Dodatek literacko-artystyczny | Dziś 28 stron | Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 148 | Niedziela, dnia 1 czerwca 1930 r. | Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

DRUGI AKT PROWOKACJI

ze strony pruskiej policji politycznej

Szpiedzy niemieccy wywieźli z terytorjum Francji

niewygodnego dla nich pacyfistę i wtrącili go do więzienia

BERLIN, 31.5. Niemiecka policja polityczna korzystając z usług swej agentki zwabiła na terytorjum niemieckie na pograniczu Francji i zagłęba Saary 38-letniego Wilhelma Beckera i aresztowała go.

Becker, pochodzący z Saksonji, skazany, był w Niemczech za uprawianie pacyfizmu i antypaństwowej propagandy zagranicą, — udało mu się jednak zbiec i od 8 miesięcy mieszkał we Francji, gdzie otrzymał posadę w pewnej instytucji finansowej.

Niemiecka policja polityczna wielokrotnie usiłowała zwabić Beckera na terytorjum niemieckie, usiłowania te jadnak spaliły na panewce.

Postanowiono uciec się do innej metody. Policja przyjęła na swą służbę niejaką Katarzynę Ohnesorge, która wraz ze stojącym na usługach policji niemieckiej handlarzem bydła Saeurem odbywała liczne podróże samochodem na pograniczu, podczas których zdołała zwabić w swe sidła Beckera.

Gdy agentka zdobyła sobie już zaufanie Beckera, zaproponowała mu wycieczkę samochodem.

Po przyjęciu miejsca w samochodzie los Beckera był już przesądzony. Po krótkiej przejażdżce po terytorjum francuskiem samochód przyjechał do Bliestal i w pełnym pędzie przejechał przez most graniczny.

W tej chwili Becker zorjentował się że wpadł w pułapkę i próbował wyskoczyć z samochodu, czemu jednak przeszkodził uzbrojony w rewolwer Sauer.

Wkrótce z zarośli wyskoczyło 6 niemieckich agentów policyjnych, którzy założywszy Beckerowi kajdany przenieśli go do innego samochodu, którym odwieziono go w głąb Niemiec.

Wypadek ten wywołał w pasie nadgranicznym wielkie podniecenie i wskazuje na niesłychane metody niemieckiej policji.

ODROCZENIE POSIEDZEŃ

polsko-niemieckiej komisji mieszanej

w sprawie wyświetlenia zbrodniczego napadu na polską straż graniczną

Warszawa, 31.5. W dniu dzisiejszym polsko-niemiecka komisja mieszana wydała wspólny komunikat do polskiej i niemieckiej prasy następującej treści: „W prasie ukazały się notatki o pracach komisji do zbadania zajścia granicznego w Opaleniu. Komisja ustala, że dotąd ani jeden organ prasowy nie otrzymał żadnej wiadomości od komisji, ponieważ panuje zgoda co do tego, że podczas przebiegu dochodzeń o istocie tych dochodzeń wiadomości nie mogą być dawane. (PAT)

WARSZAWA, 31.5. W dniu dzisiejszym polsko-niemiecka komisja mieszana dla zbadania zajścia granicznego pod Opaleniem rozpoczęła o godzinie 15.30 przesłuchiwanie świadków po stronie niemieckiej w Kwidzyniu. M. in. przesłuchano uwięzionego komisarza Biedrzyńskiego. W dniu jutrzejszym komisja przystąpi do dalszego badania świadków po stronie polskiej, która się rozpocznie w Gniewie o godzinie 9.30. (PAT(

WARSZAWA, 31.5 Polsko-niemiecka mieszana komisja dla zbadnia zajścia w Opaleniu, po zbadaniu sezregu świadków w Gniewie, zdecydowała wezwać ekspertów rusznikarzy, którzy mają być sprowadzeni z Warszawy i Berlina. Stąd wynika konieczność odłożenia posiedzenia komisji do wtorku, 3 czerwca, godz. 12-ta.

Podpisy: (—) Luxemburg, (—) Weiss,
(—) Lukaschek, (—) dr. Ulmer.

Kredyty dla rzemiosła

Rząd przeznaczył na rok bieżący 14 milj. 140 tys. zł.

Dnia 31-go b. m. prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, dr. Roman Górecki przyjął delegację w osobach pos. Snopczyńskiego (B. B.), prezydenta Warszawskiej Izby Rzemieślniczej, p. Pieniążkiewicza i wiceprezydenta, p. Biechowicza, którzy w imieniu Izby Rzemieślniczych przedłożyli dr. Góreckiemu postulaty rzemiosł i prosili go o uruchomienie większych sum na kredyty dla rzemiosła, które przeżywa obecnie ciężki kryzys.

Prezes dr. Górecki potraktował przedłożoną mu prośbę nader życzliwie i oświadczył, że w zrozumieniu potrzeb rzemieślników już wydał polecenie asygnowania nowych 5,700,000 zł. na kredyty 10-cio kwartałowe specjalnie dla rzemiosł, co łącznie z kredytami udzielonemi już w roku bieżącym na sumę 3,450,000 zł. i z pozostałością z roku ubiegłego 4,990,000 zł. czyni razem sumę 14,140,000 zł. kredytów dla rzemiosł, t. j. niemal o 500,000 zł. więcej, aniżeli w najlepszym gospodarczo 1928 roku. —

Dr. Górecki zaznaczył, że dołoży wszelkich starań aby w następnych kwartałach r. b. jeszcze pewne sumy przeznaczono na kredyty dla rzemiosła. (ISKRA}

—o⊙o—

KONFERENCJA

gospodarcza Rządu

WARSZAWA, 31.5. Pan Prezes Rady Ministrów przyjął w dniu dzisiejszym ministra Spraw Wewnętrznych Józefskiego a następnie marszałka Senatu prof. Szymańskiego.

W godzinach południowych odbyła się konferencja gospodarcza, w której wzięli udział minister Kwiatkowski, wiceministrowie Leśniewski, M. Grodyński, oraz Wysocki. (PAT)

—ooo—

DZIŚ WYBORY

w okręgu gnieźnieńskim

Dziś odbędą się uzupełniające wybory do sejmu w okręgu Gniezno - Mogilno - Września - Środa - Witkowo - Węgrowiec - Oborniki.

Do wyborów stają następujące listy: — Lista Nr. 2 — PPS. CKW., Lista Nr. 7 — NPR. - prawica, Lista Nr. 18 — Blok Mniejszości Narodowych w Polsce, Lista Nr. 24 — Katolicko-Narodowa, Lista Nr. 25 — Blok katolicko-ludowy („Piast" i Ch. D.).

Okręg gnieźnieński wybiera do sejmu 5-ciu posłów. — W poprzednich wyborach Lista Nr. 25 uzyskała dwa mandaty, jeden dla „Piasta" i jeden dla Chrześcijańskiej Demokracji, Lista Nr. 24 uzyskała 1 mandat, Lista Nr. 7 — 1 mandat, oraz lista Nr. 18 — również 1 mandat. (ISKRA)

—o⊙o—

W Sejmie rojno i gwarno

gdyż posłowie przyjechali po odbiór djet

Korespondent „Hasła Łódzkiego" (W) telefonuje z Warszawy:

W związku z nadchodzącym dniem 1 czerwca wczoraj odbył się liczny zjazd posłów i senatorów do Warszawy, lecz nietety nie w celu współpracy z czynnikami rządowemi dla dobra kraju, lecz w celu podjęcia djet.

W południe posłowie odebrali swoje djety i jakgdyby chcąc zachować pozory pracowitości pewne stronnictwa odbyły krótkie narady.

I tak PPS. CKW., która dotąd tak „bojowo" odnosiła się do Rządu obradowała nad tem, jaką taktykę ma zastosować na wypadek powtórnego odroczenia sesji sejmowej.

Uchwał żadnych nie powzięto, bowiem posiedzenie było informacyjne i ściśle tajne. Dalej obradował klub „Wyzwolenia". W czasie posiedzenia odczytano list klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego proponującego jaknajszybsze połączenie stronnictw włościańskich.

List ten tylko odczytano i żadnych postanowień nie powzięto.

Z tego widać, że mimo pozornego dążenia stronnictw chłopskich do unifikacji sprawa ta jeszcze dość długo pozostanie nierozstrzygnięta, bowiem grają tu rolę ambicje i ambicyjki poszczególnych przywódców.

PLOTKI

o zmianach w gabinecie

Za prasą warszawską podaliśmy wczoraj z wielkiemi zastrzeżeniami pogłoskę o mających rzekomo nastąpić zmianach w składzie gabinetu. Mowa była między innemi o zamianie min. robót publicznych p. Matakiewicza przez p. Moraczewskiego.

Jak nas dziś informują sfery miarodajne pogłoska ta jest bezpodstawną plotką, wyssaną z palca.

30 pasażerów statku ZATONĘŁO

NOWY JORK 31, 5. W niewielkiej odległości od brzegu kolifornijskiego, w pobliżu Santa Monica, parowiec wycieczkowy wracający z morza został zaskoczony niezwykle silnemi falami.

Okręt straciwszy ster stał się igraszką fal. Przerażeni pasażerowie schronili się na jeden bok okrętu i spowodowali jego przewrócenie się.

Dotychczas wyratowano 30 trzymających się na falach, oraz wyłowiono 4 trupy. Istnieje obawa, że pozostałych 30 osób również utonęło.

—o—

Socjaliści wydają Francję

na łup imperjalizmu i szowinizmu niemieckiego

PARYŻ, 31.5. (tel. wł.) Przed zgromadzeniem się kongresu socjalistycznego w Bordeaux, na którego porządku dziennym znajduje się zagadnienie rozbrojenia i obrony narodowej, odbyła się w łonie Federacji socjalistycznej departamentu Sekwany dyskusja w sprawie stosunku socjalistów francuskich do zagadnienia obrony państwowej.

Największą ilością głosów, przeszedł wniosek frakcji skrajnie lewicowej, którego autor, niejaki Lagorgette proklamuje, że w ustroju kapitalistycznym obrona narodowa nie jest obowiązkiem socjalisty.

Tenże Lagorgette oświadczył: Zwalczamy instynkt narodowy tak samo, jak zwalczamy instynkt własności indywidualnej.

Zachodzi teraz pytanie, czy zwycięstwo wniosku Lagorgette pociągnie za sobą zwycięstwo tegoż wniosku na kongresie w Bordeaux.

Jeżeli sądzić z ostatnich artykułów prasy lewicowej socjaliści francuscy pokładają duże zaufanie w demokracji niemieckiej, w jej woli pokojowej i sile jej przeciwstawiania się prądom wojowniczym nacjonalistów.

Właśnie tak samo, jak przed wojną 1914 r.

Dzisiaj, jak dawniej, socjaliści francuscy odmawiają kredytów na armję ponieważ nie wierzą w przygotowania zbrojne Niemiec.

Dnia 13 lipca 1911 r. Sembat pisał, że niedopuszcza nawet myśli możliwości wojny ze strony Niemiec, będąc przekonany, że socjaliści niemieccy do tego nie dopuszczą.

Inny socjalista francuski, Dubreuil, pisał dnia 27 sierpnia 1911 r., że wojna jest niemożliwa, że proletarjat niemiecki nigdy nie pozwoli na podobną zbrodnię.

Dnia 30 marca 1912 r. socjalista niemiecki, Scheidemann, wołał z trybuny sali Wagram w Paryżu, że tych, co wierzą w możliwość wojny między Francją, a Niemcami należy zamknąć w domu warjatów.

Zwycięstwo Lagorgette'a przenosi nas wstecz do lat 1911 i 1912.

Muzułmanie poprą gandhistów

w czasie dzisiejszego ataku na składy soli

LONDYN 31, 5. Prowadzone przez pewne koła zarówno angielskie, jak i hinduskie rozmowy na temat pacyfikacji stosunków i doprowadzenia do skutku porozumienia między wicekrólem i Gandhim nie przeszkadzają obu stronom w dalszem prowadzeniu ostrej walki.

Komitet wykonawczy kongresu wszech hinduskiego zapowiada, iż na dzień jutrzejszy wyznaczył 4,000 gandhystów, którzy mają przypuścić szturm do składów soli w Wadala.

Obecnie położenie staje się o tyle poważniejsze, że muzułmanie, potępiający dotychczas akcję Gandhiego, wezmą również udział w jutrzejszym ataku na składy soli.

Z drugiej strony wicekról Indyj wydał dwa nowe rozporządzenia przewidujące wysokie kary za odmowę płacenia podatków i wystawianie posterunków strajkowych i przeciwalkoholowych przez gandhystów.

DHARASAMA, 31.5. 150 ochotników Ghandiego zaatakowało dziś magazyny soli. Podczas walk z policją, która odpierała ataki pałkami gumowemi, około 100 ochotników odniosło rany. (PAT)

Min. Zaleski pośredniczy

w politycznym zatargu między Francją a Włochami

PARYŻ, 31.5. „Journal", omawiając wczorajszą wizytę min. Zaleskiego u Brianda, przypisuje jej wielkie znaczenie polityczne.

Znaczenie to potęguje się w związku z zapowiedzianą wizytą włoskiego ministra spraw zagranicznych Grandiego w Warszawie.

Przyjaźń polsko-włoska może przyczynić się do załagodzenia naprężonych stosunków między Francją, a Włochami, przyczem min. Zaleski objąłby rolę pośrednika między obu państwami.

Dziennik podkreśla, że między Zaleskim i Briandem panuje zupełna jednomyślność co do nienaruszalności traktatów i podczas wizyty Grandiego w Warszawie nadarzy się zapewne okazja do podkreślenia tego stanowiska Polski wobec Włoch, które ostatnio wykazują: pew ne tendencje rewizjonistyczne w stosunku do traktatu wersalskiego.

Zdaniem dziennika incydentowi, jaki miał miejsce pod Opaleniem, obaj ministrowie nie przypisują większego znaczenia.

Poważnym momentem w zajściu tem jest tylko ujawnienie stanu umysłów niemieckich, które ciągle marzą o rewizji swych granic wschodnich.

Indochiny naśladują Gandhiego

Atak chłopów hinduskich

na francuskiego gubernatora Kochinchiny

PARYŻ, 21.5. Na terenie francuskiej kolonji Indochin daje się zauważyć ruch antyfrancuski, podobny do akcji gandhystów w Indjach angielskich. Obciążeni nadmiernemi podatkami wieśniacy odmawiają płacenia podatku gruntowego.

Podczas podróży inspekcyjnej gubernatora Kochinchiny, chłopi otoczyli gęstym kordonem jego samochód koło miejscowości Sadec, prosząc o zniesienie uciążliwego podatku gruntowego i obniżenie cen ryżu.

Gdy demonstranci, którzy nie byli uzbrojeni, mimo kilkakrotnych wezwań nie chcieli się usunąć, na rozkaz gubernatora straż przyboczna dała kilka salw do bezbronnego tłumu, kładąc trupem dwu chłopów i raniąc kilku.

Podobne zajścia odbyły się w Cantho, gdzie tłum demonstrował przed mieszkaniem komisarza rządowego. Tu wystarczyło kilka salw w powietrze dla rozproszenia tłumu.

Za obrazę Hindenburga

skazano przywódcę hittlerowców na 800 marek grzywny

BERLIN, 31.5. Przed sądem ławniczym w Berlinie toczył się dziś sensacyjny proces polityczny przeciwko przywódcy hittlerowców posłowi Reichstagu Goebhelsowi, oskarżonemu o obrazę prezydenta Rzeszy Hindenburga w druku.

Proces ten obudził niezwykłe zainteresowanie w kołach politycznych.

Natomiast po otwarciu rozprawy doszło do starcia, kiedy obrońca Goebbelsa zgłosił wniosek o wyłączenie dwóch ławników ze względu na ich żydowskie pochodzenie. Trybunał odrzucił ten wniosek.

Oskarżony Goebbels w krótkiem przemówieniu oświadczył, że nie chce być przez sąd republikański uwolniony.

Prokurator zażądał ukarania Goebbelsa 9-miesięcznym więzieniem.

Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok, skazujący Goebbelsa na grzywnę w wysokości 800 marek.

Hittlerowcy, zebrani na galerji i na korytarzu, urządzili wychodzącemu Goebbelsowi owację. (PAT)

Polska zajęła 3-cie miejsce

w turnieju szermierczym o mistrzostwo Europy

LEODJUM 31, 5. Wczoraj odbył się turniej drużynowy o mistrzostwo Europy na szable. W pierwszej grupie eliminacyjnej Polska wywalczyła na remis z Belgją (8:8) i pokonała Anglję — 13:3; Italja pokonała Belgję — 12:4 i Anglję — 14:2. W grupie drugiej Francja pokonała Holandję — 9:7, Węgry zwyciężyły Holandję w stosunku 10:6.

W rozgrywkach finałowych Węgry pokonały Polskę — 12:4, Polska — Francję — 9:7, Węgry — Italję — 9:7, Italja — Polskę — 9:7.

W ostatecznym wyniku pierwsze miejsce zajęły Węgry drugie Italja, trzecie Polska, czwarte Francja.

ŚMIERĆ

2 kolejarzy pod pociągiem

BĘDZI, 30.5. Na stacji Zawiercie, przed zatrzymaniem się pociągu pośpieszno-towarowego, wyskoczył z wagonu konduktor Mikołaj Więcław z Częstochowy. Wskutek nagromadzenia żwiru między torami konduktor potknął się i wpadł pod koła, które obcięły mu obie nogi i ręce. Śmierć nastąpiła natychmiast. (PAT)

WARSZAWA, 30.5. Dn. 28 b. m. w gdańskiej dyrekcji kolejowej na stacji Toruń-Mokre przejeżdżający pociąg towarowy Nr. 5895 zabił prowizorycznego przetokowego Rotmańskiego Kazimierza, który wskutek własnej nieostrożności wpadł pod pocig.

TENNISIŚCI

polscy w Finlandji

HELSINGFORS, 30.5. W rozgrywających się tu zawodach tennisowych między Polską, a Finlandją p. Jędrzejewska zwyciężyła p. Brunon w stosunku 6:1, 6:3. W grze podwójnej panów zawodnicy finlandcy Grahn i Grotenfeld zwyciężyli parę polską Tłoczyński—Warmiński 7:5, 6:2, 13:11.

W obecnej chwili stosunek punktów wynosi 2:2.

AWANTURY

w czasie walki byków

MELUN, 30.5. W dniu wczorajszym doszło tu do zajść między zwolennikami walki byków, a członkami Towarzystwa Ochrony Zwierząt, występującymi przeciwko tym walkom. Około 600 osób, członków Towarzystwa Ochrony Zwierząt, usiłowało nie dopuścić do walk, protestując przeciwko ich odbywaniu. W związku z tem wywiązała się walka między zwolennikami i przeciwnikami walk byków; policja musiała interwenjować, aresztując 40 osób.

Podobne zajścia miały się wydarzyć również w Nancy. (PAT)

MŁODZIEŻ Z LITWY

na wycieczce w Wilnie

WILNO 31, 5. 30. (Tel. wł.) Przybyła tutaj wczoraj wycieczka litewska z Kowna, złożona z młodzieży gimnazjalnej i nauczycielstwa w liczbie 100-u osób i zamieszkała w jednym z internatów litewskich w Wilnie.

Dzień wczorajszy wycieczkowicze spędzili w Trokach, a ogółem pozostać mają na Wileńszczyźnie 4 dni. (ISKRA)

250 POLAKÓW

zwiedza Londyn

LONDYN 31, 5. Dzisiaj przybyła z Ameryki do Londynu wycieczka 250 Polaków zjednoczenia rzymsko-katolickiego z biskupem Plagensem na czele, powitana, imieniem komitetu przyjęcia Polaków z zagranicy, przez przybyłego tutaj specjalnie posła Cieplaka oraz przedstawicieli konsulatu polskiego w Londynie. Wycieczka odpływa statkiem polskim „Warszawa" do Gdyni. (PAT)

PAPIEROSY

nie podrożeją

WARSZAWA, 31.5. Ministerstwo Skarbu komunikuje, że wiadomość, podana w jednem z pism warszawskich, jakoby Dyrekcja Państwowego Monopolu Tytoniowego miała podnieść ceny swoich wyrobów od dnia 1 czerwca b. r., jest niezgodną z prawdą.

NA SZUBIENICY

zginą dwaj zbrodniarze

WILNO 31, 5. Sąd okręgowy w Wilnie na sesji wyjazdowej w Postawach rozpoznawał w dniu wczorajszym sprawę niejakiego Świerkowicza, oskarżonego o wymordowanie swej rodziny. Wyrokiem sądu oskarżony został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

TORUŃ 31, 5. 25-letni Czesław Konieczny, oskarżony, o zamordowanie matki i 5 rodzeństwa w Pietruszycach pod Pleszewem, został wyrokiem sądu okręgowego w Ostrowie skazany 7-krotnie na karę śmierci. Konieczny żądał sam kary śmierci i oświadczył po wywodzie obrońcy: Shańbiłem swą cześć, swą rodzinę i honor Polski, to też nie chcę innej kary jak karę śmierci. (PAT)

STRASZNA ŚMIERĆ

niemowlęcia w balji

KATOWICE, 31.5. Z Rybnika donoszą iż przed kilku dniami w mieszkaniu niejakiej Halczakowej w Jankowicach Rybnickich podczas prania bielizny wpadła do balji z wrzącą wodą 22 miesięczna jej córeczka, która wskutek poparzenia zmarła następnego dnia. Przeciwko matce wdrożono postępowanie karne o brak nadzoru nad dzieckiem. (PAT)

PŁACE ROBOTNICZE

W szerokiej skali argumentów przeciwrządowych, jakie roztaczają partje opozycyjne t. zw. „lewicy" społecznej — poświęca się sporo miejsca na kwestje socjalne, czyli jak zawsze obok bezrobocia na niskie zarobki robotnicze.

„Zabójczy" argument niskich płac, którego echa zabłąkały się nawet w petycji Centrolewu do P. Prezydenta, we wszystkich enuncjacjach i artykułach „lewicy" służy raczej jako argument stylistyczny, nie posiada bowiem żadnego potwierdzenia w rzeczywistości.

Jest to odcinek pracy rządowej, we wszystkich krajach, nie wyłączając rządonych przez socjalistów — najsłabszy i trudno poddający się interwencji państwa. Od czterech lat w Polsce najwięcej sprawia kłopotu opozycyjnej lewicy.

Kształtowanie się płac robotniczych w ciągu ubiegłego czterolecia na tle zmian konjunktury pozwala wnioskować zarówno o tendencjach kapitału, jak i polityce socjalnej rządów pomajowych.

Okres przedmajowy charakteryzowała gwałtowna zniżka realnych i nominalnych zarobków, która zaczęła się w połowie 1925 r. i przetrwała do września 1926 r., osiągając najniższy punkt w miesiącu kwietniu 1926 r. w ciągu dziesięciolecia Polski Odrodzonej był to najcięższy okres dla klasy robotniczej. Przemysłowcy nietylko obniżali zarobki, alet nawet przekraczali obowiązujące wówczas ustawy z dziedziny ochrony pracy. Czasy te zbyt żywo tkwią jeszcze w pamięci, by je szczegółowo przypominać. Polepszenie zarobków zaczyna się od września 1926 r. i ruch zwyżkowy trwa przez cały 1927 i 1928 r. Wprawdzie w roku 1929 tempo zwyżkowe osłabło, ale i w tym roku, mimo depresji, płace robotnicze wzrosły o 5% i w tym samym stosunku podniosła się ich wartość realna. W końcu 1929 r. pobiom płac realnych nietylko wyrównał z okresem powojennym. Wskaźnik statystyczny płac realnych na 1.I.1930 — wynosił 115,2 (r. 1928=100).

Dla uzasadnienia naszej tezy o wzroście zarobków realnych do 1930 r. przytaczamy poniżej — za wydawnictwem „Statystyka Pracy" (zesz. 2,1930) kilka wskaźników płac realnych. Wskaźniki te wyrażają stosunek zarobku realnego do zarobku realnego w 1914 r.

	Prządzarz w przem. wełnianym	Robotnik w Zagł. Dąbrowskim	Niefachowy robotnik podwórzowy
1925 wrzesień	1,01	0,99	0,75
1926 czerwiec	0,88	0,83	0,66
1929 grudzień	1,11	1,15	0,87

Do Nowego Roku 1930 zarobki realne dochodziły do najwyższego poziomu, osiągnętego w Polsce Niepodległej, wyższego od czasów przedwojennych.

Dalszy ruch płac zarobkowych w r. 1930 charakteryzują biuletyny Instytutu Konjunktur Gospodarczych. Instytut ten oblicza zarobki niezależnie od G. Urzędu Statystycznego, według własnego wskaźnika.

W ciągu m. stycznia i lutego — podaje „Konjunktura Gospodarcza" (1930 Nr. 3) — wskaźnik płac realnych podniósł się o 5%.

W ciągu m. marca wskaźnik płac nominalnych nie doznał zmiany. Dalszy spadek cen żywności spowodował podniesienie się wskaźnika płac realnych z 121,6 do 122,7 („K. G". Nr. 4.1930).

Suche cyfry statystyczne mówią same za siebie i nie wymagają komentarzy. Pozostaje tylko wyjaśnić, jakie są powody ekonomicznego paradoksu, iż w okresie złej konjunktury, bezrobocia i międzynarodowego spadku cen płace realne zamiast maleć wzrastają. Niskie ceny żywności nie mogą całkowicie wytłomaczyć tego zjawiska. Mała siła nabywcza wsi zmusza raczej przemysł do obniżenia cen przez redukcję kosztów robocizny. O tych tendencjach przemysłowców mówią wyraźnie sprawozdania Inspektorów Pracy i Instytutu Konjunktur. Faktem jest jednak, iż tendencje te są zawsze paraliżowane i w żadnej gałęzi przemysłu i handlu nie zanotowano obniżenia płac realnych ani nominalnych.

Nie zawdzięczają tego robotnicy związkom zawodowym. Słabość organizacyjna i brak rezerw kasowych uniemożliwia jakąkolwiek poważniejszą akcję, obliczoną na czas dłuższy. We wszystkich zatargach ekonomicznych, jakie wybuchały w ostatniem półroczu, musiało interwenjować na korzyść robotników Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej. Naskutek tej interwencji uzyskali podwyżki górnicy Zagł. Dąbrowskiego i G. Śląska, hutnicy przemysłu cynkowo-ołowianego i wrócili do pracy z podwyżką zlokautowani włókniarze okręgu Bielskiego. Wymieniliśmy tylko największe zatargi ostatniego półrocza. Z mniej ważnych, w których komisje rozjemcze i inspektorzy pracy uzyskali polepszenie bytu dla pracowników, wystarczy przypomnieć konflikty w telefonach m. Warszawy i zatarg między pracownikami a Związkiem Kupców żydowskich w Wilnie.

Reasumując powyższe, możemy stwierdzić, iż w ostatniem czteroleciu z okresem złej konjunktury włącznie nieprzerwanie postępuje wzrost płac realnych.

Józef B.

RIVIERA W SŁOŃCU

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego"

St. Tropez w maju 1930 r.

W porcie St. Tropez — zwykły ruch: rybacy nawołują się okrzykami, wycieczkowicze śmieją się śmiechem odrobinę schrypniętym namiętności życia i słońca, gramofon pobliskiej knajpki jęczy jakąś pieśń hawajską, jaskrawe swetry i opalone ciała letników żywo odcinają się od pastelowego tła domów. Ten główny ośrodek ruchu łączą wąskie uliczki z placem klonów, drugim i ostatnim ośrodkiem życia całego St. Tropez. Kora symetrycznie zasadzonych klonów tak bieli się w słońcu, że cały plac wygląda jak szachownica biało-zielona.

Za placem klonów zaczyna się elegancka część St. Tropez'u. Nie są to już domy rybackie, ani wązkie, brudne uliczki podobne do uliczek wschodu, są to eleganckie wille prywatne, rozrzucone wśród ogrodów pełnych mimozy, która tu wszystko „zachwaszcza". Szeroka, osłoneczniona droga, wijąca się między willami, prowadzi do lasu dębu korkowego.

Za lasem leżą zameczki i pałace Jeden z nich ma cały przepych pagody indochińskiej: jej galerje oszklone, jej czerwono-zielone barwy, jej elegancki, lekki daszek czworokątny. Aleja wiodąca do frontowej części jest obsadzona staremi palmami wśród których rozrosły się róże. Poprzez gąszcze zapuszczonego parku widać morze i jego brzeg skalisty. Wszędzie żółci się i pachnie kwiat genet, jest dziko i pięknie. Do złudzenia tożsamości przypomina się Krym. Niestety, pan Borelli, właściciel tej iście książęcej posiadłości, zbankrutował. Pałac jest wystawiony na sprzedaż, ziemia — na rozparcelowanie.

Lecz wróćmy do portu St. Tropez, zajrzyjmy do wnętrza jego pastelowych domów i spójrzmy w oczy ich mieszkańców.

Pozory mylą. Ciche, różowe St. Tropez, zewnętrznie tak spokojne i zbożne, kryje w sobie sprawy całkiem nieoczekiwane, sądząc po dekorum. Ten jasny, wąski dom portowy, to punkt zborny humoseksualistów i lezbijek. Pozatem narkotyzują się tu na przeróżne sposoby. Właścicielka domu akurat stoi na progu. Ma włosy ufarbowane na rudo, starą umalowaną twarz, niebieską spódnicę, czerwoną bluzkę i ogromny, żółty kapelusz. Jest powszechnie znana. Nazywa się Jeanne de D. Gdyby namalowano taką karykaturę starej prostytutki, każdy uznałby, że jest mocno przesadzona i złośliwa w swej typowej ordynarności. Bo też zawsze życie wyjaskrawia sztukę, a nigdy odwrotnie. Jest ono bardziej nieprawdopodobne, niż najśmielsza fantazja.

Do Jeanne de D. zbliża się wytworna, rasowa, prześliczna dziewczyna, podobno jakaś hrabianka. Jeanne podchodzi do niej, bierze ją wpół i prowadzi ku drzwiom domu. Dziewczyna śmieje się i nazywa ją: „cherie"... Piękna, wytworna dziewczyna jest kochanką starej, ordynarnej prostytutki, — „sekret" zupełnie publiczny. A w nocy, w Café l'Escale, należącem do żółtego domu, będzie pełno, bo dziś hrabianka tańczy — na początek ubrana w rybacką sieć, a potem i bez tego. Zapewne nie każdy z widzów będzie patrzał na nią z pietyzmem należnym arcydziełu pięknego ciała ludzkiego....

Tak, hrabianka jest skończenie piękna, inne dziewczęta portu są również ładne, — za to mężczyźni... Nigdzie chyba niesposób spotkać tyle twarzy dziwnych. Prawie wszyscy mają oczy szkliste, wyłupiaste, złe i szalone. Powód: kokaina. Bo tu mężczyźni dzielą się zasadniczo na dwie kategorje: kupujących i sprzedających tą truciznę, naturalnie tych pierwszych jest więcej. Oparci o beczki — dwaj starzy rybacy rozmawiają ze sobą. Nie przypuszczając, że znam narzecza prowanckie, mówią zupełnie swobodnie. „Tak, twierdzi starszy — tym razem świetnie zarobiłem na kokainie — i dodaje porozumiewczo: Święty Tropez". Nagle rozumiem wszystko: onegdaj widziałem tego samego rybaka w kościele. Modlił się żarliwie przed wizerunkiem świętego a dziś rano modlił się znowu. Jasne: przyszedł powtórnie, ażeby podziękować za pomyślne wyniki handlu kokainą.

Kiedy został sam, zagadnąłem go po prowancku. Zorjentował się odrazu, że słyszałem ich rozmowę, lecz bynajmniej się nie stropił. „Cóż to złego, mówi mi, że czasem sprzedam trochę tej koko? Jaka różnica między handlowaniem kokainą, a naprzykład guzikami? Czy ja zmuszam tego co kupuje, aby łykał. A gdyby tak się taki nażarł guzików, czyby mu jeszcze bardziej nie zaszkodziło?" Nie usiłuje go przekonać, to byłoby bezskuteczne. Wolę wstąpić do kościoła i przyjrzeć się uważniej temu, którego tubylcy uczynili, Boże się z miłuj, opiekunem sprzedaży zakazanych narkotyków... Stoi w bocznej nawie kościoła — jest drewniany, ma twarz umalowaną na biało i lśniącą, w oczach wyraz zmęczenia i znudzenia, graniczącego z rezygnacją. Pozatem krótko przystrzyżone wąsiki. Na głowie nosi koronę z taniego złota i sztucznych djamentów i rubinów. Reszta popiersia jest owinięta czerwonym jedwabiem i tak obwieszona wotami, że już na przedzie niema miejsca. Nad popiersiem wznosi się czerwony baldachim. Kim był święty Tropez, ale ten prawdziwy? Był to oficer armji Nerona, hulaka i zabijaka. Zetknął się z chrześcijanami i nawrócił się. Neron dowiedział się o tem — Tropez został ścięty. Tu kończy się historja i zaczyna się legenda: żołdacy rzymscy złożyli ciało świętego męczennika do łodzi i puścili na wody. Po długim czasie łódź, pod eskortą wilka i koguta, dopłynęła do mieściny rybackiej, ubogiej i bezimiennej. Meszkańcy dowiedzieli się od koguta do kogo zwłoki należą i nazwali swoją mieścinę imieniem świętego.

Marja Milkiewiczowa

—o—

KRONIKA

CZERWIEC. **1** NIEDZIELA

DZIS: Jakuba
JUTRO: Marcelino

Wsch. słońca g. 3 m. 20
Zachód „ g. 19 m. 36

Na marginesie

Arthur Rimband

WRAŻENIE

W błękitne zmierzchy pójdę... Pójdę [miedzą polną
Skroś traw i ziół: muskany przez [źrzejące żyto...
Śniąc, będę czuł pod stopą świeżość [ros podobną
I zwolę wiatrom kąpać mą głowę odkrytą.

Nie będę tedy mówił ani myślał wcale,
Lecz nieskończona miłość w moje serce [spłynie...
I będę szedł jak cygan — w coraz [dalsze dale
W przyrodzie, — jak z kobietą, szczęsny [w tej godzinie.

Tłum. O. Br.

Nabożeństwo ku czci Najświętsz. Serca Jezusowego

W miesiącu czerwcu odbywa się uroczyste nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Jezusowego w porze przedwieczornej w takiż sposób, jak i nabożeństwo majowe, tylko litanja i czytanie duchowne powinno być o Sercu — Jezusowem.

Kapłan celebrujący, mając na sobie komżę, oraz stułę i kapę koloru białego, a jeżeli nabożeństwo odprawiane jest za raz po nieszporach, w kolorze właściwym tego dnia, wychodzi przed ołtarz i robi wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji, poczem odmawia naprzemian z ludem litanję o Najświętszem Sercu Jezusowemu, odczytuje akt poświęcenia się temuż Sercu, poczem albo mówi od ołtarza odpowiednią naukę lub czyta z książki rozważania. Po skończeniu chowa zwykłym sposobem przy śpiewie „Tantum ergo" i udzieleniu błogosławieństwa, Najświętszy Sakrament. Na zakończenie intonuje pieśń o Sercu Jezusa.

Cześć Serca Jezusowego była w Kościele katolickim od początku, ze względu na uwielbione człowieczeństwo, połączone w Boskiej Osobie z Bóstwem Jezusa Chrystusa. Już starzy Ojcowie pisali o czci Serca, jak św. Jan Chryzostom, św. Augustyn i inni, specjalnej jednak formy czci tej nie było. Tę formę dzisiejszego kultu zawdzięczamy skromnej i świętej zakonnicy, Małgorzacie Marji Alacoque, żyjącej w XVII. w.

Klemens XIII 1765 r. pozwolił obchodzić tę uroczystość w piątek po oktawie Bżego Ciała. Djecezje jedne za drugiemi wprowadzały u siebie to święto, poświęcając tej czci miesiąc czerwiec.

Wszędzie, gdzie wrogie rządy niechętne patrzyły na rozwój ducha katolickiego, biedne Serce Jezusowe srogiego doznawało prześladowania.

Pobór rocznika 1909 i 1908

W dniu jutrzejszym wini się stawić przed komisją poborową Nr. 1 przy ulicy Zakątnej 82 poborowi rocznika 1909 zamieszkali na terenie 5 Kom. Pol. P. o nazwiskach na litery R.

Przed komisją poborową Nr. 2 przy ulicy Ogrodowej 34 poborowi rocznika 1909 zamieszkali na terenie 10. Kom. P. P. o nazwiskach na litery A B C D E G H.

Przed komisją poborową Nr. 3 poborowi rocznika 1908 kat. B uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej w maju i czerwcu 1929 roku zamieszkali na terenie 2 Kom. P. P. na litery od A do Z.

Na komisje należy stawić się w stanie czystym i trzeźwym oraz posiadać dokumenty stwierdzające tożsamość osoby.

Poborowym, którzy nie staną w terminie do przeglądu grozi przymusowe doprowadzenie i kara administracyjna. (w)

Rząd troszczy się o Łódź

Pomoc Rządu w walce z kryzysem bezrobocia

Delegacja rady miejskiej i Magistratu łódzkiego bawiła w Warszawie, gdzie interwenjowała w Ministerstwach celem uzyskania pomocy przy zwalczaniu bezrobocia.

Delegacja dowiedziała się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, że przemysł łódzki

otrzyma wkrótce

dostawy dla rządu, które miały być dane dopiero w roku przyszłym.

Krok ten ma na celu utrzymanie w ruchu fabryk i zatrudnienie największej ilości robotników, a rząd płacić będzie zaliczkami

celem umożliwienia wypłat dla robotników.

W dalszym ciągu Min. Pracy wyjaśniło że suma 300 tys. złotych, które Magistrat otrzymuje co miesiąc

na zatrudnienie bezrobotnych,

zostanie wkrótce podwyższona, a w każdym razie Magistrat może liczyć na te kwoty iż wypłata ich nie zostanie przerwana. Zkolei przedstawiciele miasta prosili o udzielenie pożyczki, gdyż wpływy podatkowe oczekiwane są dopiero we wrześniu i październiku, a już obecnie Magistrat potrzebuje pieniędzy na wypłatę dla robotników sezonowych.

W odpowiedzi przedstawiciele Ministerstwa oświadczyli że rząd pożyczy Magistratowi

miljon złotych,

lub przyśpieszy pożyczkę tę od zakładu ubezpieczeń i już w czerwcu Magistrat kwotę tę będzie mógł podnieść. Obiecano również delegacji łódzkiej pożyczkę miljona złotych na przyłączenie domów do sieci kanalizacyjnej co pozwoli zatrudnić jeszcze kilkuset robotników przy robotach kanalizacyjnych.

Wreszcie min. Pracy obiecało przyjść z pomocą komitetowi pomocy najbiedniejszym przez wyasygnowanie większej kwoty na dożywianie dzieci bezrobotnych robotników łódzkich. (b)

Dwa miljony złotych

dla bezrobotnych w Łodzi

Fundusz bezrobocia w Łodzi otrzymał zawiadomienie z zarządu głównego F. B. iż na czerwiec przeznaczono dla Łodzi 2,000,000 złotych na wypłaty zasiłków dla bezrobotnych oraz na koszty ich przejazdów. Jednocześnie zarząd wystąpił z projektem do Ministerstwa Pracy o przedłużenie do 17 tygodni okresu zasiłkowego dla bezrobotnych robotników, którzy do dnia 31 lipca r. b. wyczerpali lub wyczerpią 13 tygodniowy okres pobierania zapomóg. (w)

Zabójstwo na zabawie

Awanturnicy odpokutują w więzieniu

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Arnolda w asystencji sędziów Wileckiego i Maurera rozpatrywał

sprawę o zabójstwo.

Jak wynika z aktu oskarżenia odbywała się w dniu 27 października r. ub. zabawa we wsi Brodni pow. łaskiego w mieszkaniu Jana Ratajczyka, której to zabawy organizatorem był niejaki Józef Ratajczyk. Gdy zabawa była w pełni zjawili się około godz. 9-ej wieczorem, jako nieproszeni goście Bolesław Kubicki i Tomasz Wieczorek.

Wobec tego, że zabawa ta odbyła się w ściśłem kółku znajomych doszedł do przybyłych Józef Ratajczyk,

domagając się opuszczenia

przez nich mieszkania.

W trakcie pertraktacji tych jeden z przybyłych Kubicki oświadczył, że obydwaj gotowi są wnieść składkę na zabawę i brać w niej udział, gdy i to nie przekonało organizatora i w dalszym ciągu niechcieli intruzi opuścić mieszkania Ratajczyk nic nie mówiąc wyszedł na podwórze i wrócił razem z Antonim i Pawłem Siubodzią i Antonim Przybylakiem, którzy nic nie mówiąc

rzucili się z kijami

na Kubickiego i Wieczorka.

Podczas bójki ktoś zgasił światło i wszyscy bez wyjątku w ciemności bili Kubickiego i Wieczorka.

Wreszcie okazało się, po zapaleniu światła, że Kubicki uciekł, drugi zaś Wieczorek leżał na ziemi

broczące krwią.

Wieczorka przewieziono do szpitala w Łasku, gdzie po kilku dniach nieodzyskawszy przytomności zmarł, przyczem lekarz stwierdził, że został on pobity żelazem i pokłuty nożem.

Na miejsce przybyła policja, która wszystkich awanturników osadziła w więzieniu.

W dniu wczorajszym po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu przemówienia prokuratora Kowalskiego, Sąd skazał 28-letniego Antoniego i 24-letniego Pawła Siubodziów i 19-letniego Przybylaka po 2 lata domu poprawy każdego, oraz 22-letniego Józefa Ratajczyka na 3 lata ciężkiego więzienia. (p)

Międzynarodowe wyścigi

w Helenowie

Na pierwszy plan świątecznych imprez wysuwają się bezsprzecznie międzynarodo we wyścigi kolarskie w Helenowie, przygotowane z wielką starannością przez S. S. Union, a zapowiadające się ewenementem sportowem dla Łodzi. Faktycznie międzynarodowa obsada wyścigów za dużymi motorami, wywoła zrozumiałe zainteresowanie. Ze szczególnym napięciem oczekiwaniy jest start syna Nipponu z krainy kwiecia wiśniowego Kisso Kawamuro, który we Francji i Niemczech, po zaaklimatyzowaniu się osiągał pełnowartościowe sukcesy, wywierając niekłamany zachwyt swą brawurową jazdą, ciągłemi atakami trzymającemi widza w ciągłem napięciu. Ponieważ na torze w Helenowie ujrzymy w dniu 8 i 9 czerwca po raz pierwszy jeźdźca - azjatę, przeto liczyć się trzeba z masową frekwencją i wobec tego wskazanem jest, się zawczasu zaopatrzyć w bilety w przedsprzedaży u p. A. Dietla, ul. Piotrkowska Nr. 157.

Z niemniejszym zainteresowaniem oczekiwać należy pierwszego tegorocznego występu naszych sprinterów. Szmidt debjutował już swą świetną formą na wyścigach szosowych, Siebert wykazał się na treningach dobremi czasami, a Braumer także nie próżnował. Sensacją będzie pierwszy występ łodzianina p. O. Klatta, który bawiąc na studjach zagranicą osiągał piękne sukcesy nad elitą amatorską Niemiec, a obecnie programe zagraża hegemonji naszych lokalnych matadorów.

Jak się dowiadujemy pertraktuje S. S. Union z nadzwyczaj dobrym Steyerem węgierskim Szeneküs (Budapeszt), który obok Reima, Gilgena, Kawamuro i Langego urozmaici steyerowskie wyścigi swemi nadzwyczajnemi walorami steyerowskiemi.

Ze względu na nadzwyczajne zdolności organizatorskie Unionu należy się z tem liczyć, że program wyścigów będzie nadzwyczaj interesująco zestawiony, dając widzom moc emocji.

Urlopy w policji

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna 5 - tygodniowy urlop komendant P. P. na m. Łódź podinspektor Elsseser - Niedzielski. Zastępować go będzie w urzędowaniu nadkomisarz Markiewicz.

Kierownik 5 Komisarjatu P. P. komisarz Cieślak rozpoczyna również w dniu dzisiejszym 5 - tygodniowy urlop. Zastępować go będzie kierownik 11 Komisarjatu P. P. — podkomisarz Hanke, którego zkolei zastępować będzie w 11 komisarjacie instruktor st. przodownik Zubert.

Kierownik 8 Komisarjatu P. P. podkomisarz Więckowski udaje się dzisiaj na 5 - tygodniowy urlop, zastępować go będzie kierownik 13 komisarjatu P. P. aspirant Wiśniewski, którego w 13 komisarjacie zastępować będzie instruktor st. przodownik Łapiński.

Również udają się na urlop kierownik 6 Komisarjatu P. P. — aspirant Dawidowicz, którego funkcje spełniać będzie instruktor st. przodownik Stejskał.

Kierownik 7 Komisarjatu P. P. komisarz Wilczyński rozpoczął w dniu wczorajszym 5 - tygodniowy urlop, zastępować go będzie kierownik 9 Komisarjatu P. P. — komisarz Matulewicz, który i nadal pełnić będzie funkcje kierownika 9 Komisarjatu P. P. (p)

Wystawa Szkoły Majstrów Budowlanych

W dniu 31 maja r. b. otwarta została i trwać będzie przez 1 i 2 czerwca wystawa prac uczniów Szkoły Majstrów Budowlanych Polskiej Y. M. C. A. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 89.

Wystawa otwarta jest przez sobotę i poniedziałek od godz. 10-ej rano do 9-ej wiecz., w niedzielę — od 6ej po poł. do 10-ej wiecz. Wejście dla zwiedzających bezpłatne.

ULGI KOLEJOWE
na przewóz obuwia gumowego
z okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi

Taryfa towarowa P. K. P., która weszła w życie z dniem 1 października ub. r. przewidywała taryfę wyjątkową na przewóz wyrobów z kauczuku i gumy, a więc kaloszy, śniegowców, obuwia ludowego, sportowego i t. p., przewożonych od stacji kolejowej Grudziądz przy której położone są zakłady Towarzystwa Akcyjnego „Pepege" do punktów granicznych Śniatyń, Załucz i Zebrzydowice. Natomiast stacje węzła łódzkiego zostały w tej wyjątkowej taryfie pominięte, wobec czego wyroby gumowe wyprodukowane w miejscowych firmach Sp. Akc. „Gentleman" i Tow. Akc. F. W. Schweikert, wysyłane zagranicę nie mogły korzystać z ulg kolejowych. Postawiło to Łódzkie fabryki wyrobów gumowych w warunkach niekorzystnych w porównaniu z firmą „Pepege", gdyż, podrażając koszta przewozu, zmniejszało ich zdolności konkurencyjne na rynkach zagranicznych.

Przyjmując powyższe pod uwagę Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi interwenjowała swego czasu w Ministerstwie Komunikacji, prosząc o wprowadzenie odnośnych zmian w taryfie wyjątkowej przez włączenie stacji Łódź, oraz stacji granicznej pod Turmontem do której między innemi kierowane są również transporty wyrobów gumowych fabryk łódzkich. Uznając słuszne stanowisko Izby, Ministerstwo Komunikacji uwzględniło jej postulaty, rozszerzając taryfę wyjątkową przez włączenie do niej stacji towarowej Łódź-Fabryczna oraz przejścia granicznego pod Turmontem. Powyższe uzupełnienie taryfy wchodzi w życie z dniem 1 czerwca b. r.

Dwudniowy zjazd naczelników urzędów skarbowych

W dniu 20 i 21 czerwca r. b. odbędzie się dwudniowy zjazd wojewódzki naczelników urzędów skarbowch. Zjazd odbędzie się pod przewodnictwem prezesa Kucharskiego.

Zjazd ma na celu omówienie szeregu spraw, natury służbowej, a nadto poruszona będzie sprawa ustalenia norm średniej dochodowości.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Wójcickiej (Napiórkowskiego 27), Bogdanieckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i J. Cymera (Wólczańska 37), Sukcesorów Leiwenbera (Plac Wolności 2), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Limanowskiego 81), J. Kubta (Kątna 54). (w)

Bezrobotni majstrowie fabryczni
otrzymają zapomogi

Jak wiadomo majstrowie fabryczni od czasu zaliczenia ich do kategorji pracowników umysłowych stale prowadzili walkę z przemysłowcami o ubezpieczenie na wypadek bezrobocia.

Ostatnio wskutek kryzysu gospodarczego cały szereg majstrów fabrycznych znalazł się bez pracy, przyczem majstrowie niezgłoszeni w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, a zaliczeni do kategorji pracowników umysłowych nie otrzymywali żadnych zapomóg.

W związku z tem udała się delegacja majstrów fabrycznych w osobach prezesa Perczyńskiego i kierownika związku Lipskiego do Warszawy, w celu interwenjowania w Zakładzie Ubezpieczeń o wypłacenie bezrobotnym majstrom zapomóg.

Interwencja ta odniosła bardzo szybki i pożądany skutek, gdyż w dniu wczorajszym referat pracowników umysłowych przy łódzkiej Kasie Chorych przystąpił do wypłaty zaliczek bezrobotnym majstrom w kwocie po 150 zł. (p)

—o0o—

Uroczystości Eucharystyczne w Łęczycy

Starodawny gród Łęczyca będzie w Zielone Świątki święcił wspaniałe uroczystości. Odbędzie się tam Dzień Eucharystyczny. Uroczystości mające za cel wyznanie publiczne wiary i oddanie hołdu Chrystusowi, utajonemu w Najświętszym Sakramencie, rozpoczną się wspaniałą procesją z kościoła parafjalnego w Tumie. Tam zgromadzą się w niedzielę na nieszpory kompanje z paru okolicznych dziekanów. Po nieszporach, odprawionych przez J. E. Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego, wyruszy procesja z Najśw. Sakramentem do Łęczycy.

W Łęczycy w kościele parafjalnym przez całą noc odbywać się będzie publiczna adoracja Najśw. Sakramentu. Suma odprawiona przez J. E. Ks. Biskupa Dr. K. Tomczaka przy ołtarzu na rynku łęczyckim w dniu 9 czerwca zakończy wspaniałe uroczystości.

W związku z uroczystościami Dnia Eucharystycznego odbędzie się w Łęczycy w dn. 9 czerwca zlot Stowarzyszeń Młodzieży Diecezji Łódzkiej.

—o0o—

Odsłonięcie pomnika ks. Skorupki
odbędzie się dnia 15-go sierpnia r. b.

Pomnik ks. Ignacego Skorupki, bohatera walk o niepodległość Polski, został już całkowicie wykończny i sprowadzony przez Komitet Budowy Pomnika do Łodzi.

Uroczystość odsłonięcia wymienionego pomnika, nastąpi w rocznicę dziesiątą „Cudu nad Wisłą", to jest w dniu 15 sierpnia 1930 r.

W związku z tem Pan Kurator Okręgu Szkolnego wydał do wszystkich dyrektorów szkół średnich i kierowników szkół powszechnych okólnik, w którym przypomina o konieczności uregulowania składek zebranych przez nauczycielstwo na rzecz budowy wspomnianego pomnika. (s)

Kapitał amerykański na roboty kanalizacyjne w Łodzi

W dniach najbliższych przybędą do Łodzi przedstawiciele wielkiej amerykańskiej firmy „Forgen Foundation Corporation", celem bliższego zainteresowania się możliwościami zaangażowania kapitałów wspomnianej firmy w robotach kanalizacyjnych w Łodzi.

Zaznaczyć należy, iż roboty wodociągowe, kanalizacyjne i t. p. w szeregu miast Rzplitej stanowić będą przedmiot zainteresowania wspomnianej firmy, przyczem w szeregu tym Łódź stoi na planie pierwszym. (s)

Przemysł łódzki na Targach Północnych w Wilnie

Jak się dowiadujemy kilka poważniejszych firm łódzkiego przemysłu włókienniczego weźmie udział w mających się odbyć we wrześniu targach północnych w Wilnie.

Firmy te projektują zbudować wspólny pawilon pod nazwą „Łódzki przemysł włókienniczy". Organizacją tego pawilonu zajęli się przedstawiciele wileńscy łódzkich firm włókienniczych. (w)

Zderzenie wozu z tramwajem

W dniu wczorajszym tramwaj podmiejski, jadący w stronę Konstantynowa najechał na wóz prowadzony przez syna gospodarza we wsi Srebrna 15-letniego Juljana Drejlinga.

Zderzenie było tak fatalne, że wóz został całkowicie rozbity, zaś jadący na nim Drejling został wyrzucony na szosę, wskutek czego odniósł ciężkie obrażenia ciała.

Drejlinga odwieziono do rodziców, dokąd też wezwano lekarza. Policja prowadzi dochodzenie, celem stwierdzenia kto ponosi winę wypadku. (p)

G. L.

Pogorzela miasteczka Łodzia
Gaszenie pożarów w dawnych wiekach

Kiedy w roku 1572. „Pan Bóg raczeł nawiedzić pogorzelą miasteczko Łodzią przez złe ludzie — Macieja Kiepkowicza, Marcina Włodarczyka z bratem swym Szczepanem", spalili oni razem 41 domów na 60.

Co było powodem spłonięcia całego prawie miasteczka? Brak ratunku czy niezwalczona siła żywiołu?

Winą był b r a k o d p o w i e d n i e g o s p r z ę t u p o ż a r n i c z e g o, wykwalifikowanego personelu i, co również odgrywało poważną rolę, stosunki budowlane.

Ulica średniowieczna była raczej wąskim przesmykiem pomiędzy murami domów, pokrzyżowanym i poskręcanym w rozmaitych kierunkach, w dodatku nocą p r a w i e ż e n i e c o ś w i e t l o n y m.

Największa część domów budowana była z drzewa, dachy pokryte słomą, lub gontami. Budynek stał przy budynku. Kominy jeszcze w XIII wieku były nieznane, a ogień palono poprostu na środku izby, z a l e w a j ą c n a n o c p o p i ó ł w o d ą.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach na pożaru, dzwonach, głoszących o wybuchu pożaru, każdy porzucał swój dobytek i uciekał, jak prędko tylko mógł, nie myśląc nawet o ratunku.

Powoli jednak zaczęło się rozpowszechniać budownictwo murarskie. Rzecz jasna, że dom murowany podlegał już w mniejszym znacznie stopniu niebezpieczeństwu pożaru. Już w XVII. w. poczynają się tworzyć i n s t y t u c j e s t r a ż y p o ż a r n e j, objęte odpowiedniemi ustawami. Niektóre z tych ciekawych przepisów dochowały się do dzisiejszego dnia.

Taka ordynacja pożarna miasta Hamburga z r. 1697 mówi o funkcjonarjuszach miejskich, którzy spełniają rozmaite obowiązki. Są to kanalarze, czyszczący rynsztoki, „gasiciele" ognia, mający specjalnie miedziane pieniążki, jako znaki kontrolne, które oddawali na miejscu pożaru d l a s t w i e r d z e n i a s w o j e j o b e c n o ś c i.

„W czyim domu wybuchnie pożar, zobowiązany on jest do wzniecenia jak największej wrzawy, aby pobudzić czujność sąsiadów i wezwać ich na pomoc. Kto nie przestrzega tego nakazu, zapłaci 50 talarów grzywny" — głosi jedna z ustaw tej ciekawej ordynacji".

Na wzniesiony pewny alarm, rozlegały się natychmiast dzwony, dobosze i trębacze hałasowali na swoich instrumentach, grzmiały muszkiety i działa. Rzemieślnicy i urzędnicy pędzili czempręd1ej do ratusza, a b y t a m n a r a d z i ć s i ę n a d n a j s k u t e c z n i e j s z y m s p o s o b e m o b r o n y p r z e d k a t a s t r o f ą. Następnie udawali się z burmistrzem na czele na miejsce pożaru, gdzie już zgromadziło się wojsko, pachołkowie miejscy. W ratuszu mieściły się cebry i wiadra, które na gwałt transportowano. Czynność tą spełniały cechy szewcki i garbarski. Sikawki obsługiwali kowale i ślusarze. Używano również ręcznych sikawek, które były wprost groteskowe, gdyż zawierały conajmniej litr wody! Sikawkami temi posługiwała się czeladź. W czasie pożaru bramy miasta zamykano, miasto nad fosami zwodzono, a na murach pełniły straż specjalne oddziały. Dzieciom, kobietom i starcom nie wolno było ruszać się z miejsca, a b y n i e p o w i ę k s z a ć n i e p o t r z e b n i e z a m i e s z a n i a.

Na dachach zagrożonych domów pracowali tymczasem cieśle i murarze, którzy rozbierali je w razie potrzeby.

Ciekawe były przepisy, które zezwalały na wypuszczenie więźniów z zagrożonego budynku. Musieli się oni przedtem jednak zobowiązać i przysiąc, że nie uciekną.

Ogromną rolę odgrywał w średniowiecznem pożarnictwie zababon. I tak np. wierzono, że dom, w którym ostatni gwóźdź, wbijany przez cieślę, wyda pod młotkiem iskrę — spłonie bezapelacyjnie. D o m ó w t a k i c h j u ż n a w e t w d a n y m r a z i e n i e r a t o w a n o. Wróżono sobie, pożar z ukazania się komety, czerwonego zachodu słońca, ukazania się gwiazd i tym podobne.

Aby zabezpieczyć się od niebezpieczeństwa, wymawiano odpowiednie zaklęcia, pośród odpowiednich ceremonji. Jaskółki i bociany były ptakami, których obecność c h r o n i ł a d o m o d o g n i a. Istniały talizmany, w formie talerzy, obrazków, figurek, korzeni i ziela, które zakopywano, albo wmurowywano. Również istniał przesąd, że konny rycerz, który objedzie dookoła w całym pędzie miejsce pożaru, zamknie ogień w ten sposób w pewnych granicach, poza które niszczący żywioł nie przedostanie się.

Pewniejsze w skutkach od powyższych mistycznych środków, były realne sikawki. Pierwszą sikawkę pożarną miał wynaleźć z ł o t n i k a u g s b u r s k i. A n t o n i P l a t t n e r (r. 1518). Przyrząd ten przyjął się ogólnie w środkowej Europie dopiero w XVII. w. Dalsze ulepszenia sikawki zrobił Penault w Paryżu (1684).

Wynalazcą węża do sikawki był malarz amsterdamski Jan van der Heyde. Początkowo sporządzono węża ze skóry. Heyde założył fabrykę sikawek, która egzystowała przez 200 lat. Poza tem był autorem fachowego dzieła, w którem zaznacza, że dzięki jego wynalazkowi szkody wyrządzone przez pożary, spadły w Amsterdamie z 340 tys. guldenów na 3670.

Sama organizacja zawodowej straży pożarnej postępowała bardzo powoli. Jeszcze w 70 - tych latach ubiegłego stulecia Londyn nie miał zawodowych strażaków. Londyn, który już wówczas liczył 3 i pół miljona mieszkańców.

Pierwszą zawodową straż miał Berlin w r. 1851. Z tą datą kończy się właściwie epoka przesławnego, średniowiecznego pożarnictwa w Europie.

Z WIZYTĄ U „MAGA" POLSKIEJ RADJOFONJI

„Benjaminek" łódzki — Demokratyzacja radja — Wyższość aparatu detektorowego — Czego słucha zagranica? — Radjo dla robotnika — „Dzień Łodzi"

Wywiad z p. dyrektorem Władysławem Hellerem

Pogrążony w tysiącach skomplikowanych zagadnień, związanych z rozpoczętą rozbudową naszej radjofonji ,inż. Heller, dyrektor techniczny „Polskiego Radja" z trudem znajduje choćby najmniejszą chwilkę czasu na pogawedkę ze spragnionym „nowinek" wywiadowcą prasowym. To też, chociaż na ścianach jego gabinetu nie wiszą popularne aforyzmy o wartości czasu, chociaż miły, pogodny, grzeczny i wyrozumiały uśmiech „Maga" polskiej radjofonji skłaniałby nas raczej do nadużycia jego gościnności — redukujemy naszą ciekawość do kilku pytań zasadniczych.

— Wywiad dla Łodzi? Ależ najchętniej! — wita nas dyrektor Heller serdecznie. Rozgłośnia Łódzka jest naszym „Benjaminkiem", którego losy gorąco leżą nam na sercu. Podczas mego ostatniego pobytu w tem mieście, pulsującem nieprzerwanem tętnem pracy, miałem sposobność razem z mymi kolegami Wydziału Literackiego wejść w bliższy kontakt z przedstawicielami prasy łódzkiej i podnieść mogę z największem uznaniem rzeczowe i pełne zrozumienia stanowisko, jakie prasa ta zajęła wobec naszych poczynań. Czem mogę służyć?

— Przedewszystkiem — prosimy o kilka słów w sprawie łączności rozgłośni łódzkiej z budowanym obecnie kolosem warszawskim.

— „Kolos" ten, jak pan go trafnie nazwał, będzie najsilniejszą europejską stacją nadawczą i odezwie się już najpóźniej za sześć miesięcy. Będzie to stacja o sile 120 kilowatów w antenie, przy minimum 65 proc. wydajności i do 80 proc. możliwości modulacyjnych. Zasięg jej winien objąć całą Polskę. Mówię „winien", gdyż nie posiadamy dotychczas europejskiego sprawdzianu działalności stacji o tej mocy.

— Wybaczy pan dyrektor być może naiwne pytanie — ale skoro „kolos" warszawski ogarnie swym zasięgiem kraj cały, umożliwiając na całym obszarze Polski odbiór radja na prosty detektor, to czem kierowało się „Polskie Radjo", wznosząc rozgłośnię łódzką?

— Nowa wielka stacja warszawska umożliwi bezwątpienia ogromną demokratyzację radja w całym kraju, a więc i w Łodzi. Musieliśmy jednak wziąć pod uwagę fakt, że inne są warunki odbioru na wsi lub w małem, cichem miasteczku, a zupełnie inne w wielkiem mieście przemysłowem, takiem jak Łódź, gdzie tysiące maszyn i urządzeń elektrycznych wpływają ujemnie na jakość odbioru, czemu zapobiega własna rozgłośnia. Rozgłośnia Łódzka — to dowód naszej serdecznej troskliwości o zapewnienie maximum czystości odbioru szerokim warstwom społeczeństwa łódzkiego. Spodziewamy się też, że Rozgłośnia ta spełni swe społeczne i kulturalne zadania, pozyskując dla radja przerewszystkiem dziesiątki tysięcy słuchaczy ze sfer robotniczych. Dotychczas radjo dla robotnika łódzkiego było łuksusem — od dnia powstania rozgłośni mniejscowej winno stać się jego chlebem powszednim. Idziemy, jak panu już wiadomo, w ikerunku realizacji hasła „cała Polska na detektor!" I, dodać trzeba, że właśnie detektor ma tę wyższość nad odbiornikiem lampowym, że nietylko jest o wiele tańszy, ale że jego nieskomplikowana konstrukcja umożliwiła jego standaryzację oraz idealna łatwość użycia. Podnieść też należy, że dobry detektor, wbrew rozpowszechnionym mylnym poglądam, zapewnia większą czystość odbioru niż przeciętny aparat lampowy.

— Tak, ale wyłącznie stacji miejscowej...

— Na ustach dyr. Hellera zaigrał uśmiech pełen pobłażliwej ironji.

— Zachód, drogi panie, dawno już przeszedł do porządku dziennego nad tem zagadnieniem, które zaprzątać może uwagę tylko bardzo początkujących radjosłuchaczów. Nakładając po raz pierwszy słuchawki na uszy, radziby w zapale objąć w nich świat cały — z czasem jednak przychodzi uspokojenie i moment wyboru. Przychodzi również zrozumienie, że — ten „świat cały" daje przedewszystkiem... stacja miejscowa. Przykładem pod tym względem mogą służyć Niemcy, gdzie podług ostatnich statystyk oficjalnych ponad 80 proc. radjosłuchaczów słucha wyłącznie stacyj niemieckich. Podobnie zresztą rzecz się ma w Anglji. Podnieść też należy, że nasze programy już dziś stoją b. wysoko, co zresztą potwierdzają pochwały, z jakiemi spotykają się... zwłaszcza zagranicą. Cóż robić — dodaje dyr. Heller z uśmiechem — „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju"...

— A jak dotychczas ustosunkowali się do radja nasi robitnicy?

— Nie mamy jeszcze odpowiednich danych statystycznych, ale — niestety — mam wrażenie, że zbyt mało dochodzimy, jak dotychczas, do naszego robotnika, aczkolwiek rzec można, że radjo zostało stworzone dla niego, może właśnie przedewszystkiem dla niego. Jest to tem bardziej godne zastanowienia, że robotnik nasz jest b. inteligentny i wszędzie, gdziekolwiek byłem zagranicą, spotykałem się z najlepszą o nim opinją. Interesuje się też ogromnie problemami techniki i mechaniki — rzecz prosta, że i radjo powinno go zaciekawić. Można też mieć nadzieję, że ten wielki krok naprzód, jaki uczyniło „Polskie Radjo" w stronę robotnika, otwierając Rozgłośnię Łódzką, przyczyni się do szybkiego rozpowszechnienia radja w tych sferach, które go naj bardzej potrzebują i gdzie ma ono tak wielkie zadania do spełnienia.

— A jak się przedstawia realizacja projektowanego „Dnia Łodzi"?

— „Dzień Łodzi" jest nietylko postulatem społeczeństwa łódzkiego, lecz również jednem z naszych zadań najpilniejszych i najgoręcej leżących nam na sercu. I dlatego — właśnie dlatego, że zdajemy sobie sprawę z ogromnego znaczenia tego przedsięwzięcia, musimy wykluczyć przy jego realizacji wszelki pierwiastek improwizacyjny. „Dzień Łodzi" winien godnie reprezentować nietylko „Polskie Radjo", ale przedewszystkiem Łódź, to największe polskie miasto pracy robotniczej. Aby skondensować w programie „Dnia Łodzi", całe bogactwo i całą barwną różnorodność życia tego miasta, aby w kilkugodzinnej syntezie zawrzeć jego ducha, trzeba wprzód dokładnie zbadać teren i wszystkie jego możliwości i uważnie przemyśleć każdy szczegół nietylko programu, ale i techniczny. Tego rodzaju jednostronny cykl różnorodnych audycyj z różnych punktów miasta, w dodatku na świeżym dla nas terenie, wymaga długich badań i przygotowań. Dlatego też mam wrażenie, że przed upływem 6—8 tygodni nie uda się nam „Dnia Łodzi" zrealizować.

Z Walnego Zebrania

Członków Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan

Dnia 27 maja odbyło się Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi swoje doroczne Walne Zebranie w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 113, które zagaił prezes Stowarzyszenia p. Zygmunt Fiedler, podziękowawszy członkom za liczny udział.

Serdeczne słowa wspomnienia poświęcił p. Fiedler zmarłym w 1929 r. członkom Stowarzyszenia, ś. p. Zygmuntowi Czekańskiemu, Arkadjuszowi Juszkiewiczowi, Bronisławowi Kaczorowskiemu, Franciszkowi Prądzyńskiemu, Tadeuszowi Szulborskiemu.

Na przewodniczącego Walnego Zebrania powołali zebrani na wniosek p. Fiedlera, przez aklamację p. Aleksandra Kostowskiego.

Po ukonstytuowaniu prezydjum Walnego Zebrania, odczytano sprawozdanie Zarządu za rok ubiegły, obrazujące działalność Stowarzyszenia w obronie interesów sfer kupiecko-przemysłowych, która wykazuje poważne sukcesy i prowadzi po linji stałego, pomyślnego rozwoju.

Walne Zebranie zatwierdziwszy zmiany statutu, na wiosek wiceprezesa p. Roszaka przyjęło żywymi oklaskami akces Związku Drobnych Kupców oraz podziękowało prezesowi tegoż Związku p. Ryszardowi Frankusowi, który doszedłszy do przekonania, że nie dotychczasowy system rozproszkowania, lecz łączenie się w wielką, potężną organizację może kupiectwo i przemysł chrześcijański wprowadzić zwycięsko z trudnego położenia gospodarczego, jakie dla chrześcijan jest tem trudniejsze, bo cierpią pod nielojalną konkurencją innych sfer — uznał za właściwe, łącznie z Zarządem Pierwszego Krajowego Związku Drobnych Kupców dążyć do konsolidacji Zrzeszeń chrześcijańskich.

Na członków Zarządu: pp. Edwarda Hilszera, Bolesława Kotkowskiego, Kazimierza Stachlewskiego - Sobolewskiego, Adolfa Wahla, (wszyscy ponownie) na zastępców: pp. Kazimierza Bogusławskiego, Zygmunta Dmowskiego, Marjana Olszewskiego, Gustawa Knocha, Alfreda Lisnera, Teodora Fuksa.

Klęska pożarów w województwie łódzkiem

Nocy wczorajszej na terenie województwa łódzkiego miały miejsce cztery wypadki pożaru, wskutek czego znów kilka rodzin włościańskich pozostało bez dachu nad głową.

We wsi Niemysłów, pow. tureckiego, w zagrodzie Polki Feliksa, wynikł pożar, który zniszczył stajnię, stodołę, oborę, chlew, oraz część domu mieszkalnego, wyrządzając straty na sumę ok. 16.000 zł.

Dochodzenie policyjne wykazało, iż pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez 21-letniego syna właściciela zagrody, Antoniego, który stał z płonącym papierosem przy stodole, a następnie rzucił nieopatrznie żarzący się niedopałek na słomę.

Drugi pożar miał miejsce we wsi Kolonja Zamoście, pow. radomskowskiego, gdzie wskutek wadliwego przewodu kominowego zapaliła się zagroda, stanowiąca własność Karpińskiego Stefana.

Pożar z błyskawiczną szybkością objął zabudowania, niszcząc dom mieszkalny, stodołę, wyrządzając strat na sumę 20.000 zł.

Trzeci pożar miał miejsce we wsi Myśliwców, również w pow. radomskowskim, gdzie również wskutek wadliwej konstrukcji komina zajęła się zagroda Sadowskiego Ludwika, niszcząc dom mieszkalny, stodołę, oborę i szapę z narzędziami rolniczemi, powodując straty na sumę 25.000 zł.

Czwarty pożar miał miejsce we wsi Kraszewice, pow. wieluńskiego, gdzie wskutek podpalenia przez niewykrytego dotychczas zbrodniarza spaliła się zagroda, a więc dom mieszkalny, stodoła i obora, stanowiące własność Michała Zycha. Straty wynoszą tutaj 16.000 zł. Władze policyjne we wszystkich wypadkach wdrożyły energiczne dochodzenie. (s)

Zjazd Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łodzi

W dniu dzisiejszym tj. 1 bm. odbywa się w Łodzi w sali Rady Miejskiej Walny Zjazd Delegatów Kół i Okręgów Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Obrady dotyczyć będą zagadnień oświatowych, społecznych, rolniczych, oraz wychowania fizycznego.

Na zjazd zaproszeni zostali również Pan Wojewoda, Kurator Okr. Szkolnego Łódzkiego, Dowódca Korpusu, Prezydent m. Łodzi, Naczelnik Wydziału Rolnictwa, Wizytator Szkół, oraz przedstawiciele samorządu, organizacyj społecznych itp.

Zjazd młodzieży wiejskiej w murach naszego miasta spotka się niewątpliwie z gorącą sympatją łodzian.

Cała Łódź na zabawie Związku Strzeleckiego

Dziś w niedzielę 1 czerwca odbędzie się zabawa Związku Strzeleckiego miasta Łodzi w parku „Wenecja", przy szosie Pabjanickiej. Początek o godz. 3-ej popołudniu. Niezliczona ilość atrakcyj, dwie orkiestry, przedstawienie teatralne, tańce na sali, śpiew pierwszorzędnego chóru i strzelanie o nagrody zwabią niechybnie liczne rzesze, spragnione godziwej rozrywki. Ceny wstępu i bufetu ze względu na ogólną sytuację ekonomiczną minimalne.

C. MILEWSKA

Rzesze bezrobotnych kołaczą do drzwi Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy

w poszukiwaniu jakiegokolwiek bądź zajęcia

Werset z pisma Świętego, iż „w pocie czoła pracować będziesz", uległ zmianie. „Dziś powinno się mówić: „w pocie czoła szukać pracy będziesz".

I szukają ludzie tej pracy. A poszukiwanie to jest jedną z najcięższych prac współczesnego pracownika.

Cichy płacz głodnych dzieci i głośne wołanie tysięcy bezrobotnych, które rozległo się po wojnie w kraju naszym, nie pozostało bez echa. Jednym z pierwszych ministerstw było Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Ono podjęło w wielu miastach i miasteczkach ratownictwo w celu usystematyzowania sprawy poszukiwania pracy i utworzyło Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy.

Powstanie w Łodzi P.U.P.P.

W Łodzi powstał on w r. 1918, a mieści się przy ul. Kilińskiego 52.

Otoczyła mnie gromadka mężczyzn różnego wieku. Wysłuchuję różnych ofert. Przeważnie samotni. Okazuje się bowiem, że ojcowie rodzin są już przeważnie zajęci. Ilość bowiem członków rodziny stanowi podstawę prędszego lub późniejszego otrzymania pracy.

A że obecnie ze względu na otworzenie się sezonu letniego wzmogło się i zapotrzebowanie do robót sezonowych, ojcowie rodzin, którzy posiadają 5—4—3 członków, już są zajęci.

Tak objaśnia mnie Kierownik P. U. P. P. pan prezes Janiszewski.

Kryzys w bezrobociu

— Czy kryzys bezrobocia minął? — zadaję pytanie.

— Zmniejszył się ze względu na zwiększenie frekwencji z powodu rozpoczęcia robót budowlanych, plantacyjnych i kanalizacyjnych. Są to wszystko roboty sezonowe, subsydjowane przez Rząd.

— Kiedy był najgorszy okres bezrobocia? — pytam.

— Punktem kulminacyjnym był koniec r. 1929 — i początek 30 r. Był to najcięższy okres, jaki przeżyliśmy. Obecnie jest lepiej.

System przydzielania pracy

Jaki jest system przydzielania pracy?

— Najzwyczajniejszy. Wpływa zapotrzebowanie na taką czy inną ilość robotników. My ich wysyłamy. Staramy się aby zapotrzebowanie było wypełnione prędko. Bezrobotni, jak pani widzi, czekają, stoją, całemi godzinami. Najczęściej takie zapotrzebowanie przychodzi telefonicznie. Pracodawca - fabrykant telefonuje: potrzeba mi 10 szpularek, albo, potrzeba mi tylu i tylu tkaczy, albo, przedsiębiorca potrzebuje pewnej ilości mularzy, stolarzy — czy innych pracowników czy robotników.

— Odpowiadacie za wysłanych?

— Nie. My nie możemy odpowiadać. Za swoją pracę odpowiada już pracownik sam... My mu w miarę możności dajemy pracę, a jak on ją wykona, to już jego rzecz..

Informacje i wyjaśnienia

Podczas rozmowy nie przestaje dzwonić telefon. Pan prezes Janiszewski co chwila zdejmuje słuchawkę i daje jakieś odpowiedzi, udziela informacji, wyjaśnień na dziesiątki pytań.

Obok słychać głuche uderzania w ścianę...

Robię uwagę, że warunki pracy są tu bardzo ciężkie.

W odpowiedzi pan Janiszewski tylko się uśmiecha i objaśnia przez telefon „kogoś", kto zabiega o to, aby X. X. otrzymał pracę...

— Jak on się nazywa? — pyta pan, Janiszewski.

Dziecko przynosi szczęście i... zarobek

Rozmowa trwa dłużej. Słychać jakieś wyjaśnienia. Wkońcu, pan Janiszewski, bierze papier z biurka, szuka i po chwili mówi:

— Samuel Rubin jest zapisany, ale ma tylko jedno dziecko. Musi czekać, aż wyślemy tę partję, która ma dwoje dzieci. Już poszły partje z 6-giem, 5-giem, 4-giem i 3-giem dzieci. Teraz idzie partja tych, którzy mają 2 dzieci.

— Panie prezesie — mówi ktoś przez telefon (p. prezes powtarza mi to) jemu się urodziło jeszcze jedno dziecko!

— A jak mu się urodziło jeszcze jedno dziecko, to niech złoży metrykę tego dziecka. Będzie przydzielony do partji, która pójdzie jak tylko zostanie wezwana...

— Dziecko przyniosło mu szczęście! Dostanie pracę! — śmieje się.

— No tak! Innego sposobu kwalifikowania kolejności otrzymania pracy nie mogliśmy znaleźć. Ten uważaliśmy za najsprawiedliwszy.

— Zapewne! — przyznaję. — Ale pracy tutaj macie moc? — wtrącam.

— Od tej pory, gdy biuro pośrednictwa pracy zostało zlikwidowane, całe rzesze przyszły do nas i domagają się pracy — pracy i jeszcze raz pracy...

— Nie jesteście w stanie wszystkich zadowolnić. — No i czy wszystkim znów tak chodzi o pracę, czy tylko o płacę? — wtrącam. — Milczenie było odpowiedzią.

Wychodźtwo do Niemiec

— A, Panie Prezesie, czy dużo wyjeżdża za granicę np. do Niemiec?

— Do Niemiec z Łodzi wyjeżdża bardzo niewielu. Niemcy bowiem potrzebują pracownika rolnego, a ten rekrutuje się przeważnie ze wsi. Z Łodzi wyjeżdża dość duża liczba robotników do Francji.

— Do fabryk? — pytam.

Wychodźtwo do Francji

— Tak! do fabryk. Dzieje się to za pośrednictwem francuskiej misji Ministerstwa Pracy. Taka misja ma siedzibę w Warszawie i urządza rekrutację sama. Zazwyczaj osobiście. Przyjeżdżają delegaci i tu na miejscu wybierają robotników i robotnice. I bardzo są wybredni pod względem materjaru ludzkiego. Robotnicy muszą być młodzi, silni i zdrowi, nie analfabeci, ale i nie uświadomieni zbytnio...

Prócz rąk do pracy potrzebują ich jeszcze jako materjału łatwo asymilującego się. Przy zmniejszaniu się stałem ludności Francji liczą na to, że współudział ludności z Polski wpłynie na wzrost ludności, jako że rozmnażamy się, jak — króliki...

Inwalidzi wojenni

— Ale panie prezesie, proszę mi powiedzieć, jak traktuje się sprawę inwalidów wojennych?

— Z tymi jest najłatwiej, bo każdy pracodawca, który zatrudnia więcej jak 50 robotników, musi przyjąć jednego inwalidę.

— A inwalidzi pracy? — pytam. — Czy tak samo są ustosunkowani do fabryk i pracodawców?

— Niestety, nie! Starają się o to, ale ustawa ta jeszcze nie przeszła. My jedynie pośredniczymy w przyjmowaniu ich. A może panią interesuje zapośredniczenie służby domowej? — pyta p. Janiszewski. — Mamy tutaj panią Terlikowską, która się tem zajmuje i udzieli informacji. Przyjrzy się pani różnym typom pracownic domowych.

Pracownice domowe

Przeprowadza mnie p. Janiszewski i oddaje w ręce starszej pani, otoczonej całem gronem rozmaitego wieku i stanu kobiet.

. W pokoju wrze jak w ulu. Siedzi ze trzydzieści kobiet w wieku od lat 20 — do lat może sześćdziesięciu. Są to kandydatki na służbę domową, jak mnie objaśnia p. Terlikowska.

Chcąc nieco zaznajomi ćsię z „elementem, w jaki wpadłam, godzę pierwszą lepszą do służby. Oczywiście potrzebuję „do wszystkiego".

„Do wszystkiego"

— A ile panienka chce pensji? — pytam pierwszej, jaka się zgłosiła na apel.

— Pensji? Ja brałam 50 złotych...

— O! to bardzo dużo. A umie panienka gotować?

— Takie zwyczajne jedzenie, to umiem.

-- A „nadzwyczajne" — pytam?

— No to zobaczę! A dzieci są?

— Są — mówię.

— E! do dzieci — to ja nie chcę! A pokój osobny jest?

— Niema...

— E! proszę pani! Ja muszę mieć osobny pokój, lustro, szafę, ja mam „porządne" ubranie, ja muszę mieć szafę! A jest łazienka?

— Niema.

Wzrok, jakim spojrzano przygniótł mnie do ziemi. Jak śmiałam angażować „siłę" pomocniczą domowi, nie mając ani łazienki, ani pokoju osobnego, ani lustra, ani nawet szafy na „porządne" ubranie.

Siadam i czekam. Może się zjawi taka, która zgodzi się służyć za 30 zł. bez osobnego pokoju, łazienki, osobnej szafy i lustra...

Wchodzi jakiś pan i chce zgodzić służbę za 35 złotych. Naturalnie takiej niema! Jest za 40 zł. taniej nie może!

Gawędzę po cichu z panią Terlikowską — i obserwuję kandydatki. Zbiedzone twarze zniszczone, ale żadna nie sprzeda się za marne pieniądze. Woli siedzieć, głodować, czekać zapomogi, a nie pracować.

Nie opłaci sie!

Urzędniczka i służąca

Mój Boże! nie opłaci się! Przeciętna urzędniczka prywatna ze średniem wykształceniem, umiejętnością pisania na maszynie, znajomością jednego lub dwóch obcych języków zarobi miesięcznie 150 do 200 złotych. Z tego musi opłacać mieszkanie, utrzymanie, ubrać się przyzwoicie i zaspokoić chociażby minimum potrzeb kulturalnych. Służąca „do wszystkiego" ma mieszkanie opał, światło i pranie. Jada jeśli nie lepiej, to przynajmniej więcej jak państwo. Tytułem „gwiazdki" dostaje sporo ubrania. Co niedzielę i święto od południa jest wolna. Prócz tego codzień ma wolne godziny. Do tego pensja od 30 do 100 i częste napiwki. Pensja i napiwki idą na ubranie i rozrywki. Chciałabym widzieć skromną urzędniczkę, którab y taką sumą na ubranie i rozrywki rozporządzała...

Przyglądamy się jeszcze jakiś czas wzajemnie, ja i kandydatki na służące. Dowiaduje się na ucho, że prawie każda ma dziecko, a prawie żadna z nich nie jest mężatką...

No! tak! Państwo dzieci mieć nie mogą — ale ona...

Pani Terlikowska zna je wszystkie i nazywa po imieniu.

Kiedy się dziwię, mówi mi:

— Przecież od lat 8 tutaj jestem, a i one ciągle ze mną... Posiedzi która na służbie miesiąc, dwa i znów wraca... I tak wiecznie w kółko...

Ogonek zgłoszeń

Słyszę przez drzwi gwar. To długi ogonek zgłoszeń z książeczkami o zapomogi...

Staję sobie z boku, przysłuchuję się...

— Podobno mieli „wołać" do murarki na Polesie...

—Ja już miesiąc chodzę i nic! A obiecali, że jak tylko ruszy się, to wezmą...

— A jaką pan by chciał pracę? — pytam.

— Mnie tam wszystko jedno, byle co zarobić. Od jesieni zapomogą żyję i tem, co córka przyniesie...

— A co córka robi? — pytam.

— A no — nauczyła się szyć. Szyje po domach. Dostanie życie i 2—3 złote dziennie. A musi się też ubrać. Co człowiek miał lepszego, to i sprzedał, byle tylko zimę przetrwać, a na lato pracę otrzymać! Tymczasem nic i nic!...

— Moja chodzi do posługi, to i tylko to mamy! wtrąca inny. A dziecko w domu jest — no i ja. Zapomoga nie wystarcza. Człowiek przymiera głodem, a żyje nadzieją, że może będzie lepiej!...

— Trudno! taki czas. Wszędzie jest źle!

A idź pani do naszych nor!

— E! — źle! — odzywa się jakiś ochrypły głos. W Malinowej, albo w Louvre czy Esplanadzie źle nie jest! Tam mają na wszystko! Tylko robotnik głodem przymiera, a dzieciska choroba dusi...

— No! tak bardzo to ta choroba nie dusi dzieci! — uśmiecham się. —

— Co tam pani — jak pani tylko z tą teczką spaceruje... A idź pani do naszych nor, to pani zobaczy... A jak pani przez jakiś czas, marsza kiszki będą grały, to i choróbsko łatwiej się czepia, aniżeli tam, gdzie brzuch zawsze pełny.

— Mam zamiar odpowiedzieć, ale ponieważ zalatuje od niego alkoholem, daję pokój. Rozumiem, że zalewa robaka z rozpaczy i głodu...

Błogosławiona bądź o pracy!

— Ośmiu robotników do roboty w ogrodzie! — słyszę głos pana z biura.

Ustała na chwilę rozmowa. Zrobił się ruch. Cała gromada „rımęła" do drzwi, ale policjant tylko po jednemu wpuszcza...

Robotnik, od którego zalatywało wódką, — nie spieszył się...

Poszli inni i zgodzili się.

Widziałam jak w zbitej gromadce opuścili gmach. Poszli do pracy.

Ten, który lał żółć na Malinową i Esplanadę, dobrał sobie podobnego, jak on kompana i poszli...

Do kierownika za biurkiem co chwila zbliżał się jeden za drugim robotnik i pytali:

— Czy nie ma co dla mnie?

— Czy nie zgłoszono jakiej pracy?

— Kiedy będzie co?

I tak ciągle i ciągle... A pan kierownik każdego pociesza, że już niedługo, że jak tylko jaka praca się znajdzie, w tej chwili zawiadomi...

Stoją jeszcze chwilę... przysłuchują się i gorąco dziękują Bogu, że nie potrzebuję zadawać pytania...

— Czy nie ma co dla mnie?

. . . Błogosławiona bądź, o pracy!..

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI.
„MYŚL“.

Dziś w niedzielę o godzinie 8.30 wiecz. premjera sztuki w 5-ciu odsłonach znanego rosyjskiego pisarza L. Andrejewa „Myśl“.

Jutro w poniedziałek o godzinie 7.30 wiecz „Myśl“.

ROSYJSKI TEATR DRAMATYCZNY

W piątek wieczorem pierwszy występ Rosyjskiego eTatru Dramatycznego pod dyrekcją A. Griszina.

Na pierwsze przedstawienie dane będzie „Gniazdo szlacheckie“ podług słynnej powieści Turgieniewa.

MIEJSKI TEATR LETNI
przy ulicy Cegielnianej 16.

Codziennie o godz. 9 wieczorem po cenach zniżonych „Motke złodziej“.

TEATR REWJI w PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych o godzinie 9 wieczorem rewja w 16 obrazach p. t. „Lato idzie“.

TEATR KAMERALNY.

Dziś niedziela i jutro poniedziałek nieodwołalnie ostatnie dwa powtórzenia świetnej, pełnej humoru komedji L. Verneuil'a „Egzotyczna kuzynka“ (Kuzynka z Moskwy).

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.
„CZERWONY GENERAŁ“.

Dziś, niedziela o godz. 4.30 pp. i 8.30 wiecz. i dni następne sensacyjna sztuka Ungera „Czerwony Generał“.

„WESELE LALKI“.

Dziś, niedziela o godz. 12 w poł. przyjmowana z niezmiennym entuzjazmem przez naszych milusińskich urocza, przeplatana tańcami i śpiewami bajka „Wesele lalki“. Bilety do nabycia w aksie teatru. eCny miejsc od 50 gr. do 1.50. Osoba dorosła może wprowadzić jedno dziecko do lat 7 bezpłatnie.

——oOo——

Szopka łódzka

A więc dziś o godz. 8-ej i 10 min. 30 wieczorem w sali Filharmonji odbędzie się przedstawienie łódzkiej szopki rewjowej pióra Stefana Gelskiego i Buma p. t. „Łudź się, Łodzi łudź“. W tej pełnej humoru i satyry szopce przewinie się cała galerja popularnych łodzian, którzy w pieśniach i piosenkach zwierzą się na wesoło ze swych uciech i zmartwień.

Wesołe to widowisko wyreżyserował p. Leopold Zbucki. Cała inteligentna Łódź spotka się zatem dziś na rendez-vous w Filharmonji.

——ooo——

FALISZEWSKI I WOLIŃSKI W ŁODZI.

Najsłynniejszy piosenkarz polski Tadeusz Faliszewski przezwany „Królem pieśni i piosenki“, który przez radjo oraz na płytach przynosi chwile radości nastroju i zapomnienia, wystąpi na jedynym wieczorze artystycznym, który odbędzie się w piątek, dnia 6-go czerwca r. b. w Sali Filharmonji. Wespół z Faliszewskim wystąpi Stanisław Woliński ulubieniec stolicy, świetny komik i humorysta. Oprócz tego udział biorą: Najlepszy zespół baletowy Koszutski-Girls, oraz znakomita wodewolistka Halina Kidawska. W programie: Najpiękniejsze i najulubieńsze przeboje Warszawy skadające się z 16-u numerów.

HELENÓW W BLASKU OGNI SZTUCZNYCH (WSPOMNIENIA Z POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ) W POZNANIU.

Nie tylko cała Polska, lecz i goście zagraniczni podziwiali przewspaniałe ognie sztuczne demonstrowane na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Chcąc udostępnić P. T. Publiczność ujrzenie prawdziwego cuda natury, a przedewszystkiem tym, którzy nie mieli możności podziwiania tego na P. W. K. w Poznaniu, — I Polska Fabryka Wyrobów Pirotechnicznych „Blask“, Sp. Akc., w Poznaniu, oddział w Łodzi, Lipowa 47, urządza w I dniu Zielonych Świąt w parku Helenów, po raz pierwszy w Łodzi wielki pokaz ogni sztucznych o pełnym b. bogatym programie. Program obejmuje m. innemi niezwykłe obrazy jako to: „Wodospad Niagara“ rozm. 8 mtr. „Słońce Excelsior“, „Mozaika sztucznych ogni“, Pirotechniczna karuzela z syrenami, „Podwójny młynek z różnobarwnych ogni“ i inne, oraz niezliczoną ilość różnorodnych rakiet.

Na zakończenie prawdziwa niespodzianka.

MISTRZ NORBERTO ARDELLI W ŁODZI.

Zaledwie cztery dni dzielą nas od rewelacyjnego koncertu słynnego, bohaterskiego tenora oper amerykańskich, włoskich i niemieckich Norberta Ardelli, który swoim pięknym brzmięcym głosem wzbudził entuzjazm we wszystkich krajach Europy i Ameryki, gdzie ostatnio koncertował, wybrał na swój czwartkowy koncert najpiękniejsze perły ze swego bogatego repertuaru.

Występ Ardellego będzie ewenementem sezonu muzycznego Łodzi.

Pozostałe w ograniczonej ilości bilety sprzedaje kasa Filharmonii.

ELLEONORA COOK.

Zygmunt Stojowski, jeden z najwybitniejszych polskich muzyków, obecnie dyrektor Filharmonji w Nowym Jorku, tak się wyraził o Elleonorze Cook: „Jako Polak i artysta składam hołd szczerej wdzięczności p Elleonorze Cook za jej wspaniałą interpretację polskich pieśni i tańców, wyróżniającą się nadzwyczajnym czarem i niezwykłym wdziękiem. Jestem pełen podziwu dla rzadko spotykanego u obcych artystów zrozumienia narodu polskiego i jego ducha“.

Panna Cook przyjeżdża do Łodzi ze swoją akompaniatorką, p. Kamillą Edwards, siostrzenicą ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Henryka L. Stimsona.

W pierwszej części programu koncertu w dn. 3 czerwca r. b. Elleonora Cook odśpiewa szereg polskich pieśni ludowych i odtworzy kilka polskich tańców. W drugiej zaś części zapozna nas ze swem repertuarem amerykańskich pieśni ludowych, jak również odśpiewa kilka pieśni murzyńskich.

Koncert Cook odbędzie się w sali Łódź. Tow. Śpiew. Niemieckiego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 243.

Dochód z powyższego występu przeznaczony będzie na ulgi dla niezamożnych chłopców w letnim Obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

W okresie Zielonych Świąt otwarta zostanie Okrężna wystawa dzieł ś. p. Jana oraz synów Tadeusza i Adama Styków. Zorganizowana w Łodzi wystawa gościć będzie kolejno we wszystkich wielkich miastach Rzeczypospolitej oraz Europy i Ameryki.

Wystawa obejmuje najcelniejsze nieznane w Polsce prace jak cykl „Quo Vadis“, „Odyssee Jana Styki“, z „Muzeum Styki na Capri“ i cykl ilustracji do „Pustyni i puszczy“ Adama Styki oraz ostatnie prace Tadeusza Styki z Nowego Jorku i Hollywood.

Tadeusz Styka otrzymał w tych dniach najwyższe honorarjum jakie kiedykolwiek osiągnął artysta polski, bo sumę trzydziestu tysięcy dolarów za portret prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera.

Transporty obrazów nadchodzą do Łodzi ubezpieczone na sumę 4 miljonów franków z Paryża, z Capri i Nowego Jorku.

ARTUR RUBINSTEIN, PAWEŁ KOCHAŃSKI.

Dwaj najsłynniejsi mistrze doby współczesnej, Artur Rubinstein i Paweł Kochański przybywają do Łodzi, by uświetnić swym występem 15-lecie mozolnej pracy dyrekcji koncertów Alfreda Straucha.

1000-ny Jubileuszowy Koncert z udziałem tak wielkich i znakomitych mistrzów odbędzie się w Sali Filharmonji w nadchodzącą środę, dnia 4-go czerwca o godz. 8,45 wiecz.

Będzie to w bieżącym roku ostatni Koncert Mistrzowski, który godnie zakończy nietylko obecny sezon koncertowy, lecz również 15-letni okres owocnej i pełnej trudów pracy dyrekcji na polu krzewienia kultury muzycznej w naszem mieście. Program tego wyjątkowego i ze wszech miar interesującego moncertu zapowiada między innemi przepiękną Sonatę Kreutzerowską Beethovena.

Zainteresowanie powyższym koncertem jest olbrzymie. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.



STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu 11,58 i 19,58 na wszystkie stacje. W Warszawie 13,10 komunikat meteorologiczny.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

Poniedziałek, dn. 2 czerwca 1930 r.

ŁÓDŹ:: 11,30 — 11,45 — Przegląd prasy krajowej PAT (tr. z Warszawy). 12,50 — 13,30 — Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy A. Klingbeil Łódź, ul. Piotrkowska 160. 16,15 — Program dla dzieci. P. Zofja Szadebergowa wygłosi pogadankę p. t. „Pomówmy o Kochanowskim“ (tr. z Warszawy). 16,45 — 17,15 — Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warszawy). 17,45 — Muzyka lekka z kawiarni Gastronomja (tr. z Warszawy). 18,45 — Rozmaitości łódzkie i komunikat Izby Handlowej w Łodzi. 19,25 — Pogawędki techniczne (tr. z Warszawy). 19,40 — Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy). 20,00 — Zegar z Warszawskiego Obserw. Astronomicznego. 20,15 — Feljeton Muzyczny (tr. z Warszawy). 20,30 — Koncert wieczorny (tr. z Warszawy). 21,00 — Transmisja z Wiednia. Po transmisji komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy i muzyka salonowa (tr. z Warszawy).

KRAKÓW: 12,05 — 13,10 — Koncert z płyt gramof. 15,00 — Kom. gospodarczy z Warszawy. 16,15 — 16,45 — Program dla dzieci, transmisja z Warszawy. 16,45 — 17,15 — Koncert płyt gramof. 17,45 — Muzyka lekka z Warszawy. 19,25 — Rozmaitości. 20,00 — Bicie zegara z Warsz. Obs. Astronomicznego. 20,15 — Transm. z Warszawy. 23,00 — 24,00 Muzyka salon. z Warszawy. 24,00 — Hejnał z Wieży Marjackiej.

POZNAŃ: 13,05 — 14,00 — Koncert gramofonowy. 14,00 — 14,15 — Notow. giełdy pien. i zboż.-towarowej. 16,40 — Radjografja (syst. Fultona). 17,30 — 17,45 — Gawęda harcerska. 17,45 — 18,45 — Koncert popul. 19,00 — 19,25 — Aud. wesoła. 19,25 — 19,50 — Interl. muz. 20,10 — 20,30 — „Poetki polskie mówią“ (rec. p. R. Juraszek). 20,30 — 22,00 — Koncert z Warszawy. 22,15 — 22,30 — „Obrazki miłosierdzia“. wygł. brat Cezary.

KATOWICE: 12,05 — 13,10 — Koncert z płyt gramof. 16,15 — Program dla dzieci z Warszawy. 16,45 — 17,15 — Koncert z płyt gramof. 17,45 — 18,45 — Muzyka lekka z Warszawy. 19,05 — 19,20 — Codzienny odcinek powieściowy. 19,20 — 19,40 — Intermezzo muzyczne. 19,40 — Pras. Dziennik Radj. z Warszawy. 20,00 — 20,05 — Kom. Strażactwa Śląskiego. 20,30 — Koncert z Warszawy.

ZAGRANICZNE.

19,30 — **Lipsk.** Koncert kompozytorski Waltera Niemanna.

20,25 — **Kopenhaga.** Wieczór muzyki duńskiej. Transm. z sali koncertowej w Axelborgu.

——o——

Kącik radjowy

PROF. TURCZYŃSKI I GRZEGORZ FITELBERG PRZED MIKROFONEM.

W piątek 30/V o godz. 20,30 wszystkie stacje polskie transmitują piękny koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony muzyce polskiej, z udziałem orkiestry filharmonicznej pod dyrekcją znakomitego dyrygenta p. Grzegorza Fitelberga, oraz świetnego pianisty prof. Józefa Turczyńskiego, który niedawno wrócił z zagranicy, gdzie występy jego cieszyły się ogromnem powodzenie. W programie na pierwsze miejsce wybija się potężne dzieło Szymanowskiego, Druga Symfonja B-dur op. 19 — synteza firmy sonatowej warjacji i fugi, odznaczająca się niezwykle kunsztowną formą polichroniczną. Pozatem usłyszymy balet „Harnasie“ Szymanowskiego, oparty na ludowych motywach góralskich. W balecie tym szereg barwnych obrazów: „redyk“, „zaloty“, „marsz“ i „taniec zbójnicki“ malują nam plastycznie bujne życie górali podhalańskich. Profesor Turczyński wykona piękny i efektowny koncert fortepianowy Różyckiego, który coraz częściej spotykamy w repertuarze najwybitniejszych pianistów polskich. Koncert poprzedni interesująca pogadanka p. Karola Stromengera.

WYCIECZKA KOŁA KOBIET N. P. R.-LEW. NAD POLSKIE MORZE. W dniach 7, 8 i 9 czerwca r. b. urządzona zostaje wycieczka nad polskie morze. Informacji udzielają i zapisy przyjmują kol. Trojanowska i Michalska w czwartki każdego od godz. 18,30 do 20,30 w lokalu „Pochodni“ przy ul. Głównej 31.

Zarząd.

FILM NA ROZDROŻU

W powodzi nowych obrazów w Warszawie zaledwie kilka ma wartości artystyczne

Warszawa, w maju 1930 r.

Kino, film, ekran, pojęcia estetycznie i socjologicznie pomieszane, i nie rozgraniczone logicznie, wyobrażały sobą do bardzo niedawna dalsze, słuszne i twórcze rozwinięcie sztuki widowiskowej. Na płaszczyźnie filmu, będącego świetnym przejawem wysiłków artystycznych, ścierały się opinje, dążenia i wątpliwości, które znajdowały najżywszy oddźwięk realny i pozytywny w samej t. zw. produkcji obrazów kinematograficznych.

W rezultacie filmia wzniosła się do poziomu muzy, niemal wkroczyła do przedsionka świątyni sztuki. Cechował jej wzloty i upadki szlachetny entuzjazm, wyrównujący w dużej mierze „inne strony medalu“, merkantylne, wulgarne i brutalne spekulowanie na zainteresowaniu powszechnem światem ekranu.

Tymczasem te ostatnie względy powoli brały górę w całokształcie spraw filmowych, tak, że ambicje twórcze X-ej muzy ulegały systematycznemu rozcieńczeniu w morzu kalkulacyj wyłącznie handlowych.

Zaczął się ostry proces „komercjonalizacji filmu“, dostosowywania koncepcyj artystycznych, i ilości wypuszczanych „obrazów“ — do założeń operujących tylko ważnościami pieniężnego zysku i straty. Ewolucja ta, raczej może dość szybka rezygnacja filmu z porywów, sięgających ku szczytom sztuki, uwarunkowana była naturalnie strukturą duchową tych wszystkich „mecenasów“ z nieprawdziwego zdarzenia, którzy skwapliwie porzucali swe fabryki kiełbasek, składy towarowe lub nawet sklepiki z cebulą, by następnie wyrość na potentatów kinematografji wszechświatowej....

A gdy uboga ogromnie inwencja „pionierów“ filmu, jęła się ostatecznie wyczerpywać, znużenie miało coraz częściej z marnych, głupich lub nieartystycznych obrazów, obliczanych na publiczność niewybredną, mlecz pacierzowy kina, jął trzeszczeć. Wówczas, przywykli do lukratywnych zysków spekulanci, bawiący się dotąd wielce intratnie w protektorów postępu artystycznego, bez żalu przeobrazili film w przemysł, produkujący masowo „towar“ dla publiczności, zainicjowali przemianę kin niemych na dźwiękowe, uważając, że społeczeństwa nic nie mają do powiedzenia w tej dziedzinie, że jest to kwestja interesów a nie sztuki lub kultury.

Na ekranach pojawiły się więc obrazy dźwiękowe, przyprawiające o kompletną rozpacz melomanów kina. Sale teatrów świetlnych potrochu pustoszeją. W każdym razie film przestał aspirować ambitnie do miana sztuki, stał się widowiskiem, oscylującem między gramofonem, i to podłej marki, a rewją, też w stylu małomiasteczkowym.

* * *

Taki właśnie „obraz“, zabłąkany chyba przypadkiem w kinie pierwszorzędnem, ujrzeliśmy na ekranie „Casina“. Tytuł rozumie się olukrowany rypińskim patosem: „Kobieta, która się nigdy nie zapomni“, nie pokrywa się wcale z treścią banalną, mdłą i wogóle okropną.

Lil Dagover, nieco już „przywiędła“, z jej nie sympatycznym, niemiłym głosem i zgrywający się trywialnie kabotyński Petrowicz, grali ostatkami gasnącej sławy.

Synchronizacja — straszna. T. zw. „dodatki“ wołają o interwencję policyjną.

Natomiast monumentalny, groźny i wstrząsający **„Atlantic“**, dzieło genjalnego Duponta, wyświetlane w Pola Negri Palace, stanowi nawiązanie do wzruszającego okresu filmu, oczywiście poza ramą dźwiękowości, która tylko chwilami wznosi się do poziomu konserwatywnego artyzmu.

Wobec rozmachu i wspaniałej improwizatorskiej wizyjności „Atlanticu“; wszelkie superlatywy stają się zbyteczne, a przecież, mimo to, najśmielsze porywy wyobraźni, gigantyczne wzloty wielkiego reżysera, bledną, maleją, prawie karleją w zetknięciu z olbrzymem żywiołu, czyniąc z obrazu, godnego pędzla twórcy „Sądu Ostatecznego“, rozszalałe metafizyczne igrzysko.

Gra aktorów nie wzniosła się do koncepcji reżysera i operatorów. Było w tem bardzo dużo natchnionego wysiłku artystycznego, ale zamało w tych ramach rzeczywistości nieomal kosmicznej, w której realizm grał pojęciami i ludźmi, jak pyłkami wiatr halny.

Jedynie **Frankein Dyall** i **Ellaline Terris** osiągnęli istotnie zastanawiający poziom ekspresji pełnej wewnętrznego skupienia, i dynamiki wyrazu.

Zdjęcia — zdumiewające.

Publiczność zrozpaczona beznadziejnością wszelkich dźwiękowców, powinna udać się do świeżo otworzonego kina „Rena“, by pogrążyć się w wspaniałej kaskadzie muzyki symfonicznej, koncertującej z brawurą.

Natomiast z samym obrazem jest zupełnie źle, albo jeszcze gorzej...

Biuro Wir - Film stanowczo niema szczęścia. Jeszcześmy nie przełknęli patalogicznych ersatzów „Magdaleny“ i „Kościuszki“, a już nastąpiła nowa dawka rypińskiej grafomanji, tym razem ochrzczonej tytułem: „Kapitan Gubaniew“ Scenarjusz jest pretensjonalny, zakłamany i pozatem pełen nonsensów. Reżyserja prawdopodobnie zachwyca się sobą. Z wykonawców dobranych z wisielczym humorem, bardzo dobry jest Gielski, mający wszelkie dane, by zabłysnąć na horyzoncie polskiego filmu.

Również urodziwa Hanka Sayówna ujawniła obiecujące zadatki talentu, i poprawną opanowaną ekspresję. Natomiast pełną wdzięku i subtelnego liryzmu Lili Lyana stworzyła postać o drewnianych konturach, nie wznosząc się ponad szablon. Zdjęcia niejednolite, chwilami były istotnie interesujące.

„Siódme przykazanie“ wyświetlane w Filharmonji, jest czarującym obrazem, który zniewala swą prostotą i rozwichrzoną przędzą poezji. Reżyserją Borzage'a i tym razem dała śliczny pastel, bardzo artystyczny i natchniony.

Gra Farella jest wyższą ponad superlatywy. A Janot Gaynor z jej dziewczęcem zdziwieniem, rozrzewnieniem i wielką miłością dla swego Jima, porywa i wzrusza. Zdjęcia przesuwają się, jak taśma heljograwiur z bajki. Jest to jeden z nielicznych filmów wznoszącym się ku wyżynom sztuki.

F. Ż.

HASŁO ŁÓDZKIE

Łódź, dnia 1-go czerwca 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

Międzynarodowy zjazd „Pen-klubu"

Kongres wszechświatowej literatury w Warszawie

Tegoroczny Międzynarodowy Zjazd „Pen - klubu" odbędzie się w Warszawie w dniu 20 czerwca i następnych.

„Kongres literatury" nabiera więc tem większego znaczenia, że *będzie on najliczniejszy ze wszystkich dotychczasowych międzynarodowych zjazdów literackich*, zgromadzi bowiem około 200 przedstawicieli literatury światowej. Przybędą najwybitniejsze pióra, stanowiące dumę nietylko każdego poszczególnego, reprezentowanego przez nich narodu, ale najcenniejsze wkłady w skarbnicy duchowych wartości współczesnego świata.

Ogromna liczba zgłoszonych już delegatów i gości zagranicznych świadczy zarówno o wielkiem zainteresowaniu pisarzy całego świata, przybywających z dalekiej północy, południa Europy, czy z krajów położonych za oceanem, Polską, która w przeciągu 10-letniego okresu odzyskania niepodległości zdobyła sobie tak poważne miejsce w Europie, jak i jej literaturą, odzwierciadlającą rozrost duchowy narodu uciskanego najsrożej zwłaszcza w zakresie swej literatury, a umiejącego jednak w okresach najsroższej niewoli zachować swe ideały narodowe i ogólnoludzkie i przekazać je przyszłemu wolnemu już pokoleniu.

Przedmiotem obrad tej Ligi Narodów... literatury, będą sprawy związane z zagadnieniami piśmiennictwa, jego potrzebami i postulatami, a także ich związek bezpośredni z problemami wielkiej, międzynarodowej współpracy w zakresie twórczości literackiej i wymiany myśli twórczej.

Szczegółowy, opracowany program prac Kongresu „Pen - Klubu" przewiduje poza uroczystem otwarciem, które zapewne nastąpi w gmachu sejmowym i podczas którego wygłoszone będą mowy przez ministra spr. zagr. Zaleskiego prezesa polskiego „Pen - klubu", oraz znakomitego pisarza angielskiego Galsworthy'ego, rauty wydane przez miasto i Pen - Klub polski, a także wielkie garden - party w Belwederze.

Przedstawienia teatralne, które zapewne będą zorganizowane w teatrze w Łazienkach, tym najpiękniejszym z teatrów pod gołem niebem, zapoznają gości zagranicznych z niektórymi fragmentami polskiego dorobku scenicznego w zakresie muzyki, baletu i dramatu.

Ta część programu nie została jeszcze dotychczas całkowicie opracowana, należy jednak mieć nadzieję, że zarówno teatry miejskie, jak teatry prywatne, w zrozumieniu doniosłości podobnej reprezentacji, *pokażą gościom zagranicznym to, co istotnie stanowi chlubę polskiej sceny i aktorstwa*. Licząc się z tem, że po za gośćmi słowiańskimi przedstawienia w obcym języku będą dla zagranicznych słuchaczy niezrozumiałe i uciążliwe, powinno się zawczasu ułożyć przedstawienia, które swoistą barwnością naszego folkloru, odrębnością obrazu scenicznego i wysoką klasą aktorstwa, mogłyby spełnić swe zadanie reprezentacji sceny polskiej wobec pisarzy zagranicznych.

Część reprezentacyjna i towarzyska Kongresu ma być zakończona wyjazdem do Krakowa, przedstawieniem wieczornem na dziedzińcu Wawelu, podróżą do Pienin, do Zakopanego i Morskiego Oka.

Zakres właściwych prac Kongresu toczyć się będzie w specjalnych komisjach, które mają do rozpatrzenia szereg referatów, dotyczących najżywotniejszych spraw, związanych z piśmiennictwem współczesnem.

Na pierwsze miejsce *wysuwa się doniosła sprawa przekładów literackich*, która będzie omawiana bardzo obszernie w referatach poszczególnych delegatów i wniosku delegata Komisji Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów, p. Bragą. Omawianą będzie również *sprawa wydania przez szereg państw, katalogów utworów literackich zaleconych do tłumaczenia*, co w ogromnym stopniu wpłynie na zbliżenie literatur i wymianę myśli pisarzy całego świata.

Jednym z kapitalnych punktów obrad Kongresu będzie *zgłoszenie wniosku polskiego o ustanowienie nagrody literackiej międzynarodowej w wysokości 100 tysięcy fr. szw. dla pisarzy wszystkich państw*. Par. I-szy wniosku polskiego brzmi: „Przy Lidze Narodów zostaje ustanowiona doroczna nagroda za dzieło literackie o wysokich zaletach sztuki pisarskiej, wyrażającej wspólną narodom wiarę w człowieka, myśl o pogłębieniu moralności i wiedzy i o upowszechnienie dobrobytu". Wniosek ten zapewne posłuży tematem ożywionym dyskusyjom, w których wyrazi się również stosunek przedstawicieli literatur światowych do Ligi Narodów.

Lsta delegatów i gości, których przybycie zostało zapowiedziane, zostanie zapewne wkrótce ogłoszona. Narazie zaznaczyć należy, iż do Warszawy przybędą pisarze tej miary, co: słynny poeta jugosłowiański, zwany „Mickiewiczem Słowiańszczyzny Współczesnej", Zankar, Sofus Michaelis, znakomity pisarz skandynawski, wielki przyjaciel Polski, najwybitniejszy współczesny pisarz rumuński, Rebreanu, węgierski pisarz, Lengleyi, senior poetów niemieckich Doebler, włoski powieściopisarz, Borgeze, francuzi: Jules Romain i Benjamin Cremieux, islandczyk, Gunnarsen, belgijczycy: Pierrard i Franz Hellens.

Międzynarodowy Kongres Pen - Klubu, zapowiadający się tak niezwykle, zwraca na siebie uwagę całego świata kulturalnego i na kraj, w którym się odbywa.

Sprawą pierwszorzędnego znaczenia i doniosłości dla nas jest, by wypadł on okazale i przyczynił się do tego, by opinja o Polsce w ocenie piór najlepszych pisarzy świata, wypadła najkorzystniej.

Xenia Żytomirska

Mimozy drzemią...

Nieśmiały promień wyjrzał z ciemnych chmur,
Torując drogę w miękkiej mgły powłoce,
I bladych mimoz zwarty kwietny mur
Owionął blaskiem nieuchwytnych złoceń.

Dojrzałe grona władza ludzkich rąk
Przemienia w złote, musujące wino —
Tak nagle ożył, żachnął się i zląkł,
Zbudzony ciepłem, wonny duch gęstwiny.

W miodowy kwiat się z nową siłą wżarł
Przejrzystem skrzydłem trzepocący motyl,
Miedzianoskóry południowy żar
Szaleństwem słońca cały świat omotał.

Złocistych pyłków nieustanny wir
Zapłonął w blasku świetlnych bachanalij,
I żółtą wstęgą stał się twardy żwir
Wzdłuż pieszczotliwych, tajemniczych alej.

Dmuchawcom główki pochylone strzydz
Z rozwianym włosem lekki wiatr polecił...
Mimozy drzemią... Nie chcą wiedzieć nic
O rozbawionym, niespokojnym świecie.

Zaczarowanych marzeń wierny druh,
W ich miękkiej głębi śpi dziewicza dusza...
I kwiatów zda się mówi każdy ruch:
„Ostrożniej... ciszej... proszę mnie nie ruszać..."

Z. Michałowski

KRZYŻ ZASŁUGI

Nowela

O zwykłej porze, to znaczy o godzinie 8 wieczorem zbierało się w mierzwickim urzędzie pocztowym stałe towarzystwo: burmistrz miasta Mierzwice, aptekarz, nauczyciel, obrońca sądowy i właściciel jedynego sklepu kolonjalnego.

Z odległej o 7 kilometrów stacyjki kolejowej przywożono codziennie o tej godzinie pocztę, która ze względu na późną porę po rozsegrowaniu leżała przez noc w urzędzie pocztowym i dopiero nazajutrz rano dostarczana była adresatom do domów. Obok kilkudziesięciu zazwyczaj listów przychodziły do mierzwickiego urzędu pocztowego także i gazety rozmaitych kierunków dla rozmaitych prenumeratorów. I te właśnie gazety były magnesem, przyciągającym co wieczór wspomniane towarzystwo.

Prezydował na wieczornych zebraniach w mierzwickim urzędzie pocztowym pan naczelnik tego urzędu, będący w jednej osobie i naczelnikiem i telegrafistą i sprzedawcą znaczków pocztowych — słowem skupiał niepodzielnie całość władzy w swych rękach. Prezydował w tym sensie, że on właśnie co wieczór wyładowywał z dużej skórzanej torby całą jej zawartość, segregował i każdemu z obecnych wręczał odpowiednią gazetę, zaznaczając przytem stale i niezmiennie:

— A proszę nie podrzeć, bo to cudza własność.

Czytanie gazet odbywało się w skupionej ciszy. Czytelnicy, świadomi tego, że mają w rękach cudzą własność, która jutro powędruje do właściwych prenumeratorów (sami nie prenumerowali pism, bo i poco, skoro mieli wszystkie za darmo!) — z uszanowaniem ściągali opaski i ostrożnie przewracali wielkie zadrukowane arkusze. Czasami tylko ciszę przerywał jakiś głos.

— Hh, hm... — dwuznacznie mruczał nauczyciel.

— No, no? Co profesor znalazł tam ciekawego? — pytał pełen niepokoju właściciel sklepu kolonjalnego.

— Polityka naprężona — stwierdził, kręcąc poważnie głową, obrońca sądowy.

— A wszystko to djabła warte! — złościł się, niewiadomo, na kogo, czy na co, aptekarz.

Jeden tylko burmistrz miasta Mierzwic nie odzywał się wcale, dopóki nie przestudjował dokładnie rubryki, zawierającej wiadomości o awansach, dymisjach i odznaczeniach urzędników. Interesowały go zwłaszcza odznaczenia

Od czasu, kiedy został pan burmistrz prezesem mierzwickiej straży ogniowej ochotniczej, a zwłaszcza od chwili, kiedy potrafił ściągnąć od zatwardziałych mieszkańców Mierzwic odpowiednią sumę z dobrowolnych ofiar i ufundował sztandar — od tej chwili przekonany był pan burmistrz, że lada dzień otrzyma od władzy odznaczenie. Nie wiedział dokładnie, jakiem to odznaczenie będzie — ale był pewien, że będzie. Zdradził raz niebacznie to swoje głębokie przekonanie przed towarzyszami wieczornych zebrań w urzędzie pocztowym, którzy zgodnem potakiwaniem utwierdzili go w tem przekonaniu najniezłomniej.

— Nie byłoby sprawiedliwości na świecie, gdyby pan prezydent nie otrzymał, panie dobrodziejski, odznaczenia! — upewniał właściciel kolonjalnego sklepu.

— Umiemy jeszcze w Polsce należycie oceniać zasługi — dowodził uczenie nauczyciel.

— Ja myślę! Ja myślę! — z zapałem potwierdzał obrońca sądowy.

Wobec tego pan burmistrz mierzwicki nie miał już ani cienia wątpliwości. Będzie miał odznaczenie! Jest to tylko kwestja czasu. żeby jednak ten czas oczekiwania skrócić, prosił swego dobrego przyjaciela, urzędnika w ministerjum w Warszawie, by ten — jako mieszkający w stolicy, a więc w samem sercu wszelkich odznaczeń — miał baczenie na jego osobę.

— Ty tam zawsze Stachu — mówił do przyjaciela — obracasz się między rozmaitemi personami, spotykasz się z tymi i owymi. Szepnij też jakie słówko o mnie. A gdybyś się dowiedział już czegoś pewnego — wal do mnie depeszę na mój koszt! Mój kochany!

Przyjaciel Stach przyrzekł święcie sprawy pana burmistrza należycie pilnować.

* * *

Tego wieczoru zebranie w mierzwickim urzędzie pocztowym było niekompletne. Brakowało pana burmistrza. Czytelnicy prędko załatwili się z gazetami — były dziwne puste. Polityka nietylko nie była „naprężona", ale jakgdyby całkiem zamarła. żadnego sensacyjnego zabójstwa— żadnej większej operacji kasjerskiej! Słowem — wszędzie ogórkowy zastój. To też prędko pisma wróciły

TYTUS CZYŻEWSKI

Impresjonizm a kubizm

Dwie epoki — dwa pojęcia sztuki i natury

Zawiłą często kwestją są t. zw. „szkoły" w historji sztuki. Orzechem nie do zgryzienia, lub właściwie orzechem zbyt twardym na starcze zęby krytyków i historyków sztuki są najnowsze t. z. kierunki w nowoczesnem malarstwie i rzeźbie.

W dziedzinie sztuki bowiem, jak w każdej dziedzinie życia kulturalnego i społecznego, nowe śweże elementy gdy wchodzą w życie, — są zwykle przyjmowane przez ogół i przez piszących i drukujących teoretyków sceptycznie i z niedowierzaniem.

Aby pojąć i zrozumieć wąskie i kręte drogi i dróżki (często prowadzące naprzełaj) — myśli i kultury ludzkiej, — trzeba często zejść do najmniej uczęszczanych, najciemniejszych piwnic i podziemi jakiegoś narodu czy społeczeństwa — aby wydobyć stamtąd sens i tę nić, która prowadzi do zrozumienia wybryków, ekstrawagancji, ekscentryczności, śmieszności, (czy pozornej śmieszności), stylu epoki czy wreszcie mody w sztuce i wogóle w objawach życia zewnętrznego.

Jak niema nic bardziej charakterystycznego nad dziwnie silny upór w pozostaniu przy dawnych formach i znakach zewnętrznych — tak z przeciwnej strony znamiennem jest dla charakteru pewnych ludzi — „lecenie'' (często bezkrytyczne) na wszystko co nowe czy najnowsze w modzie, sztuce, [illegible] i w sposobie życia towarzyskiego.

Z dziwnym uporem w latach ośmdziesiątych ubiegłego wieku — ani krytyka, — ani „przeciętna" publiczność nie chciała uznać we Francji młodych a tworzących „nową" szkołę malarzy. Byli to impresjoniści. Wiadomo dziś prawie każdemu (naturalnie każdemu kto zajmuje się sztuką i jej historją a takich ludzi jest w Polsce nie dużo) — co to jest impresjonizm. Ta nazwa „impresjonizm" jako ogólne pojęcie, oznaczała w pewnym czasie — reakcję przeciw ponuremu akademickiemu „smarowaniu" nagich ciał w pracowni bez otwierania nawet okien na wesoły i słoneczny boży świat. Pierwszą fazę a właściwie pierwsze „przedwiośnie" impresjonizmu kreował w latach sześćdziesiątych XIX stulecia: malarz francuski Edward Manet, który jednak nie był jeszcze impresjonistą ani twórcą tej szkoły w całem tego słowa znaczeniu. Manet wymalował obraz: „Śniadanie na trawie", gdzie kilka nagich kobiet po kąpieli posila się śniadaniem na trawie nad brzegiem wody, — ze swymi ubranymi eleganc ko przyjaciółmi. Obraz ten wywołał święte oburzenie publiczności i krytyków zwiedzających Salon paryski, gdzie był wystawiony.

Rozchodziło się nie o to, że były nagie kobiety na obrazie, ale przestarzały smak publiczności i krytyków raziło zestawienie naturalistyczne, nagich kobiet z ubranymi elegancko mężczyznami — i zbyt realistycznie przez malarza wykonane nagie ciała kobiet, zielona trawa, krajobraz, i wreszcie zadowolone z uczty miny młodych mężczyzn. Skandal był olbrzymi, obraz policyjnie wyrzucono z wystawy a Manet został ogłoszony jako: bête noire, straszny potwór w malarskiem ciele. Nie pomogły przedstawienia i obrona pisana przez Emila Zolę — dowodzenia, zresztą słuszne, że najbardziej uznani starzy mistrze malowali przecież bardziej bezwstydne i rozpasane piękności w pozycjach nawet więcej niż podniecających, — a nie pomogło nic, i klamka zapadła a Manet uznany został za bezwstydnika psującego współczesne dobre obyczaje i musiał przed ogólną nienawiścią uciekać do Hiszpanji.

Po Manecie przyszedł Monet, który wprawdzie nie malował jak Manet nagich ciał w pełnem świetle, w zieleni i na świeżem powietrzu — ale zato wywrócił do góry nogami pojęcie i sposób patrzenia na naturę. Ów to Klaudjusz Monet, który jak wiemy, zmarł zeszłego roku w swej willi pod Paryżem i był serdecznym przyjacielem sławnego francuskiego męża stanu Jerzego Clemenceau — ów to właśnie Monet jest twórcą nowej szkoły w malarstwie francuskiem; impresjonizmu. Monet wraz ze swymi kolegami malarzami: Renoirem, Pissarro, Degasem, Sisley'em i Cezann'em długo walczyć musieli o uznanie i przyznanie im godności malarzy na serjo.

To samo było w lat potem trzydzieści z innym kierunkiem malarskim we Francji, który nazywamy dziś kubizmem. Otóż nowa epoka i chęć stworzenia nowego stylu tej epoki odbywała i przekształcała się procesem podobnym do impresjonizmu. Publiczność jednak i krytycy byli już cokolwiek ostrożniejsi.

Znaleźli się nawet wnet i przedsiębiorcy, handlarze obrazów, którzy „lansowali" kubizm jak się „lansuje" produkty, fabryki margaryny. A zatem nauka nie idzie w las.

Co to jest kubizm? Kubizm jest zapoczątkowaniem stylu naszej epoki — epoki mechaniki, maszyn, form prostych, zwięzłych, łatwych do szybkiego objęcia i skontrolowania. Jest to postawienie starej, dyluwialnej prawie zwierzęcej wrażliwości człowieka (sztuka Negrów lub budowa gniazd zwierzęcych) — na innym zupełnie punkcie niż dotychczas, jednak opartej na odwiecznych artystycznych uczuciach: zaskoczenia i emocji. Malarze francuscy: Braque, Picasso, Leger, Gleizes Metzinger, podnieśli obraz do godności tworu możliwie jak najdoskonalszej statycznej, mechanicznej i logicznej całości. Impresjoniści otworzyli drzwi dusznego pokoju — na naturę i słońce. Kubiści podnieśli godność obrazu do autonomicznego żyjącego tworu i uporządkowali ludziom w głowach pojęcie o widzianej naturze. Jak pierwsi tak i drudzy wywalczyli styl swej epoki.

Rudolf Baumbach

NA UBOCZU

Nieraz, tuż obok bitych dróg,
Zapadłe kąty będą:
Znam ustroń leśną — dalibóg; —
Którą zwę mą probendą.
Od traktu, na rusznicy strzał,
Wybrała sobie leżę...
Próżnobyś o tem cudzie chciał
Znaleźć coś w Bädeckerze.
Młyn tam zapadły w nizinie sczezł...
Zieleń, jak nigdzie, na łące...
Rwie się z łańcucha złośliwy pies...
Pierzchają kury gdaczące.
Wędrowca, jakby z niebiosów spadł,
Wita gosposia i woła:
„Biada! Cóż będzie luby gość jadł...
Prócz pstrągów niema nic zgoła!"
Brzęczą talerze, wzmaga się głód...
Wyciągam się na uboczu...
Po izbie krząta się dziewczę — cud.
O złotym do stóp warkoczu.
Z mis przyniesionych kłębi się dym...
Oczyma za nią wkrąg wodzę...
A jest przy stole sąsiadem mym
Gajowy o chorej nodze.
Cne jadło, godny trunek doń,
Kompanja też od biedy...
Wypełnia izbę luba woń
Tytoniu i rezedy.
Tuż białogłowy przędą len
I furczy kołowrotek...
Pod słonkiem zapadł jamnik w sen,
A przy kominku kotek.
Gwarzym, że wojna będzie wskok...
Jakie są oziminy...
No i że na ziemniaki rok
Ten zwłaszcza jest jedyny.
Matka się nagadała dość...
Wreszcie plotkować pocznie:
„Ach! Dziatwa śliwki, jak na złość,
Pokradnie mi niezwłocznie.
„Winien jest nauczyciel sam...
Ni modli się ni śpiewa
Z dziatwą, jeno ją uczy tam,
Jak ma się piąć na drzewa.
„A wdowa po piaskarzu, ta
Bogaczka, ku swej zgubie,
Z własnym parobkiem dziecko ma,
Już w kwartał coś po ślubie.
„Przybyło z kumą kumów trzech,
Zdaleka oczywiście,
I łeb, na chrzcinach, wszem na śmiech,
Rozbili organiście."
A, gdy skończyła, począłem pleść
Ja, o dalekich lądach;
Niejedną posłyszeli wieść,
O palmach i wielbłądach.
Pykając lulką, leśnik plótł,
Zgoła bez zająknienia,
Jak to mu niegdyś raubszyc zmiótł
Kulą czapkę z ciemienia.
Sięga po cytrę dzieweczka — cud...
Drżą struny i srebrnym głosem
„Rosła kalina"... śpiewa, jak z nut...
Ja, wtórząc, mruczę pod nosem.
Ma jasne czoło, sokolą brew,
Oczy pogodne, jak łania...
Nic nie wie jeszcze, że usta dziew
Stworzone do całowania.
Nieraz masz, obok bitych dróg,
Zapadły kąt w ustroni...
Byłoby grzechem — dalibóg; —
Gdybym szlak wskazał do niej.

Przełożył z niemieckiego
Władysław Nawrocki.

---

do swych opasek, a towarzystwo czytelniane rozpoczęło gawędę.

— Ciekawe, dlaczego to nie przyszedł dzisiaj prezydent — zagaił właściciel sklepu kolonjalnego.

— Zauważyłem — z zagadkową miną mówił obrońca sądowy — że od pewnego czasu nasz prezydent zmienił front w stosunku do nas. Zrobił się jakiś nie to nieprzystępny, ale w każdym razie jakiś inny.

— A może... — zaczął nauczyciel.

— A może — kończył aptekarz — otrzymał wiadomość o odznaczeniu...

— Co to, to nie! — wtrącił milczący zazwyczaj naczelnik urzędu pocztowego. — Wiedziałbym chyba coś o tem przedewszystkiem ja. Wszystkie wiadomości ze świata przechodzą do Mierzwic przez moje ręce. A dotychczas żadnej takiej depeszy nie było.

— A czy to koniecznie ma iść wiadomość drogą telegraficzną? A list?

W tej chwili aparat telegraficzny w sąsiednim pokoju zaczął stukać namiętnie.

Naczelnik urzędu pocztowego z godnością, bez pośpiechu podszedł do stołu i przyglądał się pochylony popstrzonej kropkami i kreskami białej taśmie. Po chwili wziął ołówek, przetłomaczył na blankiecie telegraficznym niedostępną dla profana mowę kropek i kresek na język ludzki i wrócił do towarzystwa.

— Macie, panowie! — wyrzekł podniesionym głosem. Z blankietu telegraficznego odczytał wolno i poważnie:

„Burmistrz Mierzwice. Winszuję krzyża zasługi. Stach".

* * *

Chrzest sztandaru straży ogniowej ochotniczej mierzwickiej był uroczystością jakiej Mierzwice dawno — a może nawet nigdy — nie oglądały. Właściwie była to uroczystość podwójna: chrzest sztandaru i jednocześnie uczczenie zasług burmistrza z powodu otrzymanego odznaczenia. Jakkolwiek uroczystość ta odbyła się już na trzeci dzień po otrzymaniu przez burmistrza gratulacyjnej depeszy od przyjaciela Stacha — to przecież, pomimo tak krótkiego czasu, pan burmistrz zdążył wszystko świetnie przygotować.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli pan burmistrz i pani aptekarzowa; w drugiej parze właściciel sklepu kolonjalnego, trzymając godnie i z widocznem wzruszeniem pod rękę żonę nauczyciela.

Wieść o uroczystości mierzwickiej obiegła z szybkością błyskawicy sąsiednie wsie i miasteczka. To też w kościele zebrały się tłumy. Po nabożeństwie w szopie straży ogniowej, z której usunięto sikawkę i dwie beczki, ustawiono stoły, pokryte obrusami, przybrane kwiatami. W południe tam właśnie odbyło się uroczyste śniadanie, na które otrzymali zaproszenie wszyscy wybitniejsi obywatele Mierzwic oraz delegaci straży ogniowych z sąsiednich miasteczek i wsi.

Przed śniadaniem zarządził pan burmistrz przegląd straży ogniowej mierzwickiej. W lśniącym złotym kasku, w nowiutkim mundurze z generalskiemi czerwonemi wyłogami i akselbantami, przerzuconemi przez ramię na pierś, stanął pan burmistrz przed frontem swych podwładnych i wygłosił uroczyste przemówienie.

Mówił o wielkiej, historycznej niemal wadze dnia dzisiejszego dla Mierzwic, mówił o symbolicznem znaczeniu sztandaru dla organizacji, mówił o roli straży ogniowej i doniosłem powołaniu strażaka. Przez skromność usunął na drugi plan swoją własną osobę, wspominał wszakże od niechcenia tylko o odznaczeniu, jakie otrzymał.

— Nie o moją osobę tu chodzi — kończył swe przemówienie. Zaszczyt, jaki mnie spotkał, jest właściwie zaszczytem, jaki spadł na mierzwicką straż ogniową, jako całość.

— Niech żyje całość! — ochrypłym po wczorajszej libacji głosem wykrzyknął stojący na prawem skrzydle sierżant straży ogniowej.

Okrzyk ten podchwycił zebrany przed szopą tłum.

— Niech żyje całość! Niech żyje pan prezydent! — wiwatowano w podnieceniu.

O ile przegląd straży przed szopą urządził pan burmistrz dla zaimponowania i podniesienia ducha gawiedzi — o tyle śniadanie w szopie obliczone było na efekt głębszy: zebrani tu pierwsi obywatele Mierzwic i okolicy mieli przekonać się o wielkiej wartości i wiekopomnych zasługach pana burmistrza. W tym sensie miał być wygłoszony szereg przemówień z mową programową burmistrza na czele.

Właśnie pan burmistrz wziął do ręki nóż, by nim zadzwonić w szklankę od piwa i rozpocząć oracje, gdy do szopy wszedł listonosz i — kierując się wprost ku burmistrzowi — wręczył mu zapieczętowaną depeszę.

— Gratulacje! — jak błyskawica mignęło w myśli pana burmistrza.

Zachował jednak spokój i powagę, opanował wzruszenie — i z miną obojętną oddał nieodpieczętowany blankiet telegraficzny sekretarzowi.

— Przeczytaj pan. To pewnie powinszowania z powodu święta straży.

Sekretarz wstał i wśród ogólnej skupionej ciszy odczytał:

„Burmistrz Mierzwice. Daruj kawał. Byliśmy bardzo pijani. Stach".

Z Twórczości Grupy Literackiej „KADRA"

JAN SZCZAWIEJ

NIE MUSZĄ ŻYĆ...

Oto stoimy przed świeżą mogiłą. Złożyliśmy tutaj szczątki śmiertelne wielkiego pisarza, którego duch nieśmiertelny będzie żyć w pokoleniach całych. Odchodzą wciąż nasi znakomici i zasłużeni. Odchodzą ci, na których uczyliśmy się władać słowem. My młodzi i niedoświadczeni. Już cały szereg ich odszedł.

Żeromski, Przybyszewski, Reymont, Kasprowicz, Słoński, Orkan — oto ci, od których już słowa więcej nie usłyszymy. Słowa, które wypowiedzieli, głęboko w sercach naszych nosimy. Niechaj wschodzą i kwitną. Niechaj dojrzewają i wydają plon.

Że odchodzą — smucimy się głęboko. Ale raduje nas myśl, że nam — właśnie nikomu innemu, tylko nam — kazało przeznaczenie być tych wielkich i potężnych duchów spadkobiercami. Że myśli ich i słowa niewypowiedziane w naszych słowach się odrodzą i ziszczą, że pracę, którą oni prowadzili, my kontynuować będziemy.

Ale tutaj i inne myśli się nosuwają. Że wielka praca, którą tamci prowadzili, taka ciężka i bezdomna była! Że ta najpiękniejsza praca Przybyszewskich, Żeromskich, Reymontów i Orkanów spełniała się w takich niesprzyjających tworzeniu warunkach materjalnych.

Za świeża jest mogiła Władysława Orkana, żeby o wszystkich tajnikach Jego położenia materjalnego mówić. Powszechnie jednak są wiadome fakty z Jego życia, świadczące, że nie w świetnych warunkach musiał tworzyć. Przecie gdyby było inaczej nie musiałby siedzieć w górach, które szkodziły Jego słabemu sercu, a przeniósłby się w jakieś nizinne okolice, bardziej sprzyjające Jego nadwątlonemu zdrowiu. Ten fakt dostatecznie chyba świadczy, jakie to były warunki.

I ten jeszcze, że w czasie uroczystości jubileuszowych Orkana znakomity jubilat zmuszony był sprzedać jedną ze swoich dwóch krów, żeby pokryć wydatki, z jubileuszem związane. I ten jeszcze najsmutniejszy, że Orkan, świetny piewca skalistego Podhala, którego zagranica nazywa polskim Knutem Hamsunem, Orkan laureat literackiej nagrody stołecznego miasta Warszawy nie miał w co szczątków swoich śmiertelnych w ostatnią podróż przyodziać, że dopiero za pieniądze, otrzymane na ten cel z województwa krakowskiego musiano Mu koszulę do grobu kupować, bo bielizny — bo bielizny nie miał!

Czytamy, rozkoszujemy się, uczymy się, żyjemy dziełami naszych wielkich twórców, kochamy ich za to wszystko, co nam dają, — i myślimy równocześnie, że pisarzowi nic z rzeczy doczesnych w życiu nie potrzeba, że on nie musi żyć i rodziny nie musi utrzymywać, że mu aniołowie czy inni biali ptakowie z nieba wszystkiego dostarczą.

A tymczasem co widzimy? Oto ci, którzy dają to, co w narodzie jest najpiękniejszego i najtrwalszego, ci którzy dostarczają strawy duchowej społeczeństwom całym — żyć nieraz muszą w warunkach gorszych od warunków bezrobotnych. I to nie jest odosobnione zjawisko.

Przecież nietylko Orkan tworzył swoje doskonałe dzieła w takich niemożliwych poprostu do wytrzymania warunkach. Przecie i Żeromskiemu pomimo jego wielkiej sławy i uznania, jakiem się cieszył już za życia swojego w narodzie, tak niezmiernie ciężko było uporać się z życiowemi warunkami. I pamiętamy doskonale, jak twórca „Ludzi Bezdomnych" musiał się cieśnić w malutkiem mieszkanku przy ulicy Wspólnej i dopiero na krótko przed śmiercią otrzymał skromne pokoje na Zamku, żeby mógł spokojniej żyć i tworzyć.

Przecie wiemy doskonale, że i u Przybyszewskiego się nie przelewało. Że rozpisywał listy o kilkunastozłotowe pożyczki, żeby zaspokoić najpierwsze potrzeby życiowe. Przecie nie trzeba przypominać, że Słoński, kiedy był niebezpiecznie chory, leczyć się za co nie miał i że Kasprowicz w ostatnich miesiącach swego żywota do tego stopnia był skrępowany materjalnie, że dachu nad swoją Harendą nie miał za co naprawić, żeby na głowę mu się nie lało.

Oto warunki, w których żyją i tworzą ci, których czytamy, którymi rozkoszujemy się, na których uczymy się życia i miłości do świata. Oto tak wygląda w praktyce, tak wygląda w życiu wielka sława tych, których za tę ich sławę i za to piękno, co nam dają, kochamy i miłujemy całemi naszemi sercami.

Czyż nie odczuwamy tutaj ich wielkiej krzywdy? Czyż łzy nam do gardła się nie pną, kiedy pomyślimy, co oni nam dali, a co my im?

Dlaczego zatem milczymy? Dlaczego czytelnik nie zabiera głosu w obronie pisarza polskiego, zmuszonego do marnego wegetowania, najzupełniej niesprzyjającego wszelkiej twórczości? Dlaczego przeciwko tej krzywdzie żadnej demonstracji nie widzimy?

Odzywamy się zatem — my! Młodzi, którym społeczeństwo jeszcze niewiele ma do zawdzięczenia na polu literatury. Odzywamy się śmiałym i zdecydowanym głosem, bo czujemy odpowiedzialność za to, co się dzieje i co dziać się będzie. Apelujemy w tej sprawie do wszystkich, którzy rządzą i którzy są rządzeni — te rzeczy muszą być unormowane.

Zawód pisarza nie jest zawodem o mniejszem znaczeniu społecznem niż zajęcie ślusarskie, stolarskie, szewckie, czy stanowisko urzędnicze. Dlaczego więc tamtym przysługuje społeczne prawo ubezpieczenia pracy, a nie przysługuje ono pisarzowi, a nie przysługuje poecie? Kto na to potrafi odpowiedzieć?

Czy może praca pisarza nie jest społeczeństwu potrzebna? Niema chyba człowieka w żadnej warstwie społecznej w Polsce, żeby tak dalece nie doceniał znaczenia literatury. Nie trzeba chyba tego znaczenia udowadniać. Czyn Mickiewiczów i Słowackich, czyn Wyspiańskich wystarczy za wszelkie rozumowane argumenty. Nie! Tak nie jest! Literatura jest potrzebna w społeczeństwie i z tego każdy zdaje sobie sprawę.

A jeśli potrzebna jest, dlaczego istnieje ten stan rzeczy? Dlaczego pisarz polski, dlaczego poeta za swoją twórczą, wyczerpującą pracę nie ma wynagrodzenia, najskromniejszego chociażby wynagrodzenia od państwa?

Przecie jeśli stwierdzamy, że armja społeczeństwu jest potrzebna i że praca oficera armji jest potrzebna, to nie będziemy negowali konieczności stworzenia temu oficerowi, czy urzędnikowi w jakimś urzędzie państwowym takich warunków, w których praca jego byłaby najwydatnejsza, żeby dając swą pracę armji, czy społeczeństwu nie musiał z głodu umierać, czy bielizny na śmierć nie mieć, jak to się na każdym kroku dzieje w życiu największych naszych pisarzy.

Przecie nie każemy oficerowi pracować dla armji, a utrzymywać się z jakichś pobocznych zajęć, — czy pracować zawodowo gdzie indziej, a pracę swoją oficerską traktować tylko na marginesie innych zawodowych zajęć. A przecie każemy to czynić pisarzowi, przecie każemy to czynić poecie.

Każemy im pracować w szkolnictwie, w biurach, w elektrowni, każemy im kamienie na szosie tłuc, a dopiero na marginesie tych „zawodowych" zajęć pracować twórczo w dziedzinie literatury, gdzie przecie ich nikt nie potrafi zastąpić!

I to się dzieje nietylko wśród młodych, w stosunku do których zobowiązania społeczeństwa są chwilowo minimalne jeszcze — to wśród zasłużonych, sędziwych literatów się dzieje. Czyż może być tak dalej?

Chyba już nadszedł czas, żeby sprawę wyraźnie postawić. Koniecznem jest stworzenie instytucji centralnej, która unormowaniem tych stosunków zajęłaby się. Czynnikom miarodajnym, od których te rzeczy zależą, nie jest obcy projekt Akademji Literackiej, który zgodnie uchwalili delegaci wszystkich ugrupowań literackich. Ta instytucja w pierwszym rzędzie winnaby się zająć polepszeniem warunków materjalnych ludzi, pracujących twórczo na polu literatury. Starszych i młodych. Zasłużonych i stawiających pierwsze kroki w literaturze.

Literatura musi zdobyć w życiu równouprawnienie! Pisarze i poeci muszą mieć zabezpieczone warunki swojej twórczej pracy! Apeluje dzisiaj o to młoda literatura! W imieniu swojem i starszych, którzy milczą! Czekamy na zmianę, która niedługo przyjść musi.

Bibljografja dzieł Władysława Orkana

Wielki poeta Podhala — Władysław Orkan Smreczyński — urodził się w roku 1876 w Porębie Wielkiej, na granicy dwu powiatów: nowotarskiego i limanowskiego. Naukę pobierał w Krakowie.

Wprowadzony w świat literacki przez Kazimierza Przerwę-Tetmajera, pozostawał początkowo w bliższych stosunkach ze środowiskiem Młodej Polski, skupionej w Krakowie wokół „Życia".

Pierwsze utwory poetyckie począł drukować na łamach „Życia". W książkowem wydaniu ogłosił „Nowele" (Warszawa 1898), z przedmową Kazimierza Przerwy-Tetmajera, zbiór poezji p. t. „Z tej smutnej ziemi", następnie wyszły drukiem w roku 1900 „Szkice i obrazki" p. t. „Nad urwiskiem", dalej powieść „Komornicy", „Roztoki" (we Lwowie w r. 1905), dramat „Noc", „Skapany Świat". W roku 1904 ukazała się tragedja „Wina i kara" — w trzech aktach, następnie fragment w trzech aktach na tle 1846 roku p. t. „Ofiara" i wielka powieść na kanwie góralskiej mitologji „Drzewiej". Ponadto wydał szereg utworów poetyckich, nowel, tłumaczeń z literatury ukraińskiej. W czasie wielkiej wojny służył w 4-ym Pułku Legjonów i w tym okresie w roku 1917 wydaje wspomnienie p. t. „Droga Czwartaków". Ostatnio ukazały się „Listy ze wsi" i „Wskazania", wydane nakładem Związku Podhalan i Sekcji Pow. Uniw. Regjonalnych w Warszawie.

Antoni Madej

Droga drzewek

Tędy biegła moja młodość roześmiana.
Tu dwa sznury kwitnących jabłoni
prowadziły me serce radosne
ku dalekim, ku nieznanym stronom.

Między wioską błękitną a miastem,
Zatopionem w białych smugach dali
kroki moje dudniły zwycięsko
żywą strugą bijąca wesela

i ochoczo me dłonie klaskały.
drogo drzewek szumiących i wonnych,
jakaż dzisiaj nas przestrzeń rozdziela!
O rumiane złotem jabłek jabłonie!

Nigdy, nigdy już w słońcu na wiosnę
nie zapalisz się światłem serdecznem.
już cień czasu położył się wieczny.
Bo cię niema! — Na dni przeminione

Eugenjusz Żytomirski

Wiosna w Łodzi

Bądź nam twórczą radością — o wiosno!
Obudź w zimnie stężałą myśl naszą —
Tkacz ubogi cię wysnuł z swych krosen
I robotnik — z turkotu maszyn.

Tyś największym jest demokratą —
Boś dla wszystkich i zawsze jednaka:
W martwej bryły przeradzasz się atom, —
Łzę obcierasz z powieki żebraka . . .

Z izb wilgotnych wychodźcie gromadą,
Powracając wieczorem z złych fabryk —
Idźcie w pola — po słońce i radość —
Dłonie rosą umyjcie śród chabrów! . . .

Pochowajcie przeklęte banknoty —
Przemysłowcy — giełdziarze—bankierzy—!
— Innem, bracia, nacieszmy się złotem:
Lazurowych metalem bezbrzeży! . . .

Uśmiechajcie się — biedni, nędzarze!:
Nie zmarźniecie bez ciepłej odzieży!
— Powiew wiosny rozjaśni wam twarze, —
W chore ciała przeleje moc świeżą — —

— — I w me serce — spragnione pieszczoty
Pól szumiących i wonnych przestrzeni —
Szczęście wpoi kojący jej dotyk —
Jędrny zapach i zdrowy rumieniec.

J. PRONOWSKI

Technika na służbie boga wojny

Samoloty bez załogi, które widzą, myślą i dowolnie szybują



Wkrótce po ogłoszeniu pierwszych prac Marconiego nad telegrafją bezdrutową, pojawiły się przeróżne projekty praktycznego jej zastosowania. Przewidywano, że skoro można za pomocą fal Hertza działających na odległość zamknąć obwód elektryczny, zaś prąd wzmocnić przez amplifikatory, to da się również z oddali usku tecznić niemal każdy elektryczny lub mechaniczny proces, a więc wysadzić w powietrze minę, wprawić w ruch lub zatrzymać maszynę i t. d. Mimo to jednak minęło więcej czasu, aniżeli przypuszczano, zanim te pomysły zaczęły się stawać rzeczywistością.

Radjotechnika posunęła się dość daleko i umie dziś kierować z oddali statkami, samolotami i czołgami, umie strzelać z dział pozostawionych bez obsługi, potrafi wyrzucać bomby z samolotów lub torpedy z łodzi podwodnych, wysłanych przeciw nieprzyjacielowi bez żadnej załogi. Mówimy tu o wynikach doświadczalnie osiągniętych. Znane są bowiem eksperymenty prze prowadzone w Ameryce ze statkiem wojennym „Jowa", sterowanym z brzegu przez radjo a wykonywującym dokładnie wszystkie żądane obroty.

We Francji, w Anglji i w Ameryce demonstrowano przed władzami wojskowemi samoloty, które bez załogi odrywały się od ziemi podnośny, szybowały na dowolnej wysokości, zakreślały ósemki i czyniły looping w pełnej zgodności z wolą obserwatorów. Wszystkie te doświadczenia stwierdzają, że sterowanie aeroplanem przez radjo wyszło już z okresu doświadczalnego, a stało się praktycznie wykonane.

Większą wartość zaczepną tym radjo - wehikulom odbiera jednak ta okoliczność, że nie mogą one odejść poza obręb pola widzenia operatora. Gdyby np. radjo - samolot miał gdzie lądować poza okręgiem widzenia operatora, to mógłby osiąść na dachu jakiegoś budynku, na drzewach lasu lub w środku rzeki, albo też w pełnym pędzie uderzyć o zbocze góry. Prawdziwie cenne wyniki zostaną osiągnięte wtedy dopiero, gdy obydwa wielkie odkrycia: telewizja i telekinezja zostaną zaprzęgnięte do wspólnej pracy, gdy nietylko będziemy mogli kierować z oddali samolotem, czołgiem czy łodzią podwodną, lecz jednocześnie dokładnie widzieć je i ich otoczenie.

Wyobraźmy sobie, że radjo - samolot posiada również „oczy elektryczne", które to oczy transmitują przez radjo obraz wszystkiego, co się znajduje w ich polu widzenia operatorowi, znajdującemu się gdzieś w kwaterze odległej choćby o setki mil.

Przypuśćmy teraz, że ten płatowiec prze latuje ponad terytorjum nieprzyjacielskiem. Podczas każdego mgnienia jego lotu operator oddalony o sto, dwieście, czy pięćset kilometrów, będzie widział dokładnie co się odbywa wokoło płatowca tak, jakgdyby siedział na jego pokładzie.

Jeżeli pojawi się naraz z ponad chmury nieprzyjacielski aeroplan, aby napaść na niżej lecący nasz płatowiec, operator dostrzeże prędzej tego wroga ze swej odległości, aniżeli mógłby to uczynić lotnik znajdujący się na jego pokładzie i będzie mógł zastosować odpowiednie środki w celu uniknięcia niepożądanych skutków tego spotkania.

Jeżeli nasz radjo - telewizjo - samolot w ten czy w inny sposób wymknie sie nieprzyjacielowi, można go będzie wówczas skierować do miejsca, gdzie ma rzucić bomby lub też czynić obserwacje. Operator będzie w stanie dostrzec wyraźnie, kiedy jego samolot przybędzie do wskazanego miejsca. Samolot można zaopatrzyć w urządzenie wskazujące dokładnie miejsce wyrzucenia bomb.

Przypuśćmy, że nieprzyjaciel jest zbyt silny, że wielka ilość aeroplanów napada na nasz aeroplan i, że niema możności ucieczki. Naówczas operator spowoduje, że nasz aparat zajmie się płomieniem i spali się. Szczątki jego spadną na ziemię bez pożytku dla nieprzyjaciela, przyczem żadne życie ludzkie utracone nie będzie.

W przyszłości takie radjo - aeroplany będą używane nietylko pojedyńczo, lecz całemi eskadrami. W razie potrzeby będzie ich można użyć do ataku w pogoni za uciekającym wrogiem, do zdejmowania fotografji w powietrzu, słowem — przy każdej operacji wojskowej, tak zupełnie, jak teraźniejsze aeroplany kierowane przez lotników. Przypuśćmy teraz, — co łatwo przewidzieć — że nieprzyjaciel ma takie same maszyny lotnicze, wówczas bitwa zamieni się niejako w grę szachową, w której walczyć i ginąć będą jedynie maszyny, lecz z punktu widzenia wojskowego te same wyniki zostaną osiągnięte.

Również dla celów pokojowych korzyści takiego nieomal żywego samolotu, będą niezmierne. W przyszłości stanie się rzeczą zwykłą, przesyłanie poczty lotniczej bez żywej duszy na pokładzie.

Każda sekunda lotu będzie jednakowoi dozorowana przez operatora urzędu pocztowego i sam samolot będzie kierowany do z góry upatrzonego celu.

—o—

G. W.

KASZUBI i KASZUBSZCZYZNA

Z obyczajów prastarego plemienia

Kaszubi są klejnotem naszej rzeczypospolitej. Dali oni niepodległej Polsce królewskie wiano, bo dostęp do morza i okno na świat.

W ciągu długich lat niewoli, skazani zda się bezapelacyjnie na germanizację, zapomnieni przez swoich, a prześladowani przez wrogów, zdołali jednak wytrwać przy wierze i mowie swych ojców i nie dopuścili do zalewu kurytarza pomorskiego przez Teutonów. Co więcej, Kaszubi niejednokrotnie wynaradawiali natwet Niemców kolonistów, tak wielką była ich żywotność, którą zawdzięczali prze dewszystkiem głębokiej religijności i identyfikowaniu polskości z katolicyzmem.

„Jak dalece — pisze znakomity znawca Kaszub, Izydor Gulgowski — ludność kaszubska potrafiła utrzymać swoją polskość, dziś dopiero po zmianie stosunków przynależności Pomorza do Polski poznać możemy. Pozór niemczyzny utrzymany był tylko przez niemieckich urzędników i osadników. Po upadku ich wpływów całe Kaszuby okazują się w zupełności polskie. F a k t t e n t r z e b a t e m u s i l n i e j p o d k r e ś l i ć, ż e n i e b y ł o n a K a s z u b a c h p o l s k i e j i n t e l i g e n c j i, k t ó r a b y s i ę b y ł a l u d e m z a j ę ł a. Szlachta sprzedawała majątki Niemcom i sprowadzała się do miast. Na wioskach pozostał tylko gbur i chłop bez żadnej kulturalno-oświatowej opieki. Tylko jemu zawdzięczamy ocalenie Kaszub dla Polski".

Mówią gburzy gwarą, która jest niewątpliwie djalektem polskim, a nie jakąś odrębną mową, jak to starali się we własnym interesie udowodnić Niemcy. Gwara kaszubska stanowi przejście pomiędzy grupą polską a polabską naszego języka.

Są Kaszubi podejrzliwi, twardzi, pracowici i nieugięci, a przedewszystkiem wyprani ze wszelkiego sentymentalizmu. Stare przysłowie powiada: Ż y d o s z u k a d z i e s i ę c i u P o l a k ó w, a j e d e n, K a s z u b d z i e s i ę c i u Ż y d ó w.

W życiu gminnem panują u nich po części jeszcze stosunki prawie partrjarchalne. Urzędy gminne zostały przez ustawodawstwo zmodernizowane, jednakże nie jeden stary obyczaj zachował się po dziś dzień. Jeżeli sołtys zwołuje naprzykład obywateli na narady gminne, to posyła od domu do domu swą laskę, czyli tak zwaną klukę. Ma ona rączkę zakrzywioną w formie kozła, ryby albo innego zwierzęcia.

Strój kaszubski ludowy nie był wyszukany. Nakrycie głowy stanowiła zimą czapka z zielonego lub niebieskiego sukna (muca), a latem czarny kapelusz. Surduty noszono długie ciemnoniebieskie i długie buty — kropówki

Na szyji wiązano czarną jedwabną chustę z białemi kwiatami. Kamizelka sięgała wysoko i miała dwa rzędy guzików.

U kobiet najcenniejszem było nakrycie głowy które stanowiły czepce haftowane złotem i srebrem. Niejednokrotnie za taki czepiec płaciło się więcej, niż za dobrą krowę.

Piszemy o strojach kaszubskich w czasie przeszłym, gdyż wyszły one już zupełnie z użycia, a znaleźć je można jedynie w Muzeum wiejskiem we Wdzynach (pow. Kościerzyna) założonem w 1905 r. przez Izydora Gulgowskiego.

Osobliwe to muzeum, mieści się w starej chacie kaszubskiej, leżącej na wzgórku nad jeziorem Wdzyńskiem.

Do Wdzydz jedzie się 16 klm. końmi z Kościerzyny wśród sosnowych lasów, przez odludzia i piachy. Krajobraz tu smutny, a ziemia nieurodzajna. To też ludność obok rolnictwa zajmuje się rybołóstwem, zwłaszcza, że jezioro Wdzydzkie słynie z obfitości ryb.

Należy ono do największych i najpiękniejszych w Polsce i dlatego warto, aby stało się celem wycieczek. Kiedy bowiem usiądzie się na niem wśród chojaków i spojrzy na jego rozkołysane fale i bezkresne horyzonty, odczuwa się ten tajemny związek, jaki istnieje pomiędzy duszą ludzką a przyrodą i przeżywa się te niezapomniane chwile wzniosłości, które zbliżają nas do Stwórcy.

—o—

Kamień Pamiątkowy

ku czci Stefana Żeromskiego

Kółko Geograficzne przy gimn. im. Bł. Kingi w Radomiu złożyło hołd autorowi „Puszczy Jodłowej" — Stefanowi Żeromskiemu, wznosząc własnym kosztem u stóp góry Łysicy, na św. Katarzynie w górach Świętokrzyskich Kamień Pamiątkowy z napisem „Puszcza nie jest niczyja, Nie moja, nie Twoja, jeno Boża — Święta". Jest to pierwszy pomnik ku czci Żeromskiego wzniesiony w Jego ojczystych stronach.

—o—

Niedola literatów w Sowietach

Wynurzenia znanego literata

Znany literat rosyjski, Anatol Kamieński, który zerwał z Sowjetami po 5 latach pobytu w Moskwie, opowiada o smutnym losie literatów w Rosji. Pisarze sowieccy zmuszeni są pracować w pewnym z góry określonym kierunku; wszelki objaw samodzielności, talentu i indywidualności jest tępiony przez cenzurę. Prześladowany jest przez rząd dramaturg M. Bułhakow, któremu uniemożliwiono wydrukowanie i wystawienie sztuk.

Znaną jest niedawna afera z B. Pilniakiem, któremu zarzucono odstępstwo od ideologji ściśle stalinowskiej. Na stosunki te rzucają też pewne światło trzy samobójstwa znanych pisarzy, Jesienina, Sobola i Majakowskiego. Ruch wydawniczy prywatny zamarł zupełnie. Dla pisarzy istnieje tylko „Gosizdat", instytut wydawniczy państwowy, który oczywiście wydaje rzeczy, odpowiadające kierunkowi jego polityki. Fatalne warunki mieszkaniowe, brak środków żywności, strach przed terorem i denuncjacją — oto, według Kamieńskiego, atmosfera życia pisarza rosyjskiego w Bolszewji.

—oOo—



„Hasło Łódzkie"
dnia 1 czerwca 1930 r.

Operator zagraniczny o dźwiękowcu polskim

Rozmowa z Mikołajem Farkaszem

Publiczność polska nie bardzo lub nie chce brać tego pod uwagę, lecz fachowcy cudzoziemscy z podziwu wyjść nie mogą, przy realizowanym przez reżysera H. Szaro dźwiękowcu polskim „Na Sybir" (produkcja „Kineton-Sfinks") pracowali dekorator „Ufy" Polak inż. Jacek Rotmil oraz operator o światowej sławie Węgier Mikołaj Farkasz. Obaj nie przestawali się dziwić, że filmowcy polscy mogą pracować i tworzyć filmy w tak ciężkich warunkach technicznych...

— Brak minimalnie odpowiadającego wymogom filmu atelier — oświadczył nam podczas pogawędki operator Farkasz — szczupłość rozmiaru, niedostateczna ilość lamp, nieodpowiedni prąd: wszystko to razem stwarza warunki, w których praca staje się bohaterstwem, a poziom wytworzonych filmów, realizowanych w takich okolicznościach jest bardzo wysoki... Teraz dopiero widać — dodał — jak dużemi zdolnościami obdarzeni są reżyserowie i operatorowie polscy i jak wspaniałe arcydzieła mogliby stwarzać, gdyby znaleźli się w warunkach już nie powiem amerykańskich, lecz przeciętnie europejskich, to też jestem przekonany, że niezmordowani pionierzy filmu polskiego już wkrótce doczekają się dogodniejszych warunków pracy.

Rad jestem niewymownie, że do wspaniałego rozwoju polskiej kinematografji mogłem dołączyć swą cząstkę pracy, biorąc udział w realizacji fimu „Na Sybir".

— Jakże się panu pracowało w tych trudnch warunkach?

— W pierwszej chwili byłem wielce oszołomiony i onieśmielony, ale zapał moich kolegów po pracy, szczególnie zaś reżysera Szaro, który był duszą całego filmu, dodał mi otuchy i starałem się dorównać im w mrówczej pracowitości. Szczególniej zainteresowała mnie własna metoda reżysera Szaro w dziedzinie zdjęć świetlno-dźwiękowych, której nie omieszkam rozpowszechnić na Zachodzie.

Pracowałem już niemal we wszystkich krajach Europy, nie pamiętam wszakże, abym gdziekolwiek natrafił na tak przemiłą atmosferę pracy, jak tu... I z wieloma już „gwiazdami" miałem do czynienia, ale rzeczywiście nie przypominam sobie, abym kiedy spotkał tak czarującą niewiastę i utalentowaną artystkę, jak Jadwiga Smosarska. Praca z nią była dla mnie prawdziwą przyjemnością.

Bez najmniejszego szemrania znosiła moje grymasy, domagania się powtórzeń — czyniłem to, oczywiście, tylko w dążeniu do możliwie największego wydobycia wszystkich efektów zdjęciowych — to też bez odrobiny przesady mogę śmiało rzec, że praca z p. Smosarską będzie należała do najmilszych moich wspomnień. Jestem też przekonany, że na terenie międzynarodowym mogłaby uzyskać z łatwością niemniejszą popularność, niż w Polsce. Nie omieszkam zakomunikować moich spostrzeżeń reżyserom zagranicznym. Zwrócę im również uwagę na piękną młodzieńczą urodę i niepowszedni talent samorodny Adama Brodzisza, co zwłaszcza w obecnym okresie braku zdolnych amantów na światowym rynku filmowym jest wielce na czasie.

Wogóle posiadacie tu aktorów rasowych, którzy w innych warunkach zasłynęliby szeroko na świecie. Mam na myśli tak niezwykle potężne talenty aktorskie, jak Bogusław Samborski i Mieczysław Frenkiel oraz wielu innych zdolnych artystów, którzy przewinęli się przed oczami mojemi i mojego objektywu. Ze szczerym żalem opuszczam Polskę i z nadzieją niejednokrotnego jeszcze powrotu. Wierzę, że za każdym razem spotkam się tu z coraz piękniejszym rozwojem filmu polskiego.

Mikołaj Farkasz zaskarbił sobie podczas swego pobytu w Polsce tak serdeczne sympatje, że żegnano go z niekłamanym smutkiem. Na dworcu zebrali się wszyscy bez wyjątku współpracownicy filmu „Na Sybir", poczynając od czołowej „gwiazdy" i dyrekcji, kończąc na obsłudze technicznej, wszyscy z kwiatami, nawet nieraz postponowany w wirze pracy przez Farkasza najmniej zręczny elektrotechnik przyniósł dwie różyczki ze słowami: „Najwybitniejszemu operatorowi od najgorszego elektrotechnika".

G. K.

—o—

Najnowsze filmy

„Król Paryża" — z Iwanem Petrowiczem w wersji francuskiej i niemieckiej. odtworzą: Hanna Ralph, Hanna Waag, Rolf von Goth, St. von Twardowski, we francuskiej: Mary Glowy, Pierre Batczew, Zuzanna Bianchetti, Pierre Juvenet i Gabriel Gabrio. Reż. Leo Mittler.

„Neapol rozśpiewane miasto" — 100 procentowy film dźwiękowy z Janem Kiepurą, Brygidą Helm, Georgem Aleksandrem, Walterem Jansenem i in. Reż. Carmine Gallone.

„Powstanie rybaków w St. Barbara", znana tragiczka Asta Nielsen (żona Grzegorza Chmary) wystąpi w tym filmie odtwarzając główną rolę. Reż. Pil - Jutzi. Prod. Derusa.

„Walc pożegnania" — główną rolę kreuje znakomity artysta francuski Pierre Blancher, znany odtwórca roli Szopena („Miłość i łzy Szopena") i głównej roli w „Graczu w szachy".

„Melo" Bernsteina, grana 500 razy w ciągu dwóch lat w Paryżu, zostanie sfilmowana z Gaby Movlan i Pierre Blancherem w gł. roli.

„Wojna przeszłości" — według romansu Henri Barbusse, filmuje „Meszrabpom" z reżyserem Pudowkinem.

„Monsieur L. Fox" — w wersji mówionej w sześciu językach z Barbarą Leonard i Gilbertem Rolandem w głównej roli. Prod. „Metro - Goldwyn - Mayer".

„Ziemia" — problematyczna walka chłopów o współczesność w realizacji młodego reżysera ukraińskiego Dawhenki wywołała wielkie poruszenie po odbytej premjerze w Moskwie. Zagranica uważa film ten za przeciwstawienie znanego filmu Einsteina „Linja generałów".

„Księżyc z Montany" — z Joan Grawford i Johnem Mac Brownem.

„Szczęście innych" — tragiczną rolę córki rybaka powierzono Dolores Costello. Prod. National.

„Talu" — (Zagadka w kobiecie) — główną rolę odtwarza znana artystka sceniczna nowojorska Leonarda Ulric. Reżyserja Allana Dwana zasługuje na uznanie za prześliczne oryginalne zdjęcia na Alasce. Produkcja „Foxa".

„Żółty kapitan" — z egzotyczną aktorką D'a Sal. Prod. United.

„Godzina szczęścia" — z Wilhelmem Dieterle. Muzykę komponuje Gilbert.

Adolhpe Menjou zaangażowany został do filmów dźwiękowych (obcych wersyj) przez Paramount.

„Mary" — z Olgą Czechową i Alfredem Ablem w wersji dźwiękowej. Prod. Brit. Int. Piet.

„Śpiewak z Sewilli" — z Ramonem Novarro, Renée Adoree i Dorothy Sebastian.

J. W.

DEMONY

Pamiętamy wszyscy ś. p. Barbarę la Marz, pamiętamy posępną Nitę Naldi dwie najtypowsze „Wampirzyce" amerykańskiego ekranu, tylekroć kopjowane, naśladowane. Nie zdołał jednak nikt, żadna z następczyń stworzyć takiej „kwintesencji" demonizmu, jaką dawały dwie wielkie hollywoodzkie gwiazdy, stanowiące coś w rodzaju „epoki" w dziejach aktorstwa filmowego.

Narzucano już wampiryzm niejednej wielkiej aktorce. I Pola Negri w „Belladonnie" miała być ucieleśnieniem zła. Ale wielki talent znakomitej aktorki nie pozwolił narzucić sobie piętna „kobiety-szatana", wyrwał się z ciasnych opłotków mocą swej żywiołowości twórczej. Potem chciano uczynić demonem, patentowanym „wampirem" Lyę de Putti ale tu znów zawiodły możliwości aktorskie pięknej węgierki. Wszystkie jej amerykańskie role o podkładzie wampiryczny „leżały" na całej linji („Troski szatana", „Romans kusicielki" i t. d.). Szczęśliwiej przeszła próbę Margaret Livingston, znana najszerszym kołom miłośników kina z genjalnego filmu Mninan'a „Wschód słońca', gdzie stworzyła wyrazistą sylwetę demonicznej uwodzicielki. Ale reżyserowie amerykańscy nie potrafili odpowiednio wyzyskać oryginalnej urody i niewątplwego talentu młodej aktorki, która — po opuszczeniu wytwórni „Fox", przeszła do Paramountu" i dostała jedną zaledwie rolę (i to bladą niewdzięczną) w pierwszym filmie sławnego paryskiego piosenkarza, Chevelier'a p. t. „Piosnka Paryża". „Fox" natomiast, realizując „Czterech djabłów", postarał się o nowego „wampa" w osobie Mary Duncan. Przed dwoma laty grała ona epizodyczną rólkę w sportowej komedyjce Madge Bellamy „Autem po szczęście" i... nikt nie zwrócił na nią uwagi. Ale Murnau instynktem niezawodnym wyczuł w niej „materjał". I kto wie, czy Mary Duncan, pod kreślająca raczej egoistyczny erotyzm, niż sadystyczną chęć unieszczęśliwiania innych, nie stworzyła nowego typu „wampa". Po sukcesie w „Czterech djabłach" dano Mary Duncan tyt. bohaterkę w „Kobiecie z krukiem" (u nas „Ofiarna noc"), reż. Borzage, główny partner: Charles Farrel. Rola b. trudna, skomplikowana. Wampiryzm niejako usprawiedliwiony, dalszym biegiem czynów i wydarzeń — całkowicie zrehabilitowany. I oto jest dziś Mary Duncan wybitną, całkiem swoistą, bez cienia niewolniczego naśladownictwa, aktorką. Ale... już poprzez ową „Kobietę z krukiem" jakby wyzwała się z ciasnych ram „etykietowego" demonizmu.

A Brygida Helm? Po „Metropolisie", „Alraune", „Pieniądze" okrzyczano ją, jako najbardziej „nowoczesnego" wampira w świecie ekranowym. Rzeczywiście, Brygida stworzyła tak nowy typ kobiety demonicznej, że z żadną dotychczasową przedstawicielką tego fascynująco-odstraszającego „genre'u" nie można jej było porównać. Ale już w uroczem „Kłamstwie Niny Pietrowny" okazało się, że byłoby grzechem zamykać tę wielką aktorkę w klateczce „zła kobiecego". I sama ona zbuntowała się przeciwko tej ciasnocie twórczej, na jaką chciała skazać ją „Ufa". Głośny proces był najwyraźniejszym realnym przejawem tego słusznego i pięknego buntu.

A Greta Garbo? Prócz „Symfonji Zmysłów" grała „Annę Kareninę", „Boską kobietę", „Dziką Orchideę"... gdzież tu „wampiryzm"? To samo dotyczy Eweliny Brent. Coraz bardziej, coraz pewniej utwierdzamy się w przekonaniu, że „wampiryzm" to fikcja, kłamstwo, poza. Człowiek z jego plusami i minusami, kobieta z jej odwiecznem „dobrem" i odwiecznem „złem" — oto tęsknota każdej aktorki, więzionej przez dyrektorów i reżyserów w ponurych celach „demonizmu", straszącego... dzieci. Dlatego też coraz rzadziej spotykamy się na ekranach z t. zw. „patentowanym wampiryzmem", dlatego to gdzie tradycja Barbary la Marz i Nity Naldi. Bo i wielka Bakłanowa, sztuczna w banalnym wampiryzmie „Podwójnego życia" (obok Poli Negri), staje się potężną tam, gdzie gra żywą, istotną kobietę, która jest złą przez cierpienie.

Wybitna aktorka francuska, Gina Manes, znana publiczności naszej z wielu ról zdecydowanie demonicznych („Szał", „Studentka z Quartier Latina"), a pracująca obecnie nad wielkim filmem p. t. „Rekin" (co za wymowny tytuł!), powiedziała do jednego z dziennikarzy tych słów:

— „Marzę o tem, aby zagrać nareszcie rolę prawdziwej, żywej kobiety". Niezapomniana „Teresa Raquin" (wg. Zoli) podkreśla w ten sposób swą niewiarę w teatralną dziwożonę z melodramatu, niegdyś „demonem", a dziś „wampirem" ochrzczoną. Ekran — to życie, prawda. Odrzucając wszelki pył teatru, odrzuca on i tę Ohnetowsko-Feuillet'owską fikcję: patentowanego demona.

* * *

U nas w Polsce, nikt nie próbuje odbiegać od staroświeckiego typu „Wampe". Czy to z Alicją Borg w „Dzikusce" — czy z Gorczyńską w „Przedwiośniu", czy to z Batycką w całym szeregu kreacji — wszędzie postarano się zachować ów stereotypowy, śmieszny typ „wampe". Dziesięć lat temu zarzucono już na zachodzie podobną manierę, a ponowienie jej, uważane mogłoby być jedynie jako — groteską.

—o—

HASŁO KOBIECE

Międzynarodowy Kongres Kobiet w Wiedniu

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego"

Wiedeń w maju 1930 r.

Dnia 28 maja odbyło się uroczyste otwarcie Międzynarodowego Kongresu Kobiecego w Wiedniu. Obrady trwać będą do 7 czerwca włącznie, zaś 8-go odbędą się posiedzenia nowowybranych władz. Kongresy takie odbywają się co pięć lat, a kobiety całego świata interesują się nimi bardzo żywo.

Dziś więc Wiedeń gości w swych murach przedstawicielki wszystkich części świata, które w strojach narodowych przybyły na otwarcie Kongresu.

Są przedstawicielki Australji, Południowej Afryki, Nowej Zelandji, Chile, Argentyny, Finlandji, oŁtwy, Chin, Siamu, Południowej Ameryki, Norwegji, Peru Niemiec, Bułgarji, Turcji, Abisynji, Austrji, Francji, Wenecueli, Danji, Holandji, Jugosławji, Japonji, Anglji, Czechosłowacji, Rumunji, Litwy, Szwecji, Stanów Zjednoczonych i Polski.

Malowniczo i niezwykle wdzięcznie odbija od wspaniałych sal cesarskiego Burgu pstra mieszanina narodowych strojów wieczorowych toalet, brylantowych naszyjników i kosztowności.

Przemówienie powitalne **wygłosił** Kanclerz Austrji Dr. Schober i **delegatki** różnych narodów.

Imieniem Kobiet Polskich przemawiała Gabrjela Radziwiłłówna, podkreślając konieczność realizowania przez kobiety tych ideałów, których wyrazem jest Liga Narodów. Przewodnictwo Kongresu przypadło delegatce angielskiej lady Aberdeen. Wnioski zgłoszone na międzynarodowy Kongres Kobiet dotyczą m. in. pokoju i Ligi Narodów (wniosek domaga się dopuszczenia kobiet do delegacji na Zgromadzenie Ligi Narodów i na międzynarodowe konfrencje pracy); rozjemstwa i paktu Kellogga (wniosek domaga się zawarcia traktatów rozjemczych, obejmujących wszystkie dziedziny na zasadzie postanowień statutu Ligi Narodów oraz paktu Briand-Kellogg z r. 1928); rozbrojenia (wniosek wzywa członków międzynarodowych związku kobiet do zajęcia się sprawą należytego uświadamiania opinji publicznej w tej dziedzinie); współpracy z międzynarodowym komitetem współpracy umysłowej (międzynarodowy związek kobiet zobowiązuje się przez współpracę związków związków narodowych rozpowszechniać znajomość i zainteresowanie dla międzynarodowego komitetu współpracy umysłowej Ligi Narodów); wychowanie dzieci w duchu międzynarodowego porozumienia (wniosek proponuje przyjęcie uchwalonego przez jedną z wielkich międzynarodowych organizacyj oświadczenie w kwestji wychowania młodzieży w duchu międzynarodowego związku kobiet (w myśl wniosku we wszystkich krajach winny odbyć się w określonym dniu publiczne zgromadzenia na rzecz pokoju); w sprawie międzynarodowych konwencyj (wniosek zawiera decyzję w sprawie konwencyj, zawieranych pod egidą Ligi Narodów i Międzynarodowego Biura Pracy). Inne rezolucje obejmują szereg zagadnień z dziedziny ochrony kobiet i dzieci, opieki społecznej, zdrowia publcznego, ochronek, wychowania, nauczania i t. d.

Jedna z rezolucyj zajmuje się decyzjami, powziętemi przez Międzynarodowy Kongres Kinematograficzny w Paryżu w sprawie wyświetlania filmów pod względem społecznym i moralnym jak również zniesienia opłat celnych od filmów naukowych. Wreszcie należy wymienić rezolucję, która wypowiada się za zniesieniem lub zmniejszeniem barjer celnych dla ułatwienia rozwoju międzynarodowego handlu i komunikacji, oraz wniosek dotyczący utworzenia w Wiedniu międzynarodowego instytutu badania artykułów żywnościowych.

W. Z.

C. M.

DZIECKO ROBOTNIKA

Miarą kulturalnego poziomu danego społeczeństwa, jest jego stosunek do dzieci. Im naród jest bardziej cywilizowany, tem więcej zajmuje się sprawą dzieci.

W Polsce sprawa dzieci bynajmniej nie jest zaniedbana. W ostatnich latach zrobiliśmy dla dzieci względnie dużo. Powstały stowarzyszenia i zakłady, instytucje i koła, mające za przedmiot troski dziecko z różnemi jego potrzebami.

Największą troskę wykazało społeczeństwo o dziecko robotnika. Pomimo, że bardzo wiele na tem polu uczyniono, o wiele więcej jest jeszcze do zrobienia. Sprawa bowiem jest wiecznie otwarta i nie tak łatwa do rozwiązania. Składają się na nią zagadnienia tak wiecznie nowe, choć odwieczne, jak kwestja macierzyństwa w stanie robotniczym, urodzeń (noworodków żywych i martwych), śmiertelności dzieci opuszczonych, sierot, dzieci wychowywanych w przytułkach, przestępczości dzieci, ich wychowanie, wciąganie do nierządu, wreszcie szkolnictwo.

Tyle zagadnień łączy się ze sprawą dzieci w polskiej warstwie robotniczej. Muszą być one uznane za jedno z najważniejszych z pośród naszych spraw społecznych, gdyż stanowią materjał zarówno do charakterystyki stanu fizycznego jak i duchowego ludności pracującej, jej dobrobytu ekonomicznego, jak i duchowego ludności, a przedewszystkiem stanowią o przyszłości Rzeczypospolitej i jej rozwoju państwowym, mocarstwowym, narodowym i gospodarczym.

Rozważymy je w szeregu artykułów w ogólnym zarysie pod ogólnym tytułem: „Dziecko robotnika".

Z KRONIKI KOBIECEJ

W SPRAWIE WALKI Z HANDLEM KOBIETAMI i dziećmi odbędzie się w październiku międzynarodowy Zjazd w Warszawie. Program zjazdu dotyczyć będzie akcji przeciw sutenerom, repatrjacji prostytutek, angażowania dziewcząt za granice, opieki nad młodemi kobietami i dziećmi, oraz zagadnieniem kinematografji. W czerwcu b. r. odbędzie się konferencja przygotowawcza w Genewie.

WALNY ZJAZD DELEGATEK ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ odbędzie się w Warszawie, w okresie Zielonych Świąt, 7, 8 i 9 czerwca. Będzie to pierwszy zjazd po organizacji, reasumujący wyniki dwuletniej pracy. Ze względu na liczną ilość oddziałów i zrzeszeń wojewódzkich spodziewać się trzeba bardzo dużej ilości uczestniczek.

KURS INSTRUKTORSKI DLA KIEROW. SEKCJI. Staraniem „Ogniska Kobiecego" w dniach 7, 8 i 9 czerwca 1930 r. w sali przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 91, — odbędzie się Kurs instruktorski dla Kierowniczek Sekcyj Kobiecych istniejących w poszczególnych Kołach Zjednoczenia Polskej Młodzieży Pracującej ‚Orlę" na terenie Województwa Łódzkiego.

RUCH FASZYSTOWSKI WŚRÓD KOBIET WŁOSKICH.. We Włoszech powstaje milicja kobieca. Sekretarka tej nowej organizacji, p. Moretti, otrzymała wskazówki, jak przeprowadzić militaryzację kobiet włoskich.

W myśl tychże dziewczęta w wieku poniżej lat 14-tu należą do organizacji „Piccole", od 14 do 18 lat zaliczane są do grupy „Młodych", powyżej lat 18-tu należą już do „Młodych faszystek", a w 22 roku wejść mają do zorganizowanej grupy kobiecej. Kursy „faszystowskie" obejmują działy jak: gospodarstwo, rękodzielnictwo, naukę języków i stenografję, opiekę społeczną i inne. Wielki jednak nacisk położony jest na sport i wychowanie fizyczne.

WIECZÓR SZTUKI AMATORSKIEJ. Dzisiaj, w dniu 1 czerwca r. b. o godzinie 6,30 wieczorem w sali Klubowej NPR.-Lew. Dzielnicy Górnej, Kątna Nr. 2, odbędzie się — Wieczór Sztuki Amatorskiej, na program którego złożą się: dwie komedyjki „O Józię" i „Teatr na prowincji" w części koncertowej: duet wiolonczela — skrzypce, monologi djalogi i śpiew. Całość uzupełni doborowa orkiestra. Wejście po 1 złotemu i 50 groszy. Czysty zysk na budowę sceny.

W co się ubrać?

Naogół panie się bardzo cieszą, gdy w świecie mody pokaże się coś nowego. Lecz w tym sezonie jakoś trudno o zmianę linji. Bardzo chętnie popołudniu nosimy długie suknie. Lecz długość i szerokość spódnicy wymaga wysokiej wciętej talji i uwydatnionych bioder, inaczej linja długich sukien będzie wyglądała brzydko. Przez parę ostatnch lat przyzwyczaiłyśmy się do luźnych, koszulkowych sukienek, więc teraz gdy moda wymaga, aby kształty były uwydatnione, trudno się przyzwyczaić. Najładniej ta nowa linja wygląda w letnich sukienkach, gdzie jest duże urozmaicenie w szczegółach drobnych. Dominuje jednak fason zbluzeczką leciutko wyrzuconą, sięgającą do talji, biodra bardzo obcisłe i szeroki dół. W sukniach popołudniowych z cienkich materjałów spotkamy najczęściej drobne zmarszczki na przodzie umieszczone w talji, by ją zaznaczyć, jak i dodać trochę pełności bluzce. Bardzo dużo modeli ma paski w talji.

W sukniach cienkich znajdujemy różnego rodzaju fałdy, fałdeczki. Modne są i klosze i fałdy.

Każda suknia ma jeszcze jeden dodatek: pelerynkę, bolerko lub żakiecik. Bardzo praktyczne są te komplety.

Najsmutniejszą jednak stroną tegorocznej mody jest ilość materjału, której te modele potrzebują. Mniej niż 4 metry materjału nie można zużyć, a im więcej, tem suknia ładniejsza. Taką suknię jedwabną możemy mieć tylko jedną, którą można zastosować na popołudnie i wieczór. Rano i podczas dnia do sportu, biura lub gdy wychodzimy po sprawunki możemy mieć śliczne sukienki z perkalików. Materjały te są w cenach bardzo dostępnych, jednak ażeby wyglądały ładnie, muszą być dobrze skrojone i uszyte. Dużo panie mogą zaoszczędzić, przygotowując na letnie wywczasy suknie perkalikowe lub muślinowe, które nie grzeją i można je nosić w najbardziej upalne dnie, a są praktyczne... no i dużo tańsze od jedwabnych.

ŚWIĘTO MATKI

W dniu 29 maja r. b. obchodzimy „Święto Matki".

Myśl tego święta powstała w 1910 roku w Ameryce z inicjatywy miss Anny Jarvis z Chicago.

Dniem uświęconym została druga niedziela miesiąca maja.

„Święto Matki" z takim entuzjazmem przyjęte było w Ameryce, że już w 1914 roku Prezydent Wilson podniósł je do godności święta państwowego. W dniu tym wszystkie gmachy publiczne i państwowe ozdobione są flagami, praca ustaje w całym kraju, z wyjątkiem tylko tej, która ma związek z uczczeniem kobiety-matki.

Święto Matki wzorem Ameryki urządziły najpierw w Europie Szwecja, Norwegja, Danja, Niemcy, Austrja od 1923 r., a potem inne państwa.

Ameryka, wychodząc z założenia, że kobieta matka w ciągu całego roku obarczona jest obowiązkami gospodarskiemi, rozpoczyna dzień jej święta w ten sposób, że Matka amerykańska wstaje w dniu tym ostatnia, wszystkie zaś obowiązki gospodarskie biorą na siebie mąż i dzieci.

Dzieci składają drobne podarki i płacą za Matki ze swych drobnych oszczędności wstęp na różne w dniu tym urządzane okolicznościowe uroczystości.

Szczególnie uroczyście dzień ten obchodzony jest w Austrji.

Komitet obchodu pracuje przy współudziale najwybitniejszych czynników państwowych, społecznych, prasy, radia, kin itd. oraz duchowieństwa wszystkich wyznań.

Na czele ogólnego Komitetu stanęła najczcigodniejsza z matron wiedeńskich, p. Marja Heinischowa, matka b. Prezydenta Rzplitej Austryjackiej.

W „Dniu Matki" niezliczone szeregi skautów i młodzieży szkolnej defilują przed p. Hainischową, która, uosabiając dostojeństwo kobiety-matki, w imieniu wszystkich matek, hołd ten przyjmuje.

W Polsce pierwszy raz obchodzono Święto Matki w 1928 roku.

W Łodzi pierwsze Święto Matki urządzone było w dniu 10 czerwca 1928 roku z inicjatywy Koła Polek, przez szereg organizacyj kobiecych.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

Zryczałtowanie podatku obrotowego

Obserwacje dnia codziennego uczą, że wymiar podatku obrotowego dla drobnych płatników jest pod wielu względami uciążliwy. Ustalenie rzeczywistych obrotów lub dochodów jest przy braku odpowiednich danych prawie niemożliwe bez odchyleń w tę lub inną stronę, a przy właściwościach niektórych urzędników skarbowych i płatników podstawy wymiarowe odbiegają od rzeczywistych dość znacznie.

Przesadne dążenie do sprawiedliwości przez wymiary indywidualne nawet dla naj drobniejszych płatników, powoduje, że koszt tych wymiarów jest znaczny. Załatwienie dużej ilości drobnych spraw odbija się na wymiarach dla większych przedsiębiorstw, którym administracja skarbowa niema czasu poświęcić należnej uwagi.

Na tem tle powstaje zagadnienie wprowadzenia ryczałtu podatkowe, który, pomimo jego wad uważany jest za mniejsze zło niż zbytnia i kosztowna drobiazgowość wymiarów dla drobnych płatników. Dotyczy to szczególnie podatku obrotowego.

Zagadnienie zryczałtowania podatku obrotowego jest ważne choćby dla tego, że na 410 tys. przedsiębiorstw handlowych opłacających podatek obrotowy prawie 200,000 wykupuje świadectwa IV kat., a na 120 tys. przedsiębiorstw przemysłowych prawie 95 tys. wykupuje świadectwa VII kat. Przewidując taki stan wprowadzono do ustawy o podatku obrotowym upoważnienie dla ministra skarbu do pobierania podatku obrotowego od drobnych przesiębiorstw na podstawie przeciętnych norm obrotu bez ustalania go w każdym poszczególnym wypadku. Podobną zasadę znają i inne ustawodawstwa, a najszerzej rozbudowało ją ustawodawstwo francuskie, które przewiduje możność opłacania podatku obrotowego w formie ryczałtu (regime du forfait) przy obrocie do 300 tys. fr.

Przepisy polskie przewidują, że zryczałtowanie winno się oprzeć na świadectwach przemysłowych i przeciętnych obrotach poszczególnych gałęzi. Ani jedno, ani drugie nie jest bez ujemnych konsekwencyj wykonalne. Wiemy, że przedsiębiorstwa tego samego rodzaju, położone w tej samej miejscowości i wykupujące jednakową kategorję świadectwa mają obroty kilkadziesiąt razy większe jedne od drugich.

Idąc tedy za przykładem francuskim należy oprzeć się na obrocie ale ukształtowanym inaczej. Przedewszystkiem ustalmy, że maksymalną granicą, przy przekroczeniu której przedsiębiorstwo niekorzystałoby z ryczałtu jest obrót do 50 tys., ewentualnie dla miejscowości nieuprzemysłowionych trochę niższy. Obrót ten byłby podzielony na grupy każda po 5 tys. — do 20 tys. i po 10 tys. — do 50 tys.: ogółem byłoby siedem grup obrotu.

Do jednej z tych grup winny być zaliczone przedsiębiorstwa, których przeciętny trzyletni obrót nie przekroczył 50 tys. Okres taki zmniejszyłby siłę wymiarów przypadkowych jak i powstałych w okresie lepszej konjunktury.

Przy obliczaniu sumy podatku, przypadającego na poszczególnych płatników, za podstawę przyjęta byłaby wysokość podatku 1 % od obrotu. Projekt przewiduje wprowadzenie zryczałtowanego podatku narazie na okres dwuletni lub trzyletni.

Podatek tak ustalony płatny byłby w ratach miesięcznych, względnie w czterech ratach kwartalnych, za rok bieżący — styczeń, kwiecień, lipiec i październik. Co trzy lata winno się dokonywać powtórnego oszacowania obrotów, z usileniem średniej dla każdego przedsiębiorstwa.

Ten system, da możność urzędom skarbowym bardziej zgodnego z prawdą ustalenia cyfry obrotów, usuwając demoralizację, denerwowanie urzędników i płatników. System taki wpłynie na rozwój gospodarczy kraju i, co za tem idzie, zwiększy w przyszłości wpływy skarbowe bez rujnowania podatników.

Jak nam wiadomo sfery rzemieślnicze ze swej strony wypowiedziały się również za zryczałtowaniem podatku przemysłowego od obrotu, są one bowiem zdania, że im mniej, cząsu rzemieślnik, czy kupiec poświęcać będzie sprawom podatkowym tem owocniejsza będzie jego praca nad podniesieniem poziomu własnego warsztatu, co dodatnio wpłynąć może nietylko na rozwój rzemiosła i kupiectwo ale także i na całokształt gospodarki krajowej.

Z życia rzemiosła na Podlasiu

Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w Siedlcach

Od własnego korespondenta „Hasła Łódzkiego“

W Siedlcach za czasów rosyjskich istniała Szkoła Rzemieślnicza i posiadała oddziały: ślusarsko-mechaniczny i stolarski. Gmach był obliczony na 90 uczniów, faktycznie jednak ilość uczniów nie przekraczała 68, z czego większość była rosjan, nie miejscowego pochodzenia.

W początkach wielkiej wojny urządzenie Szkoły i obrabiarki zostały ewakuowane w głąb Rosji. W czasie wojny mieścił się tutaj szpital wojskowy niemiecki, później stolarnia miejska i Szkoła powszechna.

W r. 1919, zawdzięczając inicjatywie Zarządu miasta, została wznowiona, jako Szkoła Rzemieślnicza Miejska, z 2-ma oddziałami: ślusarsko-mechanicznym i stolarskim. Szkoła ta w r. 1923 została upaństwowiona pod nazwą Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa im. St. Staszica.

Z końcem r. szk. 1924-5 oddział stolarski został skasowany, natomiast powiększono ilość uczniów na oddz. ślusarsko-mechanicznym.

Szkoła ma na celu dać uczniom teoretyczne podstawy i praktyczne wyszkolenie w zawodzie metalowym, ślusarskim i tokarskim.

Na czele Szkoły stoi Dyrektor, który do pomocy w prowadzeniu warsztatów szkolnych ma Kierownika warsztatów i Instruktorów rzemiosła, do nauczanie zaś przedmiotów teoretycznych odpowiedni personel pedagogiczny.

Czas trwania nauki w Szkole 3-ch letni. Obecnie znajduje się 280 uczniów, z tego 127 w kl. I, 90 w kl. II i 63 w kl. III-ej. Wobec tego, że lokal szkolny jest niedostateczny i posiada tylko cztery sale wykładowe i 4 sale warsztatowe, uczniowie pracują na 2 zmiany i Szkoła jest czynna od godz. 8-ej do 19-ej. Nowowstępujący uczniowie zostają przydzieleni do oddziału ślusarskiego, gdzie zwykle pracują w ciągu I-go roku. W końcu I-go roku nauki, lub początku następnego zdolniejsi uczniowie, na skutek piśmiennych podań rodziców w miarę wolnych miejsc są przenoszeni do oddz. mechanicznego, gdzie, o ile okażą się odpowiednimi, pracują do końca nauki. Ilość miejsc w oddz. mechanicznym jest ograniczona do 13x2=26 i rocznie kończy ten oddział około 10 uczni jako tokarze.

Pozostali uczniowie pracują w warsztatach ślusarskich i kończą Szkołę, jako wykwalifikowani ślusarze.

Wszyscy uczniowie ślusarze i tokarze, obowiązani są, zazwyczaj w II-im roku nauczania, 3 miesiące pracować w kuźni, dla zaznajomienia się z tem rzemiosłem. Z powodu warunków lokalnych i tradycji Szkoły oddz. ślusarski ma kierunek przeważnie narzędziowy i zamkowy.

Ze względu na odpowiednie wyzyskanie oddz. mechanicznego Szkoła zmuszona jest wykonywać i niewielkie obrabiarki, co daje wiele ciekawego materjału do pracy temu oddziałowi. Prócz tego składanie i wykończanie tych obrabiarek jest dobrą praktyką dla uczniów, kończących Szkołę.

Do Szkoły są przyjmowani chłopcy od 15 do 18 lat dobrze zbudowani, mający ukończone przynajmniej 5 oddz. szkoły powszechnej, po złożeniu egzaminu wstępnego. Przeważnie jednak kandydaci mają ukończone 6 i 7 oddz. szkoły powszechnej.

Ilość kandydatów zwykle znacznie przewyższa ilość wolnych miejsc.

Wszystkich uczniów obowiązuje 46 godz. zajęć tygodniowo, z tego w kl. I 22 godz. teorji i 24 praktyki warsztatowej, w kl. II 18 godz. teorji i 28 godz. warsztatów i w kl. III 14 godz. teorji i 32 godz. warsztatów.

Zajęcia rozłożone są w ten sposób, że jeżeli uczeń zrana ma zajęcia teoretyczne, które zaczynają się o godz. 6 rano, to po południu od godz. 13,30 ma warsztaty, drugiego zaś dnia od 8 rano ma warsztaty, a popołudniu lekcje. Zwykle pomiędzy lekcjami i warsztatami jest około 2-ch godzin przerwy obiadowej.

W okresie letnim, kiedy wykłady teoretyczne się nie odbywają, uczniowie w ciągu miesiąca pracują w warsztatach po 8 godz. dziennie.

Po złożeniu egzaminów ostatecznych, absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia Szkoły, które upoważnia ich do przystąpienia do egzaminu praktycznego w Komisji, wyznaczonej przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego (Lubelskiego). W razie pomyślnego wyniku tego egzaminu absolwent otrzymuje świadectwo czeladnika.

Takie egzaminy w Komisji, w obecności delegata Izby Rzemieślniczej odbywają się zwykle w końcu czerwca i trwaję 4 dni.

W r. szk. 1928-29 ukończyło Szkołę 87 uczniów, do egzaminu czeladniczego przystąpiło 81, egzamin ten odbyło z wynikiem pomyślnym 78.

G. P.

Wyjaśnienie Izby Rzemieślniczej

w sprawie egzaminów czeladniczych i mistrzowskich

Wobec ukazana się w jednym z pism notatki o taksach egzaminacyjnych dla rzemieślników, podanej przez agencje „Wid“, Izba Rzemieślnicza komunikuje, iż wiadomość powyższa nieodpowiada całkowicie prawdzie. Taksa bowiem egzaminacyjna nie została w Łodzi podwyższona i wynosi jak poprzednio 25 zł. dla kandydatów na czeladników, plus 7 złotych koszta druków, oraz 75 zł. dla mistrzów, plus 10 zł. za druki.

HASŁO GOSPODARCZE

IMPORT WŁÓKIENNICZY ZAGRAŻA ŁODZI

Kryzys ekonomiczny ogarniający całą Europę, zmusza sfery przemysłowe różnych krajów do szukania coraz to nowych rynków zbytu.

Trzeba przyznać, iż inwencja przemysłowców w czasie ogólnej depresji gospodarczej znacznie wzrosła. Nie operuje się już ćwierć, czy półśrodkami, ale przeprowadza się pełne kampanje finansowe celem całkowitego opanowania rynku.

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami intensywnej ofenzywy gospodarczej Czechosłowacji. Polska jako najbliższa jej sąsiadka, szczególniej odczuwa ten atak.

Przed niedawnym czasem ruszył na rynek polski Bata, otwierając szereg filji swej fabryki obuwia, obecnie zaś po ogłoszeniu bilansu handlowego Czechosłowacji, który został w kwietniu zamknięty deficytem, zebrali się tamtejsi przemysłowcy włókienniczy i postanowili rozpocząć bardzo energiczną akcję w kierunku wzmożenia eksportu. Uchwalono w pierwszym rzędzie zorganizować zagranicą własne punkty sprzedaży. Na początek mają być zorganizowane składy czeskich towarów włókienniczych w Warszawie, Wiedniu, Belgradzie, Zagrzebiu, Bukareszcie, Sofji, Atenach, Konstantynopolu i Kairze.

Nie ulega wątpliwości, że nasz przemysł włókienniczy interesuje się jedynie i wyłącznie zamierzeniem czechosłowackich przemysłowców utworzenia takiego składu w Warszawie, tembardziej, iż na skutek zawarcia z Czechosłowacją przez nas traktatu handlowego, czesi korzystają z daleko idących ulg celnych. Musimy zaznaczyć, że na rynkach międzynarodowych najbardziej niebezpieczną dla nas konkurencją są Włochy i Czechosłowacja. Już niejednokrotnie poruszaliśmy sprawę importu do nas chociażby czeskiej przędzy bawełnianej, z obliczeń naszych wynikało niezbicie, że czesi uciekają się nawet do takich środków, jak dumping, byle tylko zdobyć ten czy inny rynek. Jest rzeczą wykluczoną, by w obecnych warunkach, kiedy kryzys gospodarczy odczuwają w jednakowym prawie stopniu wszystkie państwa na świecie, czesi mogli produkować swe wyroby, uwzględniając stawkę przewozową, taniej aniżeli u nas w kraju. Nie bacząc na to, decydują się oni na poważniejszy eksport swoich towarów włókienniczych do Polski, tembardziej więc śmiało twierdzić musimy, iż czesi mają na myśli najzwyklejszy dumping, byle tylko usadowić się na naszym rynku.

Wiadomem jest w jak ciężkich warunkach przemysł nasz w obecnej chwili pracuje. Dlatego też, nie wolno nam w żadnym wypadku lekceważyć wiadomości o niewinnych napozór zamierzeniach tego, czy innego państwa. Łódzki przemysł włókienniczy, nietylko w zupełności pokrywa zapotrzebowanie w kraju, ale jest w stanie bardzo poważne ilości towarów eksportować zagranicę, dlatego też niedopuszczalną jest rzeczą, byśmy w centrum naszego przemysłu tolerowali konkurencję obliczoną jedynie na dumping.

Rzeczą przemysłu włókienniczego jest domagać się, by Rząd nasz do takiego stanu, jak wyżej, nie dopuścił. Jest to bowiem sprawa zbyt poważna, by można ją było sobie lekceważyć.

A. H.



UPADŁOŚCI i NADZORY

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

W dniu 27 maja br. wystąpił do Sądu Aron Jakubowicz, prowadzący przedsiębiorstwo sprzedaży towarów bawełnianych od wielu lat przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 17, o ogłoszenie mu upadłości.

Sąd ogłosił upadłość handlującemu Aronowi Jakubowiczowi. Sędzią Komisarzem mianował Sędziego Handlowego Jakóba Pettersa, zaś kuratorem adwokata Szczepana Mazurowskiego.

Wyrokiem z dnia 27 sierpnia 1929 roku Sąd Okręgowy w Łodzi na wniosek Sp. Akc. „M. Silbersztein“ w Łodzi ogłosił upadłość Aronowi Szyffowi, prowadzącemu przy ulicy Południowej Nr. 4 handel manufakturą, oznaczając chwilę otwarcia upadłości tymczasowo na dzień 5 lipca 1929 roku.

Od wyroku tego założyli opozycje upadły i wierzycielka Jura Sztajnsznajder, przyczem upadły uzasadnił swoją opozycję tem, iż weksle przezeń żyrowane, a protestowane przez wystawcę, nie mogą być dostatecznym dowodem jego niewypłacalności, a termin płatności otwartych rachunków jeszcze wówczas nie nastąpił; natomiast wierzycielka Sztajnsznajderowa wnosiła o ustalenie daty otwarcia upadłości na dzień 26. VIII. 1929 roku.

Sąd Apelacyjny w Warszawie na posiedzeniu swem w dniu 28 lutego r. b. po rozpatrzeniu całokształtu okoliczności sprawy, załączonych dokumentów i po wysłuchaniu wyjaśnień rzeczników stron uznał skargę apelacyjną i po wysłuchaniu wyjaśnień rzeczników stron uznał skargę apelacyjną za uzasadnioną i postanowił: wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 16 października 1929 roku uchylić oraz uznać, że wyrok zaoczny tegoż Sądu z dnia 27 sierpnia 1929 roku moc swoją utracił.

W dniu 22 lutego r. b. Sąd Okręgowy w Łodzi odmówił udzieleniu odroczenia wypłat firmie „Bracia Pytowscy“ mającej siedzibę w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 47. Od wyroku powyższego firma przez swego pełnomocnika założyła skargę apelacyjną.

Sąd Apelacyjny w Warszawie w dniu 29 kwietnia r. b. postanowił: wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 22 lutego 1930 roku uchylić; 2) udzielić firmie „Bracia Pytowscy“ w Łodzi odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy od dnia 29 kwietnia 1930 roku; 3) akta sprawy przesłać niezwłacznie do Sądu Okręgowego w Łodzi dla mianowania nadzorcy sądowego i Sędziego-Komisarza, oraz ogłoszenia niniejszego wyroku — w myśl przepisów art. 11 i 13 Rozp. z dnia 23 grudnia 1927 roku.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

ZWROT CŁA DLA PRZEM. BARWNIKÓW.

Przemysł barwników wystąpił, jak wiadomo, do czynników rządowych z wnioskiem o przyznanie zwrotu cła przy eksporcie swych wyrobów. Ostatnio Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się o uzupełnienie danych dotyczących tej kwestji. Po złożeniu tych dodatkowych wyjaśnień Min. Przem. i Handlu przystąpiło do statecznego rozpatrzenia sprawy, przyczem jak słychać, ustosunkowało się życzliwie do postulatów przemysłu barwników. W sprawie clenia przywożonych z zagranicy farbowanych gałganów Ministerstwo wypowiedziało się w myśl życzeń przemysłu barwników, obecnie zaś sprawa rozpatrywana jest przez Min. Skarbu.

REJESTRACJA PRZEDST. FIRM FRANCUSKICH.

W celu uporządkowania danych i informacyj, dotyczących przedstawicieli firm francuskich w Polsce, radca handlowy przy Ambasadzie Francuskiej uprasza agentów i przedstawicieli firm francuskich o podanie do jego biura, Al. Ujazdowskie 19, nazw i adresów firm, których są przedstawicielami, oraz wyszczególnienie artykułów, których przedstawicielstwo pragnęliby objąć. Biuro radcy handlowego jest do usług wszystkich przedstawicieli i może udzielać im na ich żądanie wszelkich informacyj, dotyczących firm francuskich pragnących mieć przedstawicieli w Polsce.

WYNIKI KONWENCJI W PRZEMYŚLE I HANDLU SAMOCHODOWYM.

Dziś rozpoczęły się w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich obrady delegatów Rady Zrzeszeń Kupców i Przemysłowców Samochodowych Rzeczypospolitej Polskiej. Obrady mają na celu ustalenie wyników, jakie w poszczególnych ośrodkach wywołała zawarta w swoim czasie konwencja dotycząca handlu pneumatykami. Ta sama sprawa będzie również przedmiotem obrad zgromadzenia członków Koła przedstawicieli gum samochodowych, które zbierze się w ciągu przyszłego tygodnia w Warszawie. Obrady delegatów Rady Zrzeszeń zakończą się dopiero w ciągu dnia jutrzejszego.

ZMNIEJSZENIE DEFICYTU BILANSU HANDLOWEGO FRANCJI.

W ciągu czterech pierwszych miesięcy r. b. nastąpiło zmniejszenie deficytu bilansu handlowego Francji z 4 na 3,2 miljarda franków w porównaniu z tym samym okresem czasu roku ubiegłego. Fakt ten jest wynikiem zmniejszenia się popytu na zagraniczne produkty. Zmniejszenie deficytu bilansu handlowego stanie się nową podstawą dla rozwoju eksportu kapitałów francuskich zagranicą.

MONOPOL TYTONIOWY WPROWADZA SPRZEDAŻ PAPIEROSÓW ODNIKOTYZOWANYCH.

Jak się dowiadujemy, Monopol Tytoniowy, na skutek często wyrażanych życzeń licznych rzesz palaczy, wprowadza z dniem 1 czerwca sprzedaż papierosów odnikotyzowanych. Wprowadzenie tej nowości poprzedziły długotrwałe próby, w których następstwie zainstalowano odpowiednie dość kosztowne urządzenia specjalne, służące do celów nowej fabrykacji. W dniu 1 czerwca ukażą się w sprzedaży dwa gatunki papierosów odnikotyzowanych, a więc „Ergo“ w cenie 1.50 za 20 sztuk i „Egipskie“ w cenie 2 zł. za 20 sztuk. Dowiadujemy się też, że Dyrekcja Monopolu Tytoniowego postanowiła na żądanie palaczy odnikotyzowania również innych gatunków papierosów, jednakże w ilości niemniejszej niż 500 sztuk.

—o⊙o—

GIEŁDA

Warszawa, 31go, maia

WALUTY.

Dolary Stan. Zjedn. 8.88½

DEWIZY.

eBlgja 124.50
Holandja 358.75
Londyn 43.33¼
Nowy Jork 8.908
Paryż 34.97
Praga 26.45½
Szwajcarja 172.58
Stokholm 239.30
Włochy 4673½
Wiedeń 125.80

AKCJE.

Bank Polski 170.00 — 170.50; B. Zw. sp. zar. 72.50; Kijewski 50.00; Starachowice 19.00 — 19.25 — 19.00; Borkowski 5.00; Haberbusch 109.50—110.00.

CENY RYNKOWE.

Żyto 15,50 — 16,00; Pszenica 41,50 — 42,00; Owies jednolity 17,00 — 17,50; Jęczmień na kaszę 18,50 — 19,00; Jęczmień browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 72,00 — 77,00; Mąka pszenna 0000 62,00 — 67,00; Mąka żytnia według typu przepisowego 30,00 — 31,00; Otręby pszenne szale 16,00 — 17,00; Otręby pszenne średnie 14,00 — 15,00; Otręby żytnie 9,50 — 10,00.

Obroty małe. — Usposobienie spokojne.

—ooo—

Biuletyn Informacyjny Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi

Firma wiedeńska pragnie nawiązać stosunki z dostawcami ziemniaków celem reeksportu do Indyj. **Firma hamburska** pragnie objąć przedstawicielstwo fabryk krajowych, produkujących towary bawełniane, odzieżowe wełniane oraz konfekcję. **Firma brazylijska** poszukuje w Polsce odbiorców na skóry niegarbowane, żywicę, wosk pszczelny, ziarna oleiste, zioła lecznicze, konserwy mięsne i owocowe oraz rudy i produkty kopalniane (floryt, bauxyt, mangan, azbest, sienna, carborundum,). **Firma peruwiańska** pragnie eksportować z Polski towary włókiennicze i wyroby szklane, oraz importować do Polski odpadki wełniane, bawełniane i lniane. **Firma francuska** pragnie objąć zastępstwo fabryki krajowej, produkującej towary dziane i pończosznicze. **Firma duńska** pragnie objąć zastępstwo poważnych krajowych fabryk, produkujących towary odzieżowe damskie na palta, gabardiny, towary podszewkowe oraz ze sztucznego jedwabiu. **Firma amerykańska**, produkująca trzonki do noży i widelcy, pragnie nawiązać stosunki handlowe z dostawcami rogów jelenich i rogaczy, oraz rogów bydlęcych i kości bydlęcych celem eksportu do Ameryki.

Zainteresowane firmy mogą zwracać się po bliższe informacje do Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi, Targowa 63.

KINO-TEATR
RESURSA
UL. KILINSKIEGO 123

Wiecznie roześmiany, zabawny, ulubieniec kobiet —
HARRY LIEDTKE
w wesołej sztuce kinowej
CZARNE DOMINO
W rolach głównych:
VERA SCHMETERLOW, HANS JUNKERMAN, ERNEST VEREBES i HERMAN PICHA.

— Następny program: —
Czerwona szabla
Początek seansów w dni powszednie o godzinie 5.20, 7.15, i 9; w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7 i 9.
225

DZWIĘKOWY TEATR ŚWIETLNY
„CASINO"
Dziś i dni następnych!
Rewelacyjny film dźwiękowy p. t.
Skrzydlata Flota
Wielki dramat z życia bohaterów przestworzy
W rolach głównych: Ramon Novarro
ulubieniec kobiet w swej najnowszej triumfalnej kreacji orła przestworzy
i ANITA PAGE
wiosn. i pełna uroku gwiaz. Hollywood'u
NADPROGRAM: Dodatek dźwiękowy „Metro-Goldwyn Mayer" oraz aktualności filmowe.
Początek seansów o godz. 4,30, w niedz. i święta o godz. 12-ej.

Od jutra
Młoda Cyganerja
w rolach głównych:
Betty Goldfisch
— i —
Richardo Cortez
Odeon

KINO-TEATR 201
LUNA
Dziś i dni następnych!
Epokowe arcydzieło filmowe, wyróżniające się rozmachem inscenizacji i niebywale wzruszającą treścią!
Pożar świata
Potężny dramat serc, osnuty na tle wojny światowej. — W rolach główn.:
William Hall Davis, John Stuart i Jameson Thomas.
PONADTO: Najpiękniejsza rewja Warszawskiego „Morskiego Oka"
„Uśmiech Warszawy"
w wykonaniu całego zespołu teatru „Morskie Oko"
Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfon. pod dyr. Leona Kantora.
Pocz. seansów o godz. 4 pp., w sob. i niedz. o godz. 12 w poł.—Sensacja na czasie. Od dnia dzisiejszego ceny miejsc obniżone do minimum. Na pierwsze seanse wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł. na pozostałe seanse po zł. 1.—, 1.50 i 2. Posiadacze ulgowych biletów korzystają z cen zł. 1.— na 2-gie miejsce i 1.50 na 1-sze miejsce.

Cierpliwości!
Już za kilka zaledwie dni!
Cała Łódź śmiać się będzie i zachwycać uroczą, piękną dowcipną ulubienicą świata
ANNY ONDRĄ
w arcypikantnej bombie śmiechu
Dziewczę z U.S.A.
wkrótce kino „PALACE"

I-szy dźwiękowy Kinoteatr w Łodzi
„SPLENDID"
20. NARUTOWICZA 20
Dziś i dni następnych
Wielki przebój dźwiękowy, śpiewno—mówiony p. t.
Kobieta, która Cię nigdy nie zapomni
Monumentalny dramat erotyczny, w którym przy drzwiach zamkniętych sądzono Divę w osobie
LIL DAGOVER
za zabójstwo kochanka, którego rolę odtwarza najprzystojniejszy amant filmowy
IWAN PETROWICZ
w filmie tem wersja śpiewna i mówiona jest w języku francuskim
Początek seans. o g. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

KINO TEATR
CZARY
Dziś dni następnych!
Pierwszy raz w Łodzi!
Nasz najdroższy i najlepszy film sezonu! Dawno niewidziany, niedościgniony król sensacji, ulubieniec publiczności całego świata, cechujący w sobie nieustraszoną odwagę i bohaterstwo niezwyciężony CARLO ALDINI w arcyfilmie pełnym sensacyj i emocyj
p. t. Auto pancerne
10 aktów karkołomnych ewolucyj i napięcia nerwów.
W razie niepogody kino w ogrodzie!
2 seanse od godz. 8—10 i od 10—12. Początek seansów o godz. 4-ej po poł. w soboty i niedziele i święta 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy. Na wieczorowe seanse ceny miejsc zniżone.

SŁOŃCE
— Napiórkowskiego 28 —
Dziś i dni następnych
Najwspanialsze arcydzieło świata, osnute na tle powieści Lwa Tołstoja p.t.
Miłość Kozaka
w rolach głównych: John Gilbert, Rene Adore i Ernest Torence.
Do obrazu zaangażowano znany duet zespołu „ZIELONA PAPUGA",
UWAGA. Ceny miejsc zniżone. Początek w dni powszednie od godz. 5, 7 i 9, w sobotę o godz. 3. niedziele i święta o godz. 1 pp.

Kino
Dom Ludowy
PRZEJAZD 34
Wielki film z życia arystokracji rosyjskiej p. t.
TUŁACZKA Księżny TRUBECKIEJ
w rolach głównych słynni artyści
MADY CHRISTIANS i LIVIO PAVANELLI
Ceny miejsc zniżone
w dni powszednie NA WSZYSTKIE SEANSE I m., Balkon i II m. 50 gr. III m. 30 gr. W sobotę, niedzielę i święta na wszystkie seanse I m., Balkon i II m. gr. 60 i III m. 40 gr.

KINO-TEATR
„PALACE"
Dziś i dni następnych!
Nadzwyczajny szampański program p. t.
Królowa urwisów
Arcypikantna salonowo-erotyczna komedja na tle przygód miłosnych pięknej arystokratki! W roli tytułowej władczyni ekranu pikantna i wytworna, rozkoszna trzpiotka
BETTY BALFOUR
Doskonała muzyka M. Lidauera.
Początek seansów o godz. 4 pp., w soboty i niedziele o 12 w poł. Na pierwsze seanse wszystkie miejsca po 50 gr. Na seanse wieczorowe ceny zniżone! Bilety ulgowe ważne.

Do akt. Nr. 1333—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6 czerwca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 21, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Bracia Płatkin" i składających się z mebli biurowych, 25 sztuk materjału bawełnianego, 4 sztuk kieszonkowego materjału i kasy ogniotrwałej, oszacowanych na sumę złotych 5,188.

Łódź, dnia 28 maja 1930 r.

Komornik: TOMASZ CHORZELSKI.

Do akt Nr. 2088—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 165 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Roberta Lieskiego i składających się z pięciu tysięcy sztuk szpanów do prasy, oszacowanych na sumę zł. 2000.

Łódź, dnia 26 maja 1930 r.

Komornik BRONISŁAW PINGIELSKI

Do akt Nr. 261—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 172 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Walentego Wojciechowskiego i składających się z 80 beczek cementu, oszacowanych na sumę zł. 1600.

Łódź, dnia 26 maja 1930 r.

Komornik BRONISŁAW PINGIELSKI

Do akt Nr. 454—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 252 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy Michał Śpiewak i składających się z samochodu pół ciężarowego marki „Ford", oszacowanych na sumę zł. 3000.

Łódź, dnia 26 maja 1930 r.

Komornik BRONISŁAW PINGIELSKI

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego

niniejszem ogłasza przetarg na dostawę:

7,772	szt.	rękawic brezentowych	(wzór	Nr. 1),
2,605	par „	flanelowych	(„	Nr. 2),
1,912	„ „	wełnianych	(„	Nr. 3),
1,355	„ „	brezentowych	(„	Nr. 4),
100	„ „	„	(„	Nr. 5).

Ceny należy podać za każdy poszczególny wzór rękawic loco Magazyn Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie, ul. Leszno Nr. 1. W ofertach należy podać termin, w jakim oferowane rękawice będą dostarczone. Do ofert należy dołączyć pokwitowanie na złożone w Wydziale VII Finnsowym Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie, ul. Leszno Nr. 1 parter, wadjum w wysokości Zł. 1,000. Wadjum oprocentowaniu nie podlegą, zwrot zaś jego w razie nieutrzymania się na przetargu, uskuteczniony będzie niezwłocznie.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na rękawice rok 1930“ należy składać w Wydziale V Gospodarczym Dyrekcji Monopolu Spirytusowego w Warszawie, ul. Leszno Nr. 1, IV piętro, pokój Nr. 220.

Wzory rękawic są do obejrzenia codziennie w godzinach od 10-ej do 12-ej w Dziale Zakupów Wydziału V, Gospodarczego Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie, ul. Leszno Nr. 1, IV piętro, pokój Nr. 227.

Ostateczny termin składania ofert i wadjum upływa z dniem 16 czerwca 1930 roku o godz. 13-ej.

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na cenę, oraz prawo udzielenia zamówienia na wszystkie rękawice, wymienione w niniejszym ogłoszeniu jednej firmie, lub podziału dostawy częściowo kilku firmom.

Odpis.

Nr. sprawy Z. 137|30 r.

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi: Hadrjan i Kenig, Sekretarz apl. Lewita. Dnia 17 maja 1930 roku, Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę podania Leopolda vel Libera Landsberga o udzielenie odroczenia wypłat

postanowił:

Udzielić firmie „Tkalnia mechaniczna wyrobów wełnianych Leopold Landsberg“ oraz jej właścicielowi Leopoldowi vel Liberowi Landsbergowi odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy, poczynając od dnia 17 maja 1930 roku. Pobrać od tejże firmy zł. 200 tytułem zaliczki na koszty ogłoszeń. Wyrok niniejszy ogłosić w „Monitorze Polskim“ i pismach „Hasło Łódzkie“ i „Kurjer Łódzki“ oraz wywiesić w gmachu Sądu Okręgowego i na drzwiach przedsiębiorstwa firmy „Tkalnia Mechaniczna wyrobów wełnianych Leopold Landsberg“. Mianować Sędzią Komisarzem Sędziego Sędziego Handlowego Oskara Grossa, nadzorcami sądowymi; adwokata Stefana Konorskiego i kupca Józefa Kona, ul. Moniuszki 5.

Podpisali obecni
Za zgodność St. Sekretarz
(—) T. Cichecki.

Odpis.

Nr. sprawy 10|30 r.

DECYZJA
O otwarciu postępowania układowego
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 17-go maja 1930 r. Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym w składzie następującym: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi: Hadrjan i Kenig, Sekretarz apl. Lewita, na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę odroczenia wypłat firmy „Chawkin, Tow. i Stillerman“ w przedmiocie otwarcia postępowania układowego i z mocy art. 32—35 i 37 i następnych Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 23|12 1927 roku.

postanowił:

zarządzić otwarcie postępowania układowego w stosunku do firmy „Chawkin, Tow. i Stillerman“, decyzję niniejszą ogłosić w „Monitorze Polskim“ oraz w pismach „Hasło Łódzkie“ i „Republika“, ściągnąć od firmy petentki zł. 200.— (dwieście) tytułem kosztów ogłoszeń.

Podpisali obecni
Za zgodność St. Sekretarz
(—) T. Cichecki.

Akta sprawy Nr. Z. 191 1930 r.

WEZWANIE PUBLICZNE

Przewodniczący III-go Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23-go grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3|28 r., poz. 20) zawiadamia, że firma „Jan Fial i Synowie“ właśc. B-cia Asz, mieszcząca się w Łodzi, ulicy Juljusza Nr. 5, wniosła w dniu 28 kwietnia 1930 roku, podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 10-go czerwca 1930 roku na godzinę 10-tą rano, salę Nr. 40 w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sędziów, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes (—) **J. Kiszmiszjan.**
St. Sekretarz (—) **T. Cichecki**

TOWARZYSTWO HANDLOWO - BUDOWLANE

Hydraulika

Łódź, Al. Kościuszki 39, telefon 153-68.

POLECA:



Dachówkę

azbestowo - cementową

„EVERITAS"

Ogniotrwałą, nieprzemakalną i odporną na mrozy i upały!

Nieprzemakalny cement

„SICCOFIX"

z Goleszowskiej Fabryki Portland Cementu jest jedynym zupełnie gotowym do użytku, nieprzepuszczającym wody cementem.

Prosimy żądać atestów, prospektów, ofert.

Wyłączne zastępstwo.

CEMENT portlandzki z wszystkich fabryk polskich

GIPS sztukatorski, model alab.

PIECE kaflowe, białe i kolorowe

PŁYTKI ścienne i terrakotowe

POSADZKĘ dębową z reprezentowanych fabryk lwowskich

Ceny konkurencyjne.

WIELKA WYPRZEDAŻ POSEZONOWA

Od dziś, dnia 1-go czerwca, podczas której będę sprzedawał towary w wyborowym gatunku po zniżonych cenach od 10 do 50 proc.

PALTA szewiotowe . . . od zł. 60.—
PALTA gabardynowe w kolosalnym wyborze z rabatem 25 proc.
UBRANIA . . . . od zł. 85.—
OBUWIE . . . . od zł. 30.—
KAPELUSZE . . . . . . od zł. 10.—

Koszule, krawaty, kamizelki, polowery, skarpetki, rękawiczki i szelki, po nader zredukowanych cenach.
Muszę wyprzedać towary letnie, gdyż chcę ulokować w moim składzie zamówione towary na sezon zimowy.
Proszę korzystać z bezpowrotnej okazji.
Obejrzenie towarów nie obowiązuje do kupna.

Asygnaty i talony przyjmuję na równi z gotówką.

HENRYK PFEFFER
Łódź, Piotrkowska 111.

OGŁOSZENIE.

Nikt nie kupuje, ani nie sprzedaje **żadnej maszyny,** nowej czy starej, małej czy dużej, jeżeli nie poinformuje się przedtem **w Biurze Pośrednictwa Maszyn**

Inż. JULJUSZ HAMER i S-ka
Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 1.

369

Gimnazjum Żeńskie
z przedszkolem (w ogrodzie)
ADELI SKRZYPKOWSKIEJ
w ŁODZI, ul. Wólczańska 123, tel. 177-35

przyjmuje zapisy kandydatek codziennie w godzinach szkolnych.

Egzaminy wstępne systemem lekcyjnym odbędą się dnia: 10, 11 i 12 czerwca i w II terminie dnia 23, 24 i 25 czerwca r. b. Do przedszkola przyjmuje się dzieci od lat 5. Dzieci urzędników i nauczycieli korzystają z ulgowej opłaty czesnego.

Dyrektorka Gimnazjum
A. Koziołkiewicz-Skrzypkowska.

373

W GIMNAZJUM ŻEŃSKIEM

C. WASZCZYŃSKIEJ

UL. ZIELONA NR. 15. TEL. 219-00.

Egzaminy wstępne rozpoczynają się dnia 10-go czerwca, podania wraz z dokumentami przyjmuje kancelarja codziennie od 9 do 14.

380

Sala Filharmonji (Narutowicza 20).

Niedziela 1 czerwca o godz. 8 i 10,30 wiecz.
2 przedstawienia
Łódzkiej Szopki Rewjowej p. t.
„Ludź się Łodzi, łudź!"
w 2 aktach z prologiem pióra Stef. Gelskiego i Buma.
Kukiełki i dekoracje Wincentego Braunera.

Udział biorą następujące kukiełki:
Dyr. Adwentowicz, Miss Polonja, Brudny Szmul, Dyr. Gorczyński, Dr A. Grohman, Mec. Kobyliński, Olek Kon, Naczelnik Weyer, Wicepr. Dr. Wieliński, Rad. Wojewódzki i inni.
Reż. W. Brauner i L. Zbucki. Kier. muz. K. Żelazo.
Przedsprzedaż biletów w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10,30 do 2 i od 4 do 7 pp. 371



Mateusz
Mikołajczyk
Łódź, Kilińskiego Nr. 167
tel. 191-85.

Wyrabia i poleca DRUCIANE parkany, plecionki, tkaniny, gazy miedziane do filtrów „Rabitz" do robót beton, we wszystkich materiałach etc. etc. 357

Rok założenia 1921

Największe Warsztaty Samochodowe
ROMANOWSKI i MARCINIAK
ŁÓDŹ, NOWO-ZARZEWSKA 44, TELEFON 210-27.

Kompletny remont samochodów. — Roboty ślusarskie, tokarskie, kowalskie, siodlarskie, i lakiernicze. — Części zamienne FORD, CHEVROLET, samochodów europ. i ameryk. — Benzyna i smary. — Spaw. wszelkich metali. — Ładowanie akumulatorów. — Fabrykacja resorów. — Wynajem samochodów ciężarowych. — Budowa karoserji.

GARAŻE

348

Rok założenia 1921

...SZEWCY...
Skóry—Hurt i Detal

(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:
Spółka Szewców
Piotrkowska 79
tel. 1.58-38

1006

DR. MED.
EDWARD
REICHER
Specjalista
chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie diatermją. Elektroterapja.
ul. Południowa 28
Tel. 201-93
Od 8—11 rano i 6—9 wiecz.
w niedzielę od 9—2 pp. 729
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dwór Ośrodek przyjmuje na letnisko inteligencję chrześcijan z codziennem utrzymaniem w cenie zł. 6. Wiadomość w księgarni p. Kowalskiej Sieradz —Listowna, lub na miejscu w Smardzewie, godzinę jazdy samochodem idącym w stronę Kalisza lub koleją. 354

„Radjo Pogotowie"
Tel 183-40 Pomorska 20.

Naprawa, wizyty na mieście. Przebudowa radjo aparatów z zastosowaniem do stacji łódzkiej. Eliminatory. Ładowanie wypożyczanie, reperacja akumulatorów. Wszelkie zlecenia radjowe codziennie od 9 do 21. 416



Wiadomo powszechnie, że radykalnym środkiem na:
"Egzemę, Łuszczycę i Liszaj"
jest tylko krem
„Hebrolin—Glob"
Żądać wszędzie

Istniejący w Łodzi od lat 30
Instytut Wód Mineralnych
K.Chądzyńskiego
Łódź, Kilińskiego 153, tel. 160-23
poleca:
1) **Lecznicze Mineralne Wody Sztuczne** Vichy—Emo—Karlsbad—Gorzka i t.d.
2) **Specjalność firmy: Mineralną Wodę Stołową** przyrządzoną podług własnego przepisu uznaną przez znawców za najsmaczniejszy i najzdrowszy napój.
2) **Wyśmienitą Włoską Oranżadę**—oraz Lemoniady owocowe. Żądać wszędzie, **prawdziwe tylko w oplombowanych butelkach z etykietą firmy.** 307

Ostateczna Likwidacja
SKŁADU PORCELANY
„ĆMIELÓW"
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 31.

Wyjątkowa okazja zakupu porcelany, szkła i galanterji **po niebywale niskich cenach:** 372

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy Specjalistów
ul. Zawadzka Nr. 1
Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9 — 2 pp od 11 — 12 i 2 — 3 pp. przyjmuje kobieta lekarz leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych** Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet Swiatło-Leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
1025 **PORADA 3 zł.**

Piorunochrony, ostrza, linka miedziana uziemiająca. Dostarcza, zakłada „Watt", Narutowicza 16, tel. 190-38.

Ogłoszenia drobne

Student wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Specjalność: matematyka, polski, ul. Gdańska 23, m. 2, front, 1 piętro. 1037

Pianina patefony, płyty, rowery tanio sprzedaje Chodkowski, Sienkiewicza 25. 1030

Meble na raty, sypialnie dębowe, garderoby szafy, łóżka i t. p. pojedyńczo i komplety, sprzedaje, zamienia, odświeża tanio, stolarnia ul. Warszawska 16, przy Napiórkowskiego. 1037

Sprzedam dom nowy murowany cały wolny 2 razy po 2 pokoje z kuchnią z ogrodem owocowym, wiadomość przystanek Radogoszcz, Lorencówek, ul. Zielona 20

Sprzedam fabrykę wód gazowych w pełnym biegu. Pewna egzystencja. Wiadomość Miedziana 22 u dozorcy.

Pokój do wynajęcia z meblami lub bez z niekrępującem wejściem—przy solidnej rodzinie od zaraz, Zachodnia 31, u p. Drylowej.

Wołczyński Piotr ul. Młynarska 33 zagubił legitymację przepustkową Nr. 47350. 1047

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	5.—
Zagraniczna „ „ „ „	8.—
Odnoszenie do domu „ „ „ „	0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam.	(strona 4 łamy)
Nadesłane	40 „ „ „ 1 „ 1 „	„ 4 „
Zwyczajne	12 „ „ „ 1 „ 1 „	(10 łamów)

Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski. Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz.
Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.